



KARP Z NIEMODLINA
OD LEŚNYCH RYBAKÓW

POMPY CIEPŁA
WYGODNE I EKOLOGICZNE

GŁOS LASU

JAK NAS WIDZĄ?

Wyniki badań
opinii publicznej

ZMIANY W KODEKSIE
Zagrożenie czy szansa?

WYMARZONA POSADA
Dla kogo praca w LP?

NOWE REGULACJE PRAWNE

OD OCHRONY PRZYRODY PO INSTRUKCJE KANCELARYJNE

ŚWIĄTECZNE
OZDOBY





ZDJĘCIE ARCHIWUM AUTORA

JAROSŁAW
SZAŁATA

Choinka pachnąca paragonem

GDY NA TELEWIZYJNYM EKRANIE POJAWIA SIĘ ZAPRZĘG ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA I CZERWONY NOS RUDOLFA, a słupy ogłoszeniowe oklejone są ofertami świątecznych pożyczek, wszyscy widzą i czują, że zbliża się Boże Narodzenie. Wokół nas unosi się magia świąt. Żaden leśniczy nie jest w stanie jej przegapić. Przypominają o niej ksiądz proboszcz, sołtys i miejscowa nauczycielka. Dbają o to koledzy, znajomi, sąsiedzi. Właśnie wtedy okazuje się, jak jest ich wielu. Wpadają zupełnie przypadkowo do leśniczówki lub przez telefon pytają: „Jak w tym roku u ciebie z choinkami? Bo taka prosto z lasu, świeża i naturalna to dopiero coś! Załatwisz?”

W dzieciństwie wspólnie z ojcem, wyposażeni w sanki i małą siekierkę, ruszaliśmy w przeddzień Wigilii do leśniczówki po choinkę. Leśniczy wypisywał asygnatę, a my szliśmy do lasu wybierać drzewko. Nie był to łatwy wybór, o czym wie każdy, kto samodzielnie wybierał w lesie choinkę. Wielu ludzi ma podobne wspomnienia. Dziś, tak jak dawniej, tuż przed świętami lub nawet w wigilijny poranek, stukają do leśniczówki po choinkę prosto z lasu.

Jednak obecnie nie ma w zasadzie szans na powtórzenie rytuału wycinania choinki i na wyprawę do lasu w wigilijny ranek z synem lub wnukiem. Dziś choinka jest towarem, który za sprawą fiskusa pachnie paragonem oraz biurokacją. To czasem kłopotliwy

Czy sprzedaż kilkudziesięciu choinek musi być traktowana tak samo jak poważna transakcja handlowa?

zakup, który nie trąci romantyzmem i balsamiczną wonią lasu. Przeniósł się z leśniczówki do marketów i na targowiska.

Coraz mniej leśniczych sprzedaje choinki prosto z lasu. Nie mają czasu na zajmowanie się sprzedażą kilku lub kilkunastu choinek, a jest to przecież skomplikowana i pracochłonna transakcja. Zanim choinki zostaną sprzedane, należy zlecić ich pozyskanie, a potem je pomierzyć i policzyć. Stają się wtedy produktem, na który leśniczy sporządza WON (wykaz odbiorczy produktów nieдрzewnych) i odnosi koszty pozyskania choinki do założonej pozycji planu. Drzewka przywozi się czasem na plac przy nadleśnictwie, a najczęściej do leśniczówki. Klienci wybierają sobie „towar”, leśniczy wystawia i drukuje asygnatę na choinkę oraz

paragon fiskalny. Kasuje też cennikową należność, którą powinien przed świętami rozliczyć w nadleśnictwie. Często jest to nieduża kwota.

Ale czy sprzedaż kilkunastu choinek musi być traktowana tak samo jak poważna transakcja handlowa? Cóż by się stało, gdyby każdy leśniczy miał upoważnienie od nadleśniczego, aby ze swojego leśnictwa wydać bez paragonu po jednej choince dla domu dziecka, przedszkola czy wiejskiego kościółka? Byłoby to równie cenne jak medialna akcja „Choinki Jedyńki”.

Głosimy przecież, że lasy są dla ludzi. Każdy lubi dostawać prezenty, a leśniczy bez problemu postarałby się o choinki „pod choinkę” bez uszczerbku dla trwałości lasu. Wtedy z pewnością nie tylko w wigilijną noc, gdy ludzkim głosem przemawiają wszelkie stworzenia, słychać byłoby szmer różnych głosów, potwierdzających, że leśnicy mówią najprawdziwszą prawdę.

Wesołych Świąt!

Jarosław Szalata – łączy umiłowanie lasu i przyrody z pasją humanisty oraz specjalisty od komunikacji społecznej.

Łatwo nawiązuje kontakty z ludźmi i z niezrozumiałych powodów podejmuje wciąż nowe wyzwania. Leśniczy z 30-letnim stażem. Dziennikarz, bloger, społecznik. Lubi poezję Norwida i Stachury, górskie włóczęgi oraz szybką jazdę samochodem.

Kontakt:

jaroslaw.szalata@szczecin.lasy.gov.pl

Szanowni Państwo, Koleżanki i Koledzy!

MIJAJĄCY ROK 2014 BYŁ PEŁEN WAŻNYCH DLA LASÓW PAŃSTWOWYCH WYDARZEŃ. W godny sposób uczciliśmy 90-lecie powstania LP, dobrze wykorzystując ten czas do propagowania wiedzy o naszej historii i teraźniejszości, o pracy leśnika, o naszym wkładzie w rozwój kraju. Cieszę się, że rocznicowe obchody były też okazją do spotkań i debat integrujących nasze środowisko, jak choćby podczas krajowej narady w Kielcach. Szerokiej dyskusji o LP nie brakowało także z zupełnie innego powodu – nowelizacji ustawy o lasach. Wzbudziła ona wiele emocji, obaw, zmusiła nas do weryfikacji planów. Dziś możemy powiedzieć, że na szczęście tegoroczna wpłata do budżetu 800 mln zł nie zagroziła ani stabilności ekonomicznej przedsiębiorstwa, ani realizacji żadnego podstawowego zadania z zakresu gospodarki leśnej, choć musieliśmy ograniczyć inwestycje.

W odchodzącym roku zainicjowaliśmy też wiele kluczowych zmian, przede wszystkim rozpoczęliśmy wdrażanie „Strategii LP na lata 2014–2030”. Jeśli ktoś zastanawiał się, czy takiej strategii potrzebujemy, to myślę, że publiczna dyskusja o pozycji i przyszłości LP, jaka toczyła się w związku ze zmianą ustawy o lasach, te wątpliwości rozwiązała. Mogliśmy w jej toku przekonać się, jak zmieniają się oczekiwania wobec nas, jak różne wizje roli leśnictwa i LP mogą mieć poszczególne grupy społeczne, nawet jeśli generalnie oceniają nas i naszą pracę bardzo pozytywnie. Realizacja strategii,

która np. kładzie nacisk na poszukiwanie dodatkowych źródeł przychodów, udostępnianie lasu i dialog ze społeczeństwem czy profesjonalizację leśnych kadr, to odpowiedź na współczesne potrzeby, ale też ruch wyprzedzający, przygotowujący nas lepiej na możliwe przyszłe wyzwania.

Mamy założenia do nowego planu i kolejny rok zapowiada się korzystnie. Zapotrzebowanie na surowiec zgłaszane przez przedsiębiorców wskazuje, że koniunktura w przemyśle powinna się utrzymać. Dla nas oznacza to stabilne, przewidywalne przychody, które pozwolą zrealizować wszystkie zadania, zapłacić daniny publiczne, utrzymać dobry poziom wynagrodzeń pracowników, a także zwiększyć zatrudnienie.

Rok 2015 będzie nowym otwarciem w wielu dziedzinach. Przede wszystkim to nowa polityka zarządzania kadrami, która da każdemu pewność, czego się od niego oczekuje, jakie kompetencje są potrzebne, by to zrealizować, jakie ma możliwości rozwoju zawodowego. To też pilotażowe wprowadzenie elektronicznego zarządzania dokumentami, który pozwoli zredukować „papierologię” i ułatwi wszystkim pracę. U uruchomimy portal pracowniczy, co po raz pierwszy da nam tak wygodne narzędzie wymiany wiedzy między pracownikami różnych szczebli i jednostek z całej Polski. Bardzo ważny jest projekt rozwijania współpracy z samorządami; szukamy nowych sposobów na taką kooperację, a także metod usunięcia istniejących barier. Chcemy poważnie zająć się sprawą dużych stanów



ZDJEĆIE JAREK MARKOWICZ

zwierzyny w lasach; będziemy analizowali sytuację i szukali w ramach prawa łowieckiego mechanizmów, które pozwolą racjonalnie zarządzać populacjami.

W wypadku Dyrekcji Generalnej to będzie dosłownie nowe otwarcie, ponieważ rok 2015 rozpoczniemy już w nowej siedzibie przy ul. Grójeckiej. W ciągu kilkunastu ostatnich lat wykonaliśmy ogromną pracę na rzecz modernizacji leśniczówek, siedzib nadleśnictw, regionalnych dyrekcji. Dobrze, że zamykamy w końcu też sprawę własnego budynku DGLP.

W przyszłym roku finalizujemy też ważne przedsięwzięcia, przede wszystkim projekty małej retencji nizinnej i górskiej oraz rekultywacji terenów powojkowych. Mimo początkowych problemów, złożonych procedur związanych z wydatkowaniem środków unijnych, skomplikowanych prac budowlanych i inżynierskich, już widać, że te przedsięwzięcia to sukces LP.

Mam nadzieję, że wspólnie uda się nam zrealizować wszystkie zaplanowane przedsięwzięcia, dzięki czemu nasza praca będzie nieco łatwiejsza mimo ogromu zadań, bardziej satysfakcjonująca, a Lasy Państwowe będą lepiej przygotowane do działania w zmieniającym się otoczeniu społecznym i rynkowym, pozostając silną, samodzielną, a zarazem otwartą i odpowiedzialną organizacją.

*Zdrowych, spokojnych i pełnych radości
wśród najbliższych świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku życzę wszystkim
pracownikom Lasów Państwowych
i ich rodzinom.*

Darz Bór!

*Adam Wasiak
dyrektor generalny Lasów Państwowych*





STR. 10
Od konfrontacji
do kooperacji



STR. 18
Karp drży
w trzcinie



STR. 30
Z miłości
do psów

W Lasach Państwowych

Praktyka

Ludzie

02 | NIESIE SIĘ PO LESIE

Choinka pachnąca paragonem

06 | MIGAWKI

08 | W LASACH PAŃSTWOWYCH

Jak nas widzą

Badania opinii w roku jubileuszowym

Od konfrontacji do kooperacji

LP i organizacje pozarządowe chcą współpracować

Konwalii już nie chronimy

Naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody DGLP Jolanta Błasiak o zmianach w ochronie gatunkowej

Nowe instrukcje

Znaki sprawy, rejestracja pism, wykazy akt – co się zmieni?

Spór o VAT

Odliczenie pełnej stawki od użytkowania aut służbowych nie jest proste

18 | REPORTAŻ

Karp drży w trzcinie

Leśni rybacy z Niemodlina

Dla kogo pompy ciepła?

Nowoczesne instalacje w RDLP Szczecin

22 | LĄS OPINII

Rewolucja w kodeksie

Czy strażnicy leśni zostaną skazani na pożarcie?

24 | AKADEMIA LEŚNIKA

Uwaga! Borsuki

26 | KROK PO KROKU

Połącz się z satelitą

Planowanie pomiarów w Trimble Planning

28 | DO DYSKUSJI

Dogonić króliczka

Zdobycie wymarzonej posady bywa trudne

30 | LEŚNIK Z PASJĄ

Z miłości do psów

Filip Hankowski, Tango i Twist

33 | LISTY

33 | KADRY

34 | POD LUPĄ

Ad vocem posiłków

Wiedz, co jesz



STR. 38

Tyle wiemy o sobie,
na ile nas sprawdzono



STR. 42

Nad świętym
morzem Syberii



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW PAŃSTWOWYCH
NR 12 (531)
GRUDZIEŃ 2014
NAKLAD 16 500
EGZEMPLARZY

FOT. SZYMON
BARTOSZ



CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH

DYREKTOR:
Mariusz Turczyk

REDAKTOR NACZELNY:
Artur Rutkowski

ADRES REDAKCJI:
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 3
02-362 Warszawa
tel. 22 822 49 31 wew. 254
faks 22 823 96 68
e-mail: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:
Katarzyna Bielawska
SEKRETARZ REDAKCJI:
Małgorzata Haze
REDAKTORZY:
Jerzy Drabarczyk, Bogumiła Grabowska,
Marek Kwiatkowski
STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ:
Tomasz Krawczyk, Edward Marszałek,
Wojciech Mędrzak, Wojciech Sobociński,
Jarostaw Szatała
KOREKTA:
Agnieszka Mocarska

OPRACOWANIE GRAFICZNE:
Mariusz Gładysz

PROJEKT:
Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

REKLAMA:
tel. 22 822 49 31 wew. 517
j.stankiewicz@cilp.lasy.gov.pl

DRUK:
Zakłady Graficzne MOMAG

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani reklam. Nie zwracamy artykułów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów, a także doboru zdjęć i materiałów ilustracyjnych.

Branża

35 | WOKÓŁ LP

„Solidarność” w obronie Puszczy Białowieskiej

Stanowisko związku
wyjaśnia Piotr Lutyk,
wiceprzewodniczący leśnej
„Solidarności”

Dla nauki i praktyki

O programie geomatycznym
Biostrateg opowiada Krzysztof
Stereńczak z IBL

38 | WSPÓLNE DZIAŁANIA

Tyle wiemy o sobie, na ile nas sprawdzono

Rajd dla twardzieli po
pomorskich lasach

Po godzinach

41 | SPOTKALIŚMY SIĘ W...

Sportowy brydż leśników

Wistowali w Jedlni-Letnisku

42 | KARTKA Z PODRÓŻY

Nad świętym morzem Syberii

Zauralska wyprawa studentów
z Krakowa

44 | Z JĘZYKA LEŚNIKA

Time for English

Fachowe słownictwo leśne
w ćwiczeniach językowych

Jak się zwracać do duchownych

Porady językowe polonistki

45 | PUBLIKACJE

46 | MOJA OSADA

Świąteczne origami

Stroik pachnący lasem



Leśni mistrzowie tenisa stołowego

W listopadzie na hali Krajna Arena w Centrum Sportu i Rekreacji w Sępólnie Krajeńskim odbył się IX Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu oraz XV Mistrzostwa Polski Pracowników LP.

W rozgrywkach o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu w turnieju indywidualnym zwyciężył reprezentant gospodarzy Piotr Rogowski z Nadleśnictwa Lutówko, przed Mariuszem Maliszewskim z Nadleśnictwa Woziwoda, Miłoszem Nenczakiem oraz Krzysztofem Kowalskim (obydwaj z Nadleśnictwa Różanna, które uplasowało się na czele w klasyfikacji drużynowej). Kolejne miejsca na podium zajęły drużyny Nadleśnictwa Lutówko oraz RDLP w Toruniu.

W XV Mistrzostwach Polski w turnieju indywidualnym najlepsi okazali się: Andrzej Świerczek (RDLP Szczecinek), Ryszard Kulak (RDLP Wrocław) oraz Roman Skrzekut (RDLP Białystok).

Na pierwszym miejscu, z dużą przewagą punktową nad pozostałymi drużynami, uplasowali się zawodnicy z RDLP Szczecinek. Drugie miejsce wywalczyli tenisiści z RDLP Katowice, trzecie zaś z RDLP Białystok.

Gospodarze zapewnili nie tylko sprawny przebieg całych mistrzostw, lecz także wiele rozrywek dla zawodników i kibiców. W trakcie imprezy odbyło się również szkolenie z restytucji cisa pospolitego i ochrony lasu. Zawodnicy zostali zabrani do rezerwatu przyrody Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego.

Patronem zawodów była KSPL NSZZ Solidarność. Pełna klasyfikacja turnieju: www.torun.lasy.gov.pl.

TEKST I ZDJĘCIE | MATEUSZ STOPIŃSKI

Pożar „Chrobrego”

Rankiem 18 listopada strażacy otrzymali informację o pożarze „Chrobrego”, najstarszego dębu w Polsce rosnącego na terenie Nadleśnictwa Szprotawa.

W akcji gaśniczej brało udział osiem jednostek straży pożarnej. Mimo że została podjęta natychmiast, temperatura pnia i konarów dębu szybko wzrosła.

Walka z żywiołem trwała kilkanaście godzin. Gaszenie pożaru utrudniał stan drzewa, które w środku jest spróchniałe. Ze względu na możliwość obłamania się osłabionych konarów teren wokół drzewa został zabezpieczony.

Pożar niemal doszczętnie zniszczył ponad 700-letni dąb. Leśnicy kilka godzin po ugaszeniu ognia pobrali gałęzie. Będą je szczepili, aby zachować zasoby genowe drzewa.

TEKST | OLGA CIEMNOCZOŁOWSKA
ZDJĘCIE | JERZY WILANOWSKI



Na pomoc sokołom

Ponad 70 leśników wzięło udział w szkoleniu dotyczącym identyfikacji sokoła wędrownego. Tylko w tym roku w kursie będą uczestniczyć pracownicy niemal 80 nadleśnictw z całej Polski.

Sokół wędrowny to gatunek, który na skutek stosowania DDT w ochronie roślin zniknął z europejskich lasów w latach 60. ubiegłego wieku. Aby odbudować jego populację, rozpoczęto na szeroką skalę program reintrodukcji tego gatunku w Europie. W realizację Programu Restytucji Sokoła Wędrownego w Polsce zaangażowali się sokolnicy, myśliwi, leśnicy i ornitolodzy.

Kilka lat temu do programu przystąpili leśnicy z Nadleśnictwa Krynki (RDLP Białystok). Tutaj pary sokołów wyprowadzają lęgi w wolierach. Zniesione jaja, po ok. 10 dniach wysiadywania, przenosi się do inkubatora. Młode lęgają się i po zaobrączkowaniu wracają do rodziców. Ostatnim etapem reintrodukcji jest wypuszczenie młodych ptaków na wolność.

Zbadanie liczby sokołów, które przeżyją i wyprowadzą nowe lęgi, będzie możliwe dzięki zaangażowaniu pracowników terenowych LP. Szkolenia prowadzone przez ornitologów pozwolą leśnikom nie tylko odróżnić sokoła od innych gatunków, lecz także rozpoznać, czy ptaki odbywają akurat gody, czy też może polują. Leśnicy będą też potrafili zidentyfikować gniazdo zasiedlane przez ten gatunek. Informacje o zaobserwowanych sokołach będą na bieżąco przekazywane ornitologom ze stowarzyszenia Sokół, które prowadzi staty monitoring populacji tych ptaków w Polsce.

TEKST | MARIA NOWICKA-SZPAKOWICZ
ZDJĘCIE | CHRIS HILL/SHUTTERSTOCK.COM

Pod znakiem organizacji

„Organizacja” była hasłem VI panelu eksperckiego w ramach prac nad Narodowym Programem Leśnym. Tematem spotkania, które odbyło się w listopadzie w IBL, była wizja leśnictwa w Polsce, a także wizja i misja PGL LP.

Prace nad NPL skupiają ekspertów z różnych dziedzin, nie tylko bezpośrednio związanych z leśnictwem. Uczestnicy panelu wysłuchali blisko 20 wystąpień. Dyskutowali nad statusem, funkcją i miejscem LP jako zarządcą dóbr i usług publicznych, a także systemem zarządzania obszarami decyzyjnymi i ich nadzoru. Szukali odpowiedzi na pytanie, kto ma decydować na co dzień o sprawach dotyczących lasów i leśnictwa. Interesowała ich też rola LP w relacji do prywatnej własności leśnej.

Nie sposób również pominąć ewolucję wizji gospodarki leśnej w Polsce oraz misji LP w ich 90-letniej historii. Inne poruszane zagadnienia dotyczyły m.in. integracji w sektorze leśno-drzewny, analizy wzajemnych relacji budżet – PGL LP, przyszłości lasów i leśnictwa według wizji PTL, naukowców, organizacji i instytucji pozarządowych.

Podsumowując spotkanie, Wiesław Krzewina, zastępca dyrektora generalnego LP ds. strategii, organizacji i rozwoju, powiedział: – Żadne z wystąpień nie stoi w sprzeczności ze strategią LP, która została zatwierdzona zarządzeniem dyrektora generalnego LP. Państwo zgłaszacie kolejne elementy tej strategii. To mnie cieszy, bo dowodzi, że ma sens, jest potrzebna. A podsumowanie tej konferencji, przygotowane przez IBL, będzie doskonałym materiałem uzupełniającym strategię LP.

Wszystkie prelekcje z dotychczasowych paneli eksperckich są dostępne na stronie:

www.npl.ibles.pl/panele-ekspertow

TEKST | JERZY DRABARCZYK



Nowy obiekt fundacji Anny Dymnej

W listopadzie, po blisko 10 latach od rozpoczęcia współpracy z Nadleśnictwem Choczewo, fundacja Anny Dymnej Mimo Wszystko otworzyła w Lubiatowie swój pierwszy obiekt.

Tereny byłej jednostki wojsk rakietowych Nadleśnictwo Choczewo przejęło od wojska w 2005 r., a pod jego koniec przekazało je na 20 lat w nieodpłatne użytkowanie fundacji. Przejęła ona budynki i tereny wokół nich, aby stworzyć na powierzchni ponad 4 ha Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy dla Osób Niepełnosprawnych „Spotkajmy się”. Obiekty fundacji powstają na terenie nadmorskich lasów leśnictwa Białogóra.

Otwarcie budynku warsztatów terapii zajęciowej jest pierwszym etapem tego dużego projektu. Nowoczesny obiekt będzie służył nie tylko fundacji, lecz także miejscowej społeczności.

Nadleśniczka Ewa Rogaczewska przekazała na ręce Anny Dymnej symboliczny prezent – sadzonkę cisę pospolitego wyhodowanego z nasion drzew rosnących na terenie Nadleśnictwa Choczewo. – Myślę, że dasz temu drzewu podobną opiekę do tej, jaką otaczasz osoby niepełnosprawne – podsumowała pani nadleśniczka.

TEKST I ZDJĘCIE | RAFAŁ SKOWRONEK

Zdradzaliśmy tajniki bartnictwa

Z inicjatywy Europejskiego Instytutu Leśnego w Niemczech polscy bartnicy wykładali pszczelarstwo na międzynarodowych warsztatach z odtwarzania bartnictwa na terenie Europy.



Warsztaty odbyły się w kompleksie leśnym Steigerwald w miejscowości Ebrach. Poprowadzili je instruktorzy z Polski – Przemysław Nawrocki z WWF Polska, Jacek Adamczewski z Wigierskiego Parku Narodowego, Andrzej Pazura z Nadleśnictwa Spała oraz Tomasz Dzierżanowski z RDOŚ w Łodzi.

W spotkaniu wzięło udział 28 adeptów pszczelarstwa leśnego z Niemiec, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Austrii i Finlandii. Uczestnicy warsztatów poznawali m.in. tajniki wykonywania barci, sposoby wchodzenia do niej tradycyjnymi metodami, wabięcia pszczoł oraz sposoby wyboru drzew na leśne ule. Podczas warsztatów wykonano barcie oraz kłody, które uczniowie zabrali ze sobą, aby już wiosną zwabiać do nich pszczoły.

Praktyczne umiejętności uzupełniono wiedzą teoretyczną na temat historii polskiego bartnictwa oraz doświadczeń w przywracaniu bartnictwa w naszym kraju.

TEKST | HANNA BEDNAREK-KOLAŚIŃSKA
ZDJĘCIE | ANDRZEJ PAZURA



W tym roku TVP 1 wyemitowała cykl programów „Las bliżej nas”, którego bohaterami byli leśniczowie Marcin Scelina i Kazimierz Nózka

ZDJEŃCIE | KRZYSZTOF TRĘBSKI

Jak nas widzą

Kończy się 2014 rok, a wraz z nim obchody jubileuszu 90 lat Lasów Państwowych. Warto więc pokusić się o podsumowanie. Czy nasze tegoroczne działania wpłynęły na postrzeganie Lasów i leśników przez społeczeństwo?

WJUBILEUSZ WCHODZILIŚMY PO ROCZNEJ KAMPANII „LASY PAŃSTWOWE. ZAPRASZAMY”. Jej celem było zachęcenie ludzi (zwłaszcza mieszkańców miast z opiniotwórczych środowisk) do kontaktu z lasem. Przez cały 2013 r. informowaliśmy o walorach zdrowotnych lasu oraz przygotowanej przez leśników infrastrukturze turystycznej i edukacyjnej. Zapraszaliśmy do udziału w licznie organizowanych imprezach.

TRUDNY JUBILEUSZ

Mimo oczywistej zmiany w komunikacji wynikającej z jubileuszu, pod hasłem

„90 lat Lasów Państwowych” kontynuowaliśmy dotychczasowe działania wizerunkowe. Zmieniły się jedynie akcenty. W centrum uwagi była teraz historia Lasów. Prezentowaliśmy nasze bogate tradycje, dorobek, profesjonalizm i zaangażowanie w działaniach.

Warto przypomnieć, że jubileusz 90 lat LP zaczął się od nowelizacji ustawy o lasach i dodatkowych obciążeniach finansowych nałożonych na naszą organizację. W oczywisty sposób wpłynęło to na charakter głównych imprez wpisanych w kalendarz obchodów. Te najbardziej oficjalne, jak konferencja z okazji Międzynarodowego Dnia Lasów w Sejmie, obchody Święta Lasu z udziałem prezydenta RP w Lublinie i krajowa na-

rada w Kielcach pokazywały leśników środowiskom opiniotwórczym jako profesjonalistów i dobrych gospodarzy, a obecny model leśnictwa jako najlepsze rozwiązanie ze względów przyrodniczych i gospodarczych. Komunikaty te pojawiały się również przy okazji sadzenia „dębów wolności”.

Równolegle kontynuowaliśmy komunikację zapoczątkowaną w ramach kampanii „Lasy Państwowe. Zapraszamy”. O dobrym stanie i dostępności lasów oraz działaniach leśników w zakresie jego udostępniania świadczyły liczne imprezy organizowane przez jednostki LP pod hasłem 90 lat LP. Warto tu wspomnieć o projekcie ścieżek biegowych „Wolność jest w naturze”, realizo-

wanym z Ministerstwem Środowiska, i zorganizowanym ze Stowarzyszeniem Edukatorów Leśnych Europejskim Kongresie Edukacji Leśnej.

W promocji jubileuszu bardzo pomogła obecność leśników w ogólnopolskich mediach publicznych. W TVP 1 pojawiła się nowa seria programów „Las bliżej nas”, w której tym razem głównymi bohaterami byli leśniczowie Kazimierz Nóżka i Marcin Scelina. W jesiennej ramówce zagościł program „Las Story”. O dorobku leśników w zakresie ochrony przyrody opowiadali tu cenieni naukowcy przyrodnicy – Sabina Nowak i Robert Mysłajek. Do młodszej widowni adresowaliśmy program „Przyjaciele lasu” na nowej antenie TVP ABC, ze świetnym prowadzącym Jackiem Wąsińskim – założycielem Leśnego Pogotowia dla Zwierząt. Bardzo prestiżową pozycją na antenie TVP 1 okazała się seria filmów realizowanych na zlecenie CKPŚ pod tytułem „Ocalony świat”. Radiowa Jedynka tradycyjnie chętnie gościła na swojej antenie przedstawicieli Lasów Państwowych i wielokrotnie skorzystała także z zaproszenia leśników, nadając audycje wprost z kniei.

Całości kampanii dopełniały liczne okolicznościowe wydawnictwa, nowa strona internetowa Lasów z aplikacją jubileuszową i wystawa, która była prezentowana przy wielu okazjach w różnych miejscach Polski. Ukazały się również specjalne wydania „Ech Leśnych”: wiosenne z dodatkiem na temat historii Lasów Państwowych i jesienne z filmem „90 lat LP”, zrealizowanym przez ORWL P w Bedoniu i CILP.

UFAJĄ NAM BARDZIEJ

Badania PBS pokazują, że działania te odniosły skutek. Lasy Państwowe odnotowały w 2014 r. największy wzrost zaufania wśród instytucji publicznych. Obecnie mamy 81 proc. ocen pozytywnych, co pozwoliło nam praktycznie zrównać się ze strażą pożarną (84 proc.).

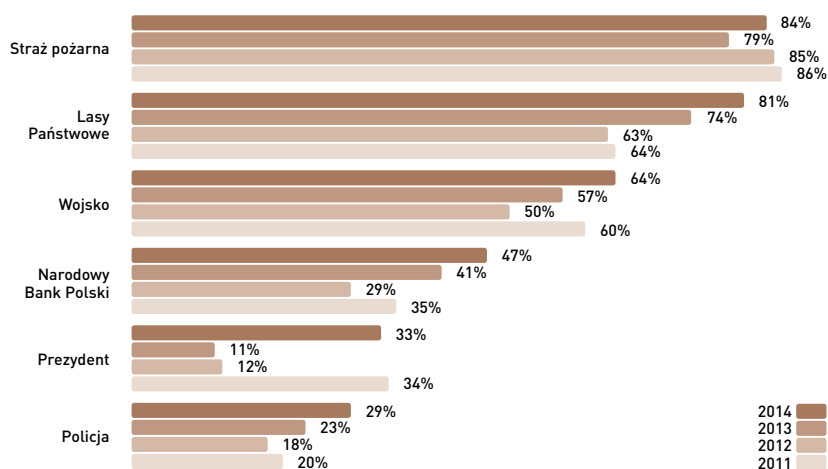
MARIUSZ TURCZYK
dyrektor Centrum
Informacyjnego Lasów
Państwowych



ZDJĘCIE | ARCHIWUM

Ocena działalności instytucji publicznych

(oceny pozytywne)



Dla porównania wskaźniki zaufania innych badanych instytucji wyniosły odpowiednio: wojsko – 64 proc., prezydent – 33 proc., policja – 29 proc. Warto dodać, że jeszcze dwa lata temu nasz kapitał zaufania wynosił znacznie mniej, bo 63 proc. Ocena uczciwości naszego zawodu jest niezmiennie na wysokim poziomie – 86 proc. Dziewięciu na dziesięciu pytanym uważa leśników za kompetentnych.

86%

Polaków uważa, że leśnicy są uczciwi

Systematycznie rośnie świadomość dostępności lasów w naszym kraju (87 proc.). Za wielki sukces całego środowiska leśników można uznać fakt, że polskie lasy uważa za niedostępne jedynie 3 proc. badanych (tyle, ile wynosi błąd statystyczny). Rozpoznawalność logo LP osiągnęła poziom 60 proc. 63 proc. respondentów wskazało Lasy Państwowe jako instytucję zarządzającą lasami Skarbu Państwa (wzrost o 13 pkt proc. w stosunku do 2012 r.).

Niestety, mimo dodatkowych obciążeń finansowych nałożonych na Lasy,

nadal nikła jest wiedza w społeczeństwie na temat źródeł finansowania naszej działalności (45 proc. respondentów uważa, że LP są finansowane z budżetu państwa). Wiedzę na temat zasad zrównoważonej gospodarki leśnej deklaruje jedynie jedna czwarta ankietowanych. Wciąż ponad połowa respondentów uważa, że powierzchnia lasów w Polsce się zmniejsza.

Wyraźnie też widać, że społeczeństwo oczekuje od leśników gotowych propozycji, jeśli chodzi o korzystanie z terenów leśnych. Położenie nacisku na jubileuszu i odejście od intensywnego promowania aktywności w lesie sprawiło, że odsetek osób nieodwiedzających lasy wzrósł o 10 pkt proc. Wśród mieszkańców dużych miast wzrost ten jest jeszcze większy – z 20 do 40 proc.! Warto pamiętać, że środowiska wielkomiejskie są zwykle najbardziej opiniotwórcze.

Częsty kontakt ludzi z lasem leży w naszym interesie. Pozwoli wyrobić sobie zdanie na temat kondycji polskich lasów i pracy leśników na podstawie własnych obserwacji i doświadczeń, a nie roztaczanych na ten temat opinii przez np. nieprzyjazne Lasom Państwowym środowiska. To jedno z wyzwań w ramach kampanii promocyjnej „Lasy Państwowe. Zapraszamy” w 2015 r. Istotniejsze jest, aby nowa kampania była ściśle skorelowana z działaniami wokół strategii Lasów Państwowych i komunikowała jej najważniejsze elementy.

TEKST | MARIUSZ TURCZYK
mariusz.turczyk@cilp.lasy.gov.pl



Uczestnicy spotkania proponowali, by każdy projekt dotyczący ochrony zagrożonych gatunków był konsultowany z wyspecjalizowanym NGO-sem

ZDJĘCIE | GEMINA BECHEA/SHUTTERSTOCK.COM

Od konfrontacji do kooperacji

Jak współpracować, by uniknąć konfliktów? Jak uczyć się od siebie i budować zaufanie? Na takie tematy rozmawiali przedstawiciele organizacji pozarządowych i Lasów Państwowych podczas Forum Ekologicznego, które odbyło się w listopadzie w Nagórzycach.

BYŁO TO PIERWSZE OD WIELU LAT SPOTKANIE KIEROWNICTWA LASÓW PAŃSTWOWYCH Z PRZEDSTAWICIELAMI ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH. Na zaproszenie dyrektora generalnego LP do Leśnego Ośrodka Szkoleniowego w Nagórzycach przyjechali członkowie kilkunastu NGO-

sów, reprezentujących różne dziedziny aktywności: od edukacji, przez badania naukowe, po ochronę przyrody. Niestety nie wszystkie zaproszone organizacje wyraziły chęć rozmowy, lecz choć zabrakło kilku znaczących z nich, spotkanie dostarczyło wielu ciekawych wniosków i propozycji na przyszłość.

Jakub Wygnański, socjolog i ekspert od organizacji pozarządowych, wpro-

wadził uczestników w temat NGO-sów i ich sytuacji w Polsce. Jak wynika z badań, spośród 100 tys. organizacji pozarządowych w Polsce tylko 2 proc. jako główne pole działania wybrało ochronę środowiska. Dla porównania sportem i turystyką zajmuje się aż 38 proc. z nich. Prelegent podkreślił znaczenie i zasady przeprowadzania konsultacji ze społeczeństwem. Przypomniał zarazem, że

konsultacje nie są elementem wiążącym przy podejmowaniu decyzji. Zwrócił też uwagę na rosnącą nową siłę ruchów społecznych – organizujące się *ad hoc* wokół jakiegoś problemu społeczności internetowe, często zdeterminowane, głośne i skuteczne.

KONSULTACJE I OPINIE

– Jesteśmy świadomi, że zarządzanie przyrodą, którą nam powierzono, musi być oparte na konsensusie z przyrodnikami, ekologiami i całym społeczeństwem. To ważne, ponieważ żadne przepisy nie załatwią tego, co najistotniejsze – wzajemnego zrozumienia, rzetelności w postępowaniu i wymiany poglądów – powiedział, witając uczestników spotkania, Adam Wasiak, dyrektor generalny Lasów Państwowych.

Podczas „leśnego hyde parku” uczestnicy spotkania omawiali lepsze i gorsze przykłady współpracy. Nie zabrakło również postulatów dotyczących przyszłych relacji. Zdaniem Roberta Stańki z Klubu Przyrodników sporym utrudnieniem w pracy przy projektach realizowanych z leśnikami jest brak jednolitych uregulowań dotyczących tej współpracy po stronie LP. – Na co dzień spotykam się z różnymi nadleśniczymi i za każdym razem musimy od nowa omawiać pewne zagadnienia. Jesteśmy skazani na współpracę, więc chcielibyśmy, aby LP stworzyły spójną regulację. W różnych nadleśnictwach współpraca z organizacjami jest bardzo różnie postrzegana – zauważył Stańko.

Robert Mysłajek ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk” apelował o rozwiązanie systemowe umożliwiające organizacjom pozarządowym opiniowanie regulacji wewnętrznych Lasów Państwowych. Podobne rozwiązania z powodzeniem stosowano już w przeszłości, gdy NGO-sy mogły opiniować np. projekty „Zasad hodowli lasu”. – Część naszych uwag weszła do ZHL. To była bardzo cenna rzecz – podsumował.

Dyskutanci mówili też o potrzebie konsultacji z wyspecjalizowanymi NGO-sami planowanych projektów realizowanych przez LP. – Przygotowywane są projekty i pieniądze na ich realizację, a nadleśnictwo nieświadomie czasami pomija pewne problemy – mówił Zbigniew Żurek z Komitetu Ochrony Kuraków. – Te z kolei po pewnym czasie mogą wyrzucić cały

projekt. Wcześniejszą konsultacja może uświadomić Lasom jakiś problem i pomóc lepiej realizować zadania – dodał.

POTRZEBNY MEDIATOR

Według Radosława Michalskiego z Fundacji „Dziedzictwo Przyrodnicze” należałoby stworzyć funkcję mediatora, który pomagałby w rozstrzygnięciu problemów między Lasami a ekologami. Jak zaznaczył Zbigniew Żurek: – Szybka ścieżka awaryjna komunikacji w przypadku wystąpienia konfliktów pozwoliłaby uniknąć spraw sądowych. Tym samym nie traciłoby się czasu, pieniędzy i energii na rozstrzygnięcia przed sądem.

Konieczne jest wspólne opracowanie zasad współpracy Lasów Państwowych z organizacjami pozarządowymi

Jak stwierdził mediator dyskusji Paweł Skawiński, wieloletni dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, ochrona przyrody to dziś problem bardziej społeczny niż biologiczny. Dlatego podczas spotkania wiele mówiono także o konieczności wspólnej edukacji społeczeństwa. O tym, że nie da się zrealizować projektów dotyczących środowiska bez przekonania do niej społeczności lokalnej, przekonywał zebranych o. Stanisław Jaromi, przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu.

Uczestnicy spotkania poruszali też problemy praktyczne, które na co dzień utrudniają np. prowadzenie monitoringu zwierząt. – W wypadku badań monitoringu na dużych obszarach, obejmujących na przykład sto czy dwieście nadleśnictw, bardzo uciążliwe

jest wnioskowanie do każdego z nich o wjazd do lasu. Sto pism i sto zezwoleń, by prowadzić monitoring? Lepiej byłoby załatwiać te sprawy na szczeblu RDLP. Niestety osoby prowadzące monitoring często traktuje się jak intruzów – wyjaśniała Sabina Nowak ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”. Poruszono także temat gospodarki łowieckiej i jej konfliktów z badaniami naukowymi.

MILIONY DLA PARKÓW

W czasie sesji referatowej uczestnicy mieli okazję zapoznać się m.in. z planami Lasów Państwowych dotyczącymi rozwoju badań naukowych, edukacji i udostępniania lasu w Puszczy Białowieskiej. Przedstawił je Wiesław Krzewina, zastępca dyrektora generalnego LP. Dyrektor podkreślił, że we współpracy LP i organizacji pozarządowych najwięcej do zrobienia pozostało w kwestii budowy wzajemnego zaufania. Pomocne w tym ma być stworzenie bazy dobrych praktyk obejmującej wszystkie wspólne działania leśników i NGO-sów, zarówno na poziomie DGLP, jak i w nadleśnictwach. Już dziś wspólnych, zakończonych sukcesem projektów są dziesiątki.

Z kolei Jolanta Błasiak, naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody DGLP, przedstawiła efekty wsparcia finansowego LP dla ochrony przyrody w parkach narodowych. Dzięki pomocy Lasów Państwowych parki narodowe zrealizują w tym roku projekty o wartości 24,6 mln zł.

Zebrani zgodzili się, że konieczne jest wspólne opracowanie zasad współpracy LP z NGO-sami. Ten swoisty dekalog byłby podstawą do prowadzenia wspólnych działań i wyjaśniania spornych spraw, tak by nie przeradzały się w otwarte konflikty. Następne spotkanie zaplanowano na pierwsze miesiące nowego roku. – Nasze spotkanie jest ilustracją procesu wzajemnego dorastania do świadomości, że pewne problemy trzeba omawiać wspólnie. My, leśnicy i organizacje pozarządowe, rozumiemy tę konieczność. Przeszliśmy już od etapu konfrontacji do etapu kooperacji – podsumował forum Janusz Zaleski, zastępca dyrektora generalnego LP.

Konwalii już nie chronimy

Na temat nowelizacji rozporządzeń dotyczących ochrony gatunkowej roślin, grzybów i zwierząt mówi Jolanta Błasiak, naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody DGLP.



ZDJEĆIE IPAWEL GRADZKI

W połowie października zostały znowelizowane rozporządzenia dotyczące ochrony gatunkowej roślin, grzybów i zwierząt...

Te rozporządzenia są jednymi z najważniejszych w ustawie o ochronie przyrody. Od listy zamieszczonych w nich gatunków w dużej mierze zależy prowadzenie gospodarki i to nie tylko leśnej.

W odniesieniu do chronionych gatunków roślin i grzybów w ustawie obowiązuje ogólne zwolnienie z zakazów dla gospodarki leśnej. Jest to bardzo ważne, bo często gatunki te trudno odnaleźć, rozpoznać i nieświadomie łamalibyśmy zakazy wymienione w ustawie o ochronie przyrody. Podobne zwolnienia mają gospodarka rolna i rybna. Natomiast wobec chronionych gatunków zwierząt nie mamy takiego zwolnienia. Derogacja została usunięta w 2008 r. ze względu na prawo unijne, a właściwie jego interpretację, i nie ma jej w ustawie, a co za tym idzie, w znowelizowanym rozporządzeniu. Staramy się o przywrócenie tego zapisu. Czas pokaże, jak ta sytuacja zostanie rozwiązana.

Poza tym w rozporządzeniach pojawiło się bardzo wiele mało poznanych gatunków, zwłaszcza grzybów i wątrobowców. Jak więc przestrzegać zakazów, skoro brakuje i bibliografii, i dobrych zdjęć tych gatunków? Postaramy się propagować dostępną wiedzę na ten temat.

I jeszcze jedna bardzo ważna rzecz dotycząca ochrony gatunkowej. Że jest to jedna z form ochrony przyrody – to wiemy wszyscy. Druga oczywista prawda jest taka, że ochrona gatunkowa obowiązuje wszędzie – w ogródku, na skwerze w parku, w lesie, w wodzie – a nie tylko w powierzchniowych formach ochrony przyrody. O tym też musimy pamiętać.

Kolejna sprawa to podział na gatunki objęte ochroną ścisłą i częściową. Zwykle myślimy, że ochrona częściowa dopuszcza prowadzenie wielu działań. Tymczasem wcale tak nie jest. Zakazy w ochronie ścisłej i częściowej są takie same. Rygory różnią się tylko tym, że organ wydający zgodę na odstępstwa od zakazów może w przypadku ochrony ścisłej skorzystać z dwóch przesłanek, a w przypadku częściowej – z trzech. Tą trzecią przesłanką, oprócz nadrzędnego interesu publicznego i korzystnych skutków o podstawowym znaczeniu dla środowiska, jest słuszny interes strony. I tylko tyle.

Jakie zmiany wprowadzono w ochronie gatunkowej roślin?

Przede wszystkim ilościowe. W rozporządzeniu z 2012 r. wymieniono 429 gatunków roślin, teraz jest ich 415. Gospodarka leśna była zwolnio-

na z zakazów dla 371 gatunków, teraz jest dla 256, a więc lista została zredukowana. W mojej ocenie są to jednak gatunki, które nie będą przeszkadzały w prowadzeniu normalnej gospodarki leśnej. Należą tu np. prawie wszystkie leśne gatunki mchów i wątrobowców, a te posiadają derogację. Jest to ważne, bo mało kto z nas potrafi je rozróżnić. Znaczna liczba gatunków bez derogacji jest związana z torfowiskami. Ważne leśne gatunki bez derogacji, a jest ich ok. 20, występują zwykle tylko na kilku lub kilkunastu stanowiskach w Polsce. Dodano też do listy nowe gatunki, zarówno w ochronie ścisłej, jak i częściowej. Ochrona tych gatunków znacznie obowiązywać od 1 marca 2015 r. – do tego czasu musimy się z nimi zapoznać.

Gdy spojrzymy na rozporządzenia, może się nam wydawać, że zwiększyła się liczba gatunków objętych ochroną. W wielu przypadkach jest to jednak złudne, bo w poprzednim akcie prawnym wskazywano np. cały rodzaj, a w obecnym wymienia się poszczególne gatunki należące do tego rodzaju.

Poprzednio ochronie częściowej podlegały 52 gatunki roślin, teraz – 300, a 12 gatunków nie ma derogacji dla gospodarki leśnej. Ochronie strefowej podlega warzucha polska wraz ze strefą 50 m od granic stanowiska, ale w Polsce są tylko 3 stanowiska tego gatunku, oraz kaldeja dziewięciornikowata – 1 stanowisko – zbiornik wodny wraz z ostoją. Te zmiany nie mają wpływu na prowadzenie gospodarki leśnej.

A jeśli chodzi o ochronę grzybów i porostów?

W porównaniu z poprzednim rozporządzeniem zmniejszyła się liczba gatunków całkowicie chronionych, a chronionych częściowo – zwiększyła. Część zwolniono z ochrony częściowej. Na przykład jadalne smardze zostały przeniesione do ochrony częściowej z możliwością ich pozyskiwania.



Obuwik pospolity

Bez derogacji

Wśród 159 gatunków, dla których nie przewidziano derogacji, są również leśne. Należą do nich: bezlist okrywowy, jeżolist zwyczajny, długosz królewski, dzwoniecznik wonny, ciemiernik czerwony, sasanka otwarta, kłokoczek południowy, ciemiężca czarna, jarzab brekinia, jarzab szwedzki, rzepik szczeciński, dyptam jesionolistny, leniec bezpodkwiatkowy, kukuczka kapturkowata, obuwik pospolity, storczyk samiczy, storzan bezlistny, ponikło krańskie, woskownica europejska, chamedafne północna, różanecznik żółty, wrzosiec bagienny i jęczyczka syberyjska.

W porostach wprowadzono podział na ochronę całkowitą i częściową. Zmieniono wielkość strefy ochronnej dla granicznika płucnika. W poprzednim rozporządzeniu promień strefy



Mądziak psi

Zrezygnowano z ochrony gatunkowej

W nowym rozporządzeniu zrezygnowano z ochrony gatunkowej następujących gatunków **roślin**: paprotka zwyczajna, wszystkie gatunki widliczki, bluszcz pospolity, grąźel żółty, przylaszczka pospolita, kopytnik pospolity, konwalia majowa, przytulia (marzanka) wonna, pierwiosnek lekarski, kalina koralowa, porzeczka czarna, kruszyna pospolita, barwinek pospolity ... i **grzybów**: sarniak świerkowy, purchawica olbrzymia, siedzuń sosnowy, mądziak psi, sromotnik fiotkowy, czarka szkarłatna, gąska wielka i wachlarzowiec olbrzymi.

wynosił maksymalnie 100 m, teraz jest to 50 m. Rozważano, czy w ogóle nie znieść ochrony strefowej dla tego gatunku. W czasach, kiedy był obejmowany ochroną strefową (2004 r.), należał do

bardzo rzadkich. Jest to gatunek o dużej, wrażliwej na zanieczyszczenia powietrza pleśze. Od tego czasu zanieczyszczenie powietrza w Polsce jest zdecydowanie mniejsze i granicznika też jest w związku z tym więcej. W jednym z nadleśnictw w 2004 r. przeprowadzono jego inwentaryzację i znaleziono ok. 20 osobników. Teraz jest ich ponad 200. Dobrze, że dyskutowano nad ochroną tego gatunku, bo jego występowanie wielokrotnie stało się pretekstem do wyłączenia z gospodarki leśnej całych obszarów, a przecież nie każde stanowisko z granicznikiem musi mieć strefę. Zniesiono ochronę strefową dla brodaczek, ale wprowadzono dla 10 nowych rzadko występujących (zgodnie z aktualną wiedzą) gatunków porostów.

A co z ochroną gatunkową zwierząt?

Wydawać by się mogło, że wzrosła liczba gatunków objętych ochroną. Rozporządzenie z 2012 r. zawiera 319 pozycji, a to z 2014 r. – 589. Także w tym przypadku jest to złudne, bo nie są podawane rodzaje, tylko poszczególne gatunki. zmiana zaszła w załączniku podającym gatunki, które mogą być pozyskiwane. Zostały też podane sposoby ich pozyskiwania. Pojawił się tam bóbr, który może być pozyskiwany przez odstrzał z broni myśliwskiej oraz odławiany w pułapki żywołowne. Powiększono wielkość strefy dla bociana czarnego.

ROZMAWIAŁA | KATARZYNA BIELAWSKA

OGŁOSZENIE

Strategia Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe w zakresie drogownictwa leśnego

W dniach 10–12 marca 2015 r. odbędzie się konferencja z udziałem pracowników LP, naukowców oraz osób związanych z drogownictwem leśnym.

Celem konferencji jest przedstawienie koncepcji optymalizacji infrastruktury drogowej w świetle Strategii PGL LP do 2030 r., podsumowanie dotychczasowych działań oraz omówienie tematyki bieżącej, a w szczególności: szkolenia z zakresu drogownictwa leśnego nadleśnictw i RDLP; optymalizacji sieci drogowej w lasach; docelowego modelu ekspertyzy drogowej; formalnoprawnych aspektów budowy dróg w lasach; technologii budowy dróg leśnych; stosowania maszyn wielooperacyjnych i tworzenia szlaków zrywkowych; inwestycji wspólnych. Zgłoszenia referatów/prezentacji multimedialnych należy dokonywać za pomocą formularza zamieszczonego na stronie www.lasy.gov.pl (w zakładce „Nadchodzące wydarzenia”). Część referatów zostanie opublikowana w „Głosie Lasu”. Kwalifikacja tekstów do druku odbędzie się do 31 marca 2015 r. Autorzy zamieszczonych artykułów otrzymają honoraria autorskie.

Zgłaszanie uczestnictwa w konferencji, także w przypadku autorów, następuje przez wypełnienie i odesłanie do Wydziału Infrastruktury DGLP karty zgłoszenia do **10 lutego 2015 r.** O udziale decyduje kolejność zgłoszeń. Zgłoszenia należy przesyłać pocztą elektroniczną (forma preferowana; p.mlynarczyk@lasy.gov.pl) lub faksem (22 58 98 171). Formularze zgłoszeniowe znajdują się na stronie www.lasy.gov.pl (w zakładce „Nadchodzące wydarzenia”). Spotkanie odbędzie się w hotelu Zamek Rydzyna, plac Zamkowy 1, 64-130 Rydzyna. Koszt uczestnictwa (wyżywienie i dwa noclegi): 570 zł brutto.

Organizacja konferencji: Piotr Młynarczyk, naczelnik Wydziału Infrastruktury DGLP, tel. 22 58 98 130, tel. kom. 664 350 041, e-mail: p.mlynarczyk@lasy.gov.pl. Organizator logistyczny: ORWLP w Bedoniu. Patronat medialny: CIŁP, miesięcznik „Głos Lasu”.

Nowe instrukcje

Od stycznia 2015 r. zacznie obowiązywać nowe zarządzenie dyrektora generalnego LP w sprawie instrukcji kancelaryjnej oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych i składnic akt w PGL LP. O zmianach z tym związanych mówi Tomasz Wiśtockki z Wydziału Organizacji i Innowacji DGLP.

Dlaczego konieczna była nowelizacja instrukcji?

Powód jest prosty. Nasze instrukcje, które obowiązują od 1996 r., nie przystają do dzisiejszych realiów. Pracownicy już od dawna oczekiwali zmian. Dlatego już kilka lat temu przekazaliśmy projekty instrukcji do zatwierdzenia Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Wymaga tego od nas tzw. ustawa archiwalna. Z tego też względu nie mieliśmy pełnej dowolności przy tworzeniu tych dokumentów i w pewnych kwestiach musieliśmy dostosować się do uwag Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych oraz przepisów wykonawczych wspomnianej ustawy.

W LP nadal będzie obowiązywać bezdziennikowy system kancelaryjny, gdzie podstawowym wyznacznikiem dla postępowania z dokumentacją jest sprawa.

Wprowadzając nowe definicje, a co za tym idzie, nowe rozwiązania, myśleliśmy przede wszystkim o tym, by uregulować sposoby praktycznego postępowania z dokumentacją, co z kolei ma poprawić i usprawnić codzienną pracę biurową wszystkich pracowników LP. Instrukcje szczegółowo wskazują użyteczne sposoby postępowania z dokumentacją. Pozwalają w pełni wykorzystać wszystkie walory obecnie stosowanych technik biurowych. W obu dokumentach, a szczególnie tym kancelaryjnym, można znaleźć dobre praktyki dotyczące zarządzania dokumentacją.

Nowe instrukcje otwierają również zupełnie nowy rozdział w zakresie postępowania z dokumentacją w praktyce, wskazują także drogę przemian w zakresie zarządzania oraz obiegu dokumentacją w Lasach.



ZDJEŃCIE | PAWEŁ GRADZKI

I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa – nowy jednolity rzeczowy wykaz akt. Dokument ten jest obecnie uzgadniany z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych, która zobowiązała się zatwierdzić go jeszcze w tym roku. Tym samym, razem z instrukcjami, te trzy dokumenty utworzą komplet normatywów, które będą obowiązywać od 1 stycznia 2015 r.

Zarządzenie zacznie obowiązywać już w styczniu. Co ze szkoleniami dla pracowników?

Zarządzenie dotyczy wszystkich pracowników LP, którzy mają do czynienia z dokumentacją. Nie ma drugiego takiego dokumentu w LP – zwłaszcza jeśli chodzi o instrukcję kancelaryjną – który odnosiłby się do tak wielu pracowników – od referenta po stanowiska kierownicze: nadleśniczego, naczelnika wydziału czy dyrektora. Dlatego nie wyobrażam sobie, by pracownicy zostali sami z tym problemem.

Usankcjonowano przekazywanie dokumentów w formie cyfrowej, np. przez e-maile

Odbyły się już szkolenia regionalnych koordynatorów czynności kancelaryjnych. A zatem w razie wątpliwości jest się do kogo zwrócić w RDLP. Poza tym ZILP przygotowuje szkolenie e-learningowe.

Co zostało zmienione w instrukcji kancelaryjnej w porównaniu z poprzednią regulacją?

Jest wiele nowych definicji. Nowa instrukcja wprowadza inny sposób ozna-

czania dokumentacji, czyli znak sprawy. Jest on, podobnie jak dotychczas, kluczowym identyfikatorem każdej sprawy tyle że nie będzie już kreskę i ukośników, tylko kropki.

W instrukcji narzucono również rezygnację z rejestrowania sprawy w kilku komórkach organizacyjnych jednostki. Teraz dokumentacja konkretnej sprawy w komórce wiodącej (merytorycznej) będzie miała kategorię archiwalną, a w komórce współpracującej kategorię Bc, czyli krótkotrwałe znaczenie.

Wprowadzony został zupełnie nowy sposób tworzenia podteczek, teczek zbiorczych oraz teczek przedmiotu lub podmiotu sprawy. Ograniczyliśmy również zasady, na jakich może być rozbudowywany rzeczowy wykaz akt. Od nowego roku tylko dyrektor generalny LP będzie mógł zmieniać ten dokument, oczywiście w porozumieniu z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych.

Szczegółowa instrukcja wskazuje sposoby postępowania z dokumentami przekazywanymi drogą elektroniczną oraz wykorzystanie narzędzi informatycznych. W instrukcji kancelaryjnej jest też osobny rozdział poświęcony perspektywicznemu elektronicznemu obiegowi dokumentów (EZD).

A w instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych i składnic akt w PGL LP, nazywanej w skrócie archiwizacyjną?

Ta instrukcja jest konsekwencją przepisu ustawowego, który wymaga od jednostek LP dbałości o przechowywaną dokumentację. Tu rozwiązania narzucają nam głównie akty wykonawcze do ustawy archiwalnej.

Instrukcja mówi, jak mają być przyjmowane dokumenty, w jaki sposób przechowywane oraz przekazywane do archiwum państwowego bądź niszczone. Wskazuje podstawowe wyposażenie lokalu, w którym mają być przechowywane dokumenty, podpowiada, na co zwrócić uwagę, by dokumentacja była przechowywana we właściwych warunkach.

Nowością jest możliwość prowadzenia archiwum zbiorczego. Wówczas w jednym miejscu mogłoby się znaleźć archiwum RDLP i poszczególnych nadzorowanych nadleśnictw, a także zakładów regionalnych.

ROZMAWIAŁA | KATARZYNA BIELAWSKA
katarzyna.bielawska@ciip.lasy.gov.pl

OGŁOSZENIE



ZIMOWA SZKOŁA LEŚNA PRZY IBL

VII sesja

„Łowiectwo w zrównoważonej gospodarce leśnej”

Instytut Badawczy Leśnictwa i Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych informują o organizacji **VII sesji Zimowej Szkoły Leśnej**, która odbędzie się w dniach **17–19 marca 2015 r.** w siedzibie Instytutu w Sękocinie Starym, przy ul. Braci Leśnej 3.

O wyborze problematyki VII sesji przesądziły współczesne wyzwania stojące przed gospodarką łowiecką i leśną w zakresie regulacji wpływu zwierzyny na las i lasu na zwierzynę, doskonalenia metod szacowania liczebności zwierzyny oraz racjonalnego gospodarowania jej populacjami. Potrzeba dyskusji dotyczy również możliwości zwiększenia dochodowości gospodarki łowieckiej. Nie bez znaczenia jest także wzrost zainteresowania społeczeństwa łowiectwem zarówno w kontekście ekologicznym, jak i kulturowym.

Zgodnie z tytułem sesji jej struktura została podzielona na sześć bloków tematycznych:

- I. Prawo i organizacje łowieckie
- II. Stan i struktura gatunkowa zwierzyny
- III. Ekologiczne aspekty łowiectwa
- IV. Relacje – las a zwierzyna
- V. Gospodarcze aspekty łowiectwa
- VI. Społeczne funkcje łowiectwa

W ramach każdego bloku zostaną wygłoszone referaty zamawiane i doniesienia. Zwracamy się z uprzejmą prośbą o zgłaszanie doniesień związanych z tematyką VII sesji i przesyłanie ich streszczeń drogą elektroniczną na adres: j.szewczykiewicz@ibles.waw.pl **do 30 stycznia 2015 r.** Streszczenia wszystkich referatów i doniesień zostaną opublikowane oraz wręczone uczestnikom Szkoły. Po zakończeniu sesji każdy ze słuchaczy otrzyma również ich pełne wersje w formie książkowej oraz certyfikat uczestnictwa.

Czekamy **do 16 lutego 2015 r.** na zgłaszanie uczestnictwa w sesji przez wszystkich zainteresowanych pod adresem: szkolazimowa@ibles.waw.pl. Formularze zgłoszeniowe oraz wszelkie informacje organizacyjne dotyczące udziału w Zimowej Szkole Leśnej są dostępne na stronie internetowej Instytutu, pod adresem: www.zsl.ibles.pl. Przyjmowane będą także zgłoszenia telefoniczne pod numerami 22 715 06 12, 22 715 06 10.

Serdecznie zapraszamy

dyrektor
Instytutu Badawczego Leśnictwa
dr hab. Janusz Czerepko, prof. nadzw.

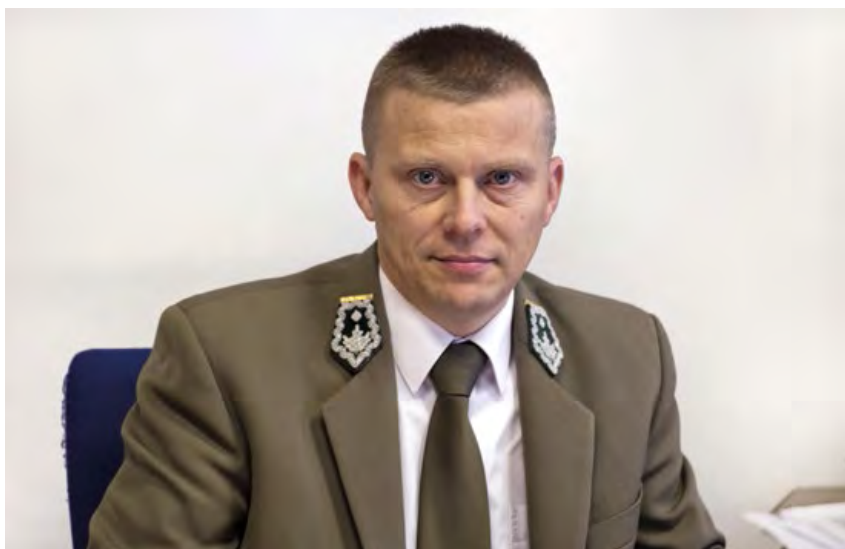
dyrektor generalny
Lasów Państwowych
mgr inż. Adam Wasiak

Wprowadzona 1 kwietnia br. nowelizacja ustawy o VAT bardzo dużo zmieniła w podejściu do możliwości odliczania podatku naliczonego od samochodów wykorzystywanych do prowadzenia działalności gospodarczej. Co to oznacza dla nadleśnictw? O problemach wynikających z nowelizacji ustawy opowiada Andrzej Czerski, główny księgowy LP.

Z zasady nowa ustawa daje możliwość odliczenia 50 proc. podatku VAT od kupna i eksploatacji pojazdów oraz kosztów zakupu paliwa. Dopiero po spełnieniu określonych wymagań podatnik może odliczyć 100 proc. Zmiana wprowadziła spore zamieszanie. Czy można już określić, kiedy nadleśnictwo może odliczyć całość, a kiedy połowę podatku?

Odliczenie całości dla pojazdu o masie całkowitej nieprzekraczającej 3,5 tony może się odbyć w dwóch przypadkach. Po pierwsze, kiedy podatnik, czyli nadleśnictwo, zapewni, że sposób wykorzystywania tego pojazdu, określony w ustalonych przez niego zasadach użytkowania i potwierdzony prowadzoną ewidencją przebiegu pojazdu, wykluczy jego użycie do celów niezwiązanych z działalnością gospodarczą. Po drugie, kiedy konstrukcja pojazdu wykluczy jego użycie do celów niezwiązanych z działalnością gospodarczą lub spowoduje, że inne użycie będzie nieistotne.

Spór o VAT



ZDJEŃCIE | PAWEŁ GRADZKI

Co to oznacza dla nadleśnictw?

W nadleśnictwach wyróżniliśmy najczęściej cztery typy pojazdów. Są to samochody służbowe kierownictwa, najczęściej nadleśniczych, wykorzystywane przez działy administracyjne, samochody Straży Leśnej i przeciwpożarowe. Te ostatnie często korzystają z pełnego odliczenia VAT ze względu na swoją konstrukcję.

A co z pozostałymi?

Trzeba wykluczyć możliwość wykorzystywania ich do celów prywatnych i innych pozaustawowych przez prowadzenie ewidencji przebiegu. Należy jednak pamiętać, że ewidencja ma być jedynie dodatkowym potwierdzeniem tego faktu, a służbowe wykorzystywanie powinno wynikać z ustalonych przez podatnika zasad ich używania. Ustawodawca nie zawarł żadnych dodatkowych regulacji w zakresie określania tych zasad ani nie wskazał, jaką formułę powinny przyjąć.

Dla nadleśnictw oznacza to wprowadzenie regulaminu używania samochodów służbowych, który zabraniałby wykorzystywania ich do celów innych niż prowadzenie działalności gospodarczej. Według fiskusa taki regulamin to jednak za mało. Ministerstwo Finansów wydało niestanowiącą źródła

prawa broszurę, w której podkreśliło, że w celu wykluczenia potencjalnego użycia aut służbowych do innych celów należy bezpośrednio nadzorować trasy i przebieg pojazdu. Według fiskusa najlepszą metodą do tego typu kontroli jest GPS...

Dodatkowo należy prowadzić szczegółową ewidencję również według wymagań ustawodawcy. To wszystko po to, żeby kontrola skarbową mogła szybko zweryfikować, czy użycie pojazdu było związane wyłącznie z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Nadleśniczkowie i strażnicy leśni nierzadko dojeżdżają samochodami służbowymi do miejsca zamieszkania. Bardzo często muszą być dyspozycyjni przez całą dobę.

Według fiskusa pełna dyspozycyjność nadleśniczego i strażników nie jest przejawem prowadzonej działalności gospodarczej w myśl przepisów o VAT. Tego typu dojazdy nie uprawniają do odliczenia całości podatku w stosunku do wszystkich podatników, w tym również nadleśnictw.

Powstało pytanie, czy pracownicy będą mogli dalej używać samochodów do innych celów, np. prywatnych. Według mnie nic nie stoi na przeszkodzie, jeśli odbywa się to sporadycznie

i odpłatnie. Jest to forma wynajmu, a to oznacza odpłatne świadczenie usług w rozumieniu przepisów o VAT i jedną z ogółu czynności składających się na prowadzenie działalności gospodarczej. Cena za taką usługę świadczoną pracownikowi powinna być ceną rynkową.

Wątpliwości związane z dojazdami samochodem służbowym do miejsca zamieszkania nadleśnictwa chciały rozwiązać, zwracając się do izb skarbowych o interpretację indywidualną. Jest to najbezpieczniejsze dla podatnika źródło informacji, które pozwala uniknąć negatywnych konsekwencji na gruncie podatkowym i karnoskarbowym.

I jaka była odpowiedź?

Liczyliśmy się z odpowiedzią, że dojazd do miejsca zamieszkania nie będzie uprawniał do pełnego odliczenia podatku, chociaż nasze stanowisko było odmienne. Nie spodziewaliśmy się jednak stwierdzenia, że nadleśnictwo, prowadząc gospodarkę leśną w sposób trwały i zrównoważony, nie prowadzi działalności gospodarczej w myśl art. 15 ust. 2 ustawy o VAT. Uznano, że wykonując czynności z zakresu gospodarki leśnej, nie jesteśmy podatnikiem VAT.

Fiskus wyraził swoją opinię – wspólną dla wszystkich wydanych interpretacji – że tego typu użytkowanie samochodów służbowych nie stanowi działalności gospodarczej. Takie stanowisko było dla nas zaskoczeniem, bo dotyczyło nie tylko samochodów, lecz także każdego innego elementu działalności nadleśnictwa. Jeżeli zarządzając majątkiem Skarbu Państwa, chroniąc i zagospodarowując las, nie prowadzimy działalności gospodarczej, to oznacza, że w ogóle nie przysługuje nam prawo do odliczania podatku VAT z całości naszej działalności leśnej.

Prowadzenie działalności gospodarczej to klucz, jeżeli chodzi o odliczanie podatków...

Tak, dlatego bardzo niepokoiły nas indywidualne, wydawane w imieniu Ministerstwa Finansów interpretacje izb skarbowych, o które występowały nadleśnictwa. Podważały one prowadzoną przez nas gospodarkę leśną jako działalność gospodarczą w myśl przepisów o VAT. W związku z tym DGLP, przez nadzorujące nas Ministerstwo Środowiska, wystąpiło do Minister-

stwa Finansów o wydanie oficjalnego stanowiska w tej sprawie. Uzyskaliśmy je i chociaż nie stanowi ono interpretacji prawa podatkowego, to powinno przerywać niekorzystny dla nas ciąg interpretacji izb skarbowych.

Początkowo Ministerstwo Finansów uznało, że wykonując czynności z zakresu gospodarki leśnej, nie jesteśmy podatnikiem VAT

Jak to stanowisko wpłynie na sytuację nadleśnictw?

Resort finansów przekazał swoje stanowisko izbom skarbowym. To właśnie ich decyzje są wiążące. Jest realna szansa na to, że izby wydadzą ponownie interpretacje na podstawie art. 86a ustawy o VAT, czyli określą, czy należy się 50-, czy 100-procentowe odliczenie podatku VAT od wydatków na auta służbowe, i nie będą już kwestionować prowadzenia przez Lasy Państwowe działalności gospodarczej.

Poza tym określiliśmy pewne ramy i możemy jednakowo podchodzić do wszystkich jednostek Lasów Państwowych. Musimy pamiętać, że nadleśnictwa stanowią oddzielne podmioty gospodarcze w świetle ustawy o podatku od towarów i usług i muszą wnosić o interpretacje samodzielnie, przedstawiając swój stan faktyczny. Przy tym działają w tych samych ramach organizacyjnych i jednolitym porządku prawnym narzucanym ustawą o lasach. Mają zbliżone do siebie regulacje i normy wewnętrzne.

Dlatego bardzo zależało nam na osiągnięciu jednolitego stanowiska, które pozwoli nam ujednoczyć orzecznictwo izb skarbowych.

Czyli izby cofną sporne interpretacje?

Powinny wydać je ponownie. Wiemy, że niektóre nadleśnictwa po otrzymaniu niekorzystnych interpretacji indywidualnych wystąpiły do organu o usunięcie naruszenia prawa. Teraz jest odpowiedni moment, żeby urzędnicy się zreflektowali i wydali poprawną interpretację podatkową, uznającą nasze działania za prowadzenie działalności gospodarczej.

Są również izby, które już wcześniej podtrzymały swoje stanowisko, a nadleśnictwa zaskarżyły otrzymane interpretacje do wojewódzkich sądów administracyjnych. Między innymi dzięki oficjalnemu stanowisku Ministerstwa Finansów możemy spodziewać się korzystnych dla nas wyroków sądów nakazujących cofnięcie interpretacji i wydanie nowych.

Do czego jeszcze odnosi się stanowisko Ministerstwa Finansów?

Do braku możliwości odliczania pełnej stawki VAT od eksploatacji pojazdów, które służą do zadań związanych z nadzorem nad lasami innej własności. Zgodnie z prawem nie jest to działalność gospodarcza, a wykonywanie zadań władzy publicznej nałożonych odrębnymi przepisami prawa. Tutaj nasze zdanie pokrywa się ze stanowiskiem Ministra Finansów i interpretacjami izb skarbowych. Jeżeli nadleśniczy używa samochodu nadleśnictwa do prowadzenia nadzoru nad lasami innej własności, to jest przyczynkiem, żeby odliczać tylko połowę VAT.

Podobne stanowisko może dotyczyć Straży Leśnej, która nie tylko ochrania majątek Skarbu Państwa, lecz także prowadzi dochodzenia oraz wnosi akty oskarżenia. Działa podobnie jak organ władzy publicznej. Ministerstwo Finansów nie odniosło się do tego jednoznacznie. Sprawę zapewne rozstrzygną sądy, ale wydaje nam się, że zadania straży mogą być uznane za niezwiązane z działalnością gospodarczą i uniemożliwiać odliczenie pełnej stawki VAT od zakupu i eksploatacji ich samochodów.



W grudniu pracownicy gospodarstwa rybackiego pracują przy odłowieniu ryb przez całą dobę

Karp drży w trzcinnie

Na Boże Narodzenie leśnicy dostarczają rodakom nie tylko choinki, lecz także tradycyjne danie wigilijnej kolacji. „Pan Karp” lub „Karp z lasu” to marki, pod którymi sprzedają swój towar leśni rybacy z Niemodlina. Pracują w największym z gospodarstw rybackich należących do LP.

INTENSYWNY ROZWÓJ GOSPODARKI STAWOWEJ NA ZIEMIACH POLSKICH NASTĄPIŁ W XV W. NA GÓRNYM ŚLĄSKU I W ZACHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Korzyści z chowu karpia uświadamiano sobie dzięki kontaktom z Czechami, które przodowały w tym względzie. Urbarz z 1534 r., zawierający opis dóbr niemodlińskich po ich przejściu przez króla Węgier i Czech, Ferdynanda I Habsburga, świadczy o kwitnącej gospodarce stawowej rozwiniętej jeszcze za panowania ostatnich książąt piastowskich.

ŻNIWA W GRUDNIU

Stawy niemodlińskie są położone w otoczeniu borów o tej samej nazwie. Zapewniają one piękną oprawę, ale także powodują niekorzystne dla wzrostu ryb zakwaszenie wody. Jest ona bowiem doprowadzana do stawów systemem leśnych rowów i pochodzi w całości z opadów. To również sprawia, że w przypadku długotrwałego ich braku lustro wody niebezpiecznie się obniża. W dodatku tutejsze ubogie gleby nie są zbyt odpowiednie jako dna akwenów do chowu ryb – możliwe, że ich część powstała w zagłębieniach po wydobyciu rudy darniowej.

Jak w tych warunkach wyjść na swoje, to zmartwienie dyrektora gospodarstwa – Marka Adamusa, absolwenta technikum rybackiego w Sierakowie i Akademii Rolniczej we Wrocławiu, który od prawie 30 lat urzęduje w kamienicy u podnóża niemodlińskiego zamku. Ostatnio miał ze swej pracy szczególną satysfakcję, gdyż w rankingu Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej firma została sklasyfikowana na drugim miejscu w swojej branży. Do tego sukcesu przyczyniło się także wykorzystanie pomocy z UE, dzięki której zakupiono dwa samochody do transportu ryb i koparkę oraz urządzono sklep.

– W grudniu dla hodowców karpia nastaje czas żniw – mówi. – Nasza załoga zwiększa się o połowę, do ponad trzydziestu osób, a pracujemy całą dobę. W tym okresie nie tylko musimy odłowić wszystkie ryby, które osiągnęły wagę handlową, lecz także oczywiście je sprzedać, i to po cenie zapewniającej opłacalność produkcji, co nie jest łatwe.

Największymi odbiorcami karpia są duże sieci handlowe, które mogą je kupić od wielu prywatnych hodowców ryb, także z Czech. Tak jak 500 lat temu, tamtejsza gospodarka stawowa stoi na wysokim poziomie, ale w przeciwieństwie do ówczesnych posiadaczy dóbr niemodlińskich, Marek Adamus nie może nałożyć cła na „obce ryby”. Musi zatem konkurować ceną, którą supermarkety zbijają zresztą dość przemyślnie: – Hodowca karpia, który przyjechał negocjować warunki dostawy, najpierw oczekuje przez kilka godzin w osobnym pomieszczeniu, gdzie handlowiec może go obserwować przez kamerę. Gdy dostatecznie zmięknie, jest wprowadzany do pokoju, w którym stanowczym tonem oznajmia mu się cenę kupna. Karpie trzeba dostarczyć własnym sumptem, a także odpowiednio wyposażać stoiska do ich sprzedaży.

MOTOR EKOSYSTEMU

Stawy niemodlińskie leżą na obszarze nadleśnictw Opole i Tułowice. Ich powierzchnia produkcyjna wynosi blisko 700 ha, a największy z nich – Sangów – liczy 150 ha. Cykl chowu karpia rozpoczyna się w maju, kiedy temperatura wody w tarliskach, tj. płytkich zbiornikach obsianych specjalnymi gatunkami traw, osiągnie 18 st. C. Na ich żdźbłach tarlaki składają ikrę. Po pięciu – siedmiu dniach następuje wylęg, a pracownicy gospodarstwa z uwagą obserwują termometry zanurzone w wodzie. Gwałtowny spadek jej temperatury chociażby o 2 st. C powoduje bowiem śmierć dużej liczby mikroskopijnych larw.

Po kilkunastu dniach małe rybki zostają przeniesione do przesadek, które wcześniej były obsiane gryką lub żytem, co stwarza korzystne warunki do rozwoju zooplanktonu, którym się odżywiają. Po czterech – sześciu tygodniach osiągają wagę około grama i jeszcze raz zmieniają przesadki, aby na jesieni ważyć już 30–50 gramów. Po przezimowaniu małe karpie, tzw.

400 ton karpia dostarcza na rynek gospodarstwo niemodlińskie przed świętami

kroczyki, są wpuszczane do kolejnych stawów, gdzie dokarmia się je ziarnem zbóż, przeważnie pszenicy. W trzecim roku ryby znowu zmieniają miejsce swej egzystencji – ze stawów kroczkowych na towarowe, skąd na jesieni odławia się je do zbiorników wodnych pełniących funkcję magazynów.

– Przed każdym Bożym Narodzeniem nasze gospodarstwo dostarcza na rynek około czterystu ton karpia – mówi Marek Adamus. – Produkcja przynosi pewien zysk i pozwala na sfinansowanie naszej działalności, której sens wykracza jednak daleko poza zaspokajanie popytu na ryby.

Każdej wiosny do stawów wpływa 7 mln m sześć. wody, która na jesieni jest z nich stopniowo spuszczana. Ma to więc duże znaczenie dla retencji w tej okolicy. Jednak przede wszystkim stawy wraz z otaczającymi lasami stworzyły bardzo bogaty przyrodniczo ekosystem wodno-leśny. Żyje w nim m.in. blisko 200 gatunków ptaków, z najokazalszym bielikiem włącznie. Ich zapaleni obserwatorzy, a także inni turyści mogą swobodnie poruszać się po groblach.

Leśne gospodarstwo rybackie zobowiązało się do wykorzystywania w swej pracy „tradycyjnych i przyjaznych środowisku technik chowu ryb”, wobec czego także z tego względu otrzymuje unijne dopłaty. W zamian jego wydajność nie może przekraczać 1,5 ton z hektara. Należy wypełnić jeszcze inne wymogi – m.in. jeden staw musi być stale zalany wodą, a obok karpia powinny pływać dodatkowo także inne gatunki ryb, np. szczupaki, liny, karasie, sumy i sandacze oraz „niehandlowe” kozy, piskorze czy minogi. Każdy niemodliński karp ma do dyspozycji 10 mkw. stawu. – To komfortowe warunki – ocenia Marek Adamus. Doceniając umiejętności tu-

tejszych leśników-rybaków w zakresie ochrony przyrody, RDLP w Katowicach zleciła im także gospodarowanie na 250 ha stawów w wodno-leśnym rezerwacie Łęczczok, położonym w Nadleśnictwie Rudy Raciborskie.

– Motorem napędzającym i utrzymującym w równowadze ten wyjątkowy ekosystem jest chów karpia – mówi Marek Adamus. – Żerując, wzruszają dno zbiornika i mącą wodę, powodując jej niedoświetlenie i przez to hamują rozwój roślinności. Znam wiele przykładów stawów, które w ciągu zaledwie kilku lat kompletnie zarosły po zakończeniu w nich chowu karpia. Rzecz jasna, radykalnie zmniejszyła się tam różnorodność biologiczna.

NIEZRÓWNOWAŻONE KORMORANY

Elementem ekosystemu niemodlińskich stawów, który wyłamuje się z ram zrównoważonej gospodarki, są kormorany. Według szacunkowych danych żyje ich w Polsce ok. 300 tys., a średnio 200 codziennie żeruje w tutejszym gospodarstwie rybackim. Każdy z nich jest w stanie połknąć rybę o wadze ok. 1 kg i robi to! Dowiodły tego badania naukowe przeprowadzone w zeszłym roku przez profesorów Andrzeja Martyniaka i Piotra Hliwę z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Wartość ryb, jakie kormorany wyjadły z niemodlińskich stawów, oceniono wówczas na ponad 1 mln zł.

Tutejsze gospodarstwo rybackie dysponuje zezwoleniem RDOŚ na odstrzał 50 kormoranów rocznie oraz na ich płoszenie. – Jednak żadne petardy i strzały niewymierzone bezpośrednio w ptaka nie są w stanie zakłócić mu łowów, a coroczny wylęg z nadatkiem uzupełnia populację – utrzymuje Marek Adamus. I pokazuje pas przybrzeżnych trzciny, gdzie widać pełno drżących karpich grzbietów: – Kormorany dosłownie terroryzują karpie. Późną jesienią te ryby powinny powoli popadać w odrętwienie w głębszych partiach stawów. Tymczasem tracą energię, a tym samym wagę, kryjąc się przed żarłocznymi prześladowcami. Nie lepiej jest latem, kiedy każdy cień nadlatujących kormoranów przerywa żerowanie karpia i powoduje ich ucieczkę w trzciny.

Dla kogo pompy ciepła?

Ogrzeją dom i wodę użytkową, nawet przy dużym mrozie. Są bezobsługowe. Potrzebny jest tylko prąd. Jedyna wada to ciągle jeszcze dość wysokie koszty instalacji.

KIEDY 12 LAT TEMU W LEŚNICZÓWCE W BUSZOWIE W NADLEŚNICTWIE STRZELCE KRAJEŃSKIE DO OGRZANIA BUDYNKU I WODY UŻYTKOWEJ ZAINSTALOWANO PIERWSZĄ POMPE CIEPŁA, by ją zobaczyć, przyjeżdżały wycieczki. Dziś emocje nieco opadły. Mimo że w Lasach Państwowych urządzenia grzewcze wykorzystujące odnawialne źródła energii są jeszcze rzadkością, to jest ich coraz więcej, a w planach są kolejne. Tymczasem w leśnych obiektach sprawdzana jest ich przydatność, funkcjonalność, sprawność techniczna i opłacalność.

TYLKO CZYSTA ENERGIA

Jednym z prekursorów wdrażania nowoczesnych technologii grzewczych w Lasach jest RDLP w Szczecinie. W pasie nadmorskim, w budynkach nadleśnictw oraz leśniczówkach, powinny być instalowane tzw. czyste systemy grzewcze, wykorzystujące olej opałowy, gaz ziemny lub energię elektryczną. Alternatywą dla tych rozwiązań są też pompy ciepła, wykorzystujące energię ciepłą pochodzącą z wnętrza ziemi, z wody czy... z powietrza. Obecnie w dyrekcji szczecińskiej LP w urzędzenia te wyposażono siedem obiektów. Są to leśniczówki w Buszowie, Wielistawicach i Wełminie (Nadleśnictwo Strzelce Krajeńskie), leśniczówka i obiekt szkółkarski w Krępsku (Nadleśnictwo Goleniów) oraz budynek nadleśniczówki w Nadleśnictwie Głusko. Niedawno oddano też do użytku pompę ciepła w kompleksie konfe-



– Ostatnio w pompę ciepła wyposażono OSW Bażyna w Pogorzeliicy – mówi Zofia Węgrzyn, naczelnik Wydziału Rozwoju i Innowacji RDLP w Szczecinie

rencyjno-szkoleniowym w Ośrodku Szkolno-Wypoczynkowym „Bażyna” w Pogorzeliicy (Nadleśnictwo Gryfice).

– Wiele naszych obiektów leży z dala od sieci gazowej, dlatego szukaliśmy innego, ekologicznego źródła ogrzewania, jednocześnie wytwarzającego ciepłą

wodę użytkową, a nawet, jak ostatnio w Pogorzeliicy, zapewniającego klimatyzację – mówi Zofia Węgrzyn, naczelnik Wydziału Rozwoju i Innowacji RDLP w Szczecinie. – Chcieliśmy sprawdzić funkcjonowanie tego rodzaju rozwiązań w naszych obiektach, porównać między



– Kiedyś takie pomieszczenia określało się mianem kottowni, dziś jest to maszynownia z pompą ciepła – wyjaśnia Maciej Strzeboński, kierownik OSW w Pogorzeliicy

SLAWOMIR WENCEL
NADLEŚNICTWO
STRZELCE
KRAJEŃSKIE



→ **NADLEŚNICZY**

Nie tylko wygoda

Każde z rozwiązań na terenie Nadleśnictwa Strzelce Krajeńskie wykonane jest w innej technologii. Chodziło o to, żeby sprawdzić wady i zalety każdego z nich i zdecydować, w które najlepiej inwestować. Czy jest to bonus dla leśniczego? Chodzi raczej o coś innego, leśniczy płaci przecież więcej za prąd. A przy tym nasze leśniczówki często są w oddaleniu od sieci gazowej. Poza tym coraz rzadziej mieszkają w nich rodziny wielopokoleniowe. Zwykle wszyscy rano wychodzą do pracy. Kto ma więc dokładać do pieca, kiedy leśniczy jest w terenie? W takim rozwiązaniu jest więc także korzyść dla firmy, m.in. w postaci większej dyspozycyjności leśniczych, którzy nie muszą się martwić, że piec wygaśnie. Poza tym dajemy przykład innym.

MARIAN CIEŚLA
LEŚNICTWO
WIELISŁAWICE



→ **LEŚNICZY**

Wygodnie i bezproblemowo

Leśniczówkę użytkuję od początku 2014 r. Budynek o powierzchni mieszkalnej ok. 120 mkw. jest dobrze ocieplony. Na parterze zainstalowano ogrzewanie podłogowe, na piętrze są grzejniki. Po zaprogramowaniu urządzeń rachunek za energię elektryczną oscyluje w granicach 750 zł za dwa miesiące. Myślę, że ok. 60 proc. tej sumy przypada na układ grzewczy. Z pompy ciepła jestem bardzo zadowolony.

Pompy ciepła w obiektach RDLP Szczecin:

- Nadleśnictwo Goleniów – dwie pompy ciepła z poziomym wymiennikiem oddane do użytku w 2001 i 2002 r. Koszt: 40,6 tys. zł każdej, przy 50-procentowym dofinansowaniu z NFOŚiGW.
- Nadleśnictwo Głusko – pompa ciepła gruntowa pionowa oddana do użytku w 2011 r. Koszt: 30 tys. zł (brak dofinansowania).
- Nadleśnictwo Gryfice – pompa ciepła w OSW Bażyna w Pogorzeliczy – obiekcie wielkogabarytowym o powierzchni użytkowej ok. 750 mkw. i kubaturze blisko 2,5 tys. m sześc. Jest to pompa gruntowa (20 pionowych odwiertów po 100 m głębokości każdy). Urządzenie zapewnia zarówno ogrzewanie obiektu, jak i klimatyzację oraz ciepłą wodę na potrzeby 150-osobowej sali. Koszt budowy – 450 tys. zł, z czego 180 tys. zł to koszt odwiertów. Obiekt wybudowany bez dofinansowania.

Ramy prawne

Z wytycznych Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła (PORT PC).

Instalacje grzewcze współpracujące z pompami wyposażonymi w pionowe gruntowe wymienniki ciepła, wykorzystujące ciepło zgromadzone w środowisku gruntowo-wodnym, podlegają zapisom prawa: wodnego, geologicznego i górniczego, ochrony środowiska, ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, prawu budowlanemu oraz ustawie o udostępnianiu informacji o środowisku.

Na mocy art. 3 ustawy Prawo geologiczne i górnicze (Dz. U. z 2011 Nr 163, poz. 981) do wykonywania wykopów oraz otworów wiertniczych o głębokości do 30 m, w celu wykorzystania ciepła Ziemi, nie jest wymagany projekt robót geologicznych, pod warunkiem że prace nie będą prowadzone na obszarach górniczych. Natomiast wykonywanie otworów o głębokości do 100 m jest tzw. robotą geologiczną i z tego względu podlega Prawu geologicznemu i górniczemu (wymagane wykonanie projektu prac geologicznych, który jest zgłoszeniem). W wypadku otworów wiertniczych głębszych niż 100 m oraz otworów głębszych niż 30 m na obszarze górniczym ustawa Prawo geologiczne i górnicze (art. 86) nakłada dodatkowo obowiązek wykonania i zatwierdzenia we właściwym Okręgowym Urzędzie Górniczym tzw. planu ruchu zakładu górniczego (Dz. U. z 2011 r. Nr 163, poz. 981).

innymi koszty ich instalacji z kosztami eksploatacyjnymi. Staraliśmy się też skorzystać z zewnętrznych źródeł dofinansowania. Udało się to w przypadku Nadleśnictwa Goleniów oraz leśnictwa Buszów, gdzie z NFOŚiGW pozyskałiśmy 50 procent dofinansowania kosztów – podkreśla pani naczelnik.

Urządzenia grzewcze wykorzystujące energię odnawialną były i – mimo rozwoju technologii – są jeszcze dość drogie. Kilka lat temu koszt instalacji pompy gruntowej z odwiertami pionowymi np. dla budynku o powierzchni użytkowej ok. 160 mkw. wynosił ok. 40–50 tys. zł. Dziś jest tylko o kilka tysięcy złotych mniejszy. – Mimo to nie rezygnujemy z tych rozwiązań, bo poza zaletami ekologicznymi mają też inne. Nie wymagają codziennej obsługi, w pomieszczeniach jest czysto, nie kurzy się, nie pyli. Po prostu jest komfort użytkowania. Pompy ciepła są urządzeniami trwałymi, przeciętny piec c.o. funkcjo-

nuje ok. 8–10 lat. Pompa w Nadleśnictwie Strzelce Krajeńskie bezawaryjnie działa już od 12 lat. Dodatkowy atut to relatywnie niskie koszty – koszt ogrzania budynku o powierzchni użytkowej 150 mkw. to 2,5–3 tys. zł rocznie. By sprostać kosztom instalacji, staramy się korzystać ze środków unijnych – zaznacza Zofia Węgrzyn. Taką szansę daje program „Infrastruktura i Środowisko” na lata 2014–2020. W przypadku nowo powstających obiektów są też regionalne programy operacyjne. – Z ramienia RDLP braliśmy na przykład udział w tworzeniu takiego programu dla województwa zachodniopomorskiego i jesteśmy tam wpisani jako jego beneficjenci – wyjaśnia pani naczelnik.

Z ZIEMI, WODY, POWIETRZA

– Są trzy rodzaje pomp ciepła – mówi Marcin Stankowiak, przedstawiciel jednej z firm zajmującej się instalacją tego rodzaju urządzeń. W pierwszym

MIROSLAW DYLIŃSKI
LEŚNICTWO
BUSZÓW



→ LEŚNICZY

Z najdłuższym doświadczeniem

Leśniczówkę o powierzchni ok. 170 mkw. wraz z powierzchnią kancelaryjną wybudowano w 2001 r. w ramach promocji budownictwa drewnianego. Mieszkam tu od 2002 r. Przez początkowe pięć lat prowadziłem „pamiętnik” zużycia energii elektrycznej przez urządzenie grzewcze. Jest to ok. 70 procent całego prądu zużywanego przez budynek. W zimie w domu mam ok. 23–24 st. C. Za energię elektryczną płacę ok. 450 zł miesięcznie. Pompa pracuje bezawaryjnie.

wariancie ciepło z tzw. dolnego źródła jest odyskiwane z głębi ziemi za pomocą odwiertów pionowych. Można też stosować kolektory poziome – w tym wypadku rury wypełnione roztworem glikolu są zakopywane w postaci pętli pod powierzchnią ziemi na głębokości 140–150 cm. Drugim rodzajem są pompy typu woda/woda. Tu tzw. dolnym źródłem energii jest woda rzek i jezior (konieczny operat wodno-prawny) lub wysoko położona woda gruntowa. Wody te są doskonałym nośnikiem energii. Można tu stosować tzw. kosze energetyczne, czyli wkopywane w ziemię, nawet już od głębokości metra, zawinięte w spiralę rury z płynem nośnym. – Problemem wód gruntowych w Polsce jest jednak ich jakość. Często zawierają dużo żelaza, z czym wiąże się powstawanie kamienia – twierdzi Stankowiak.

Trzecim rodzajem urządzeń są tzw. pompy powietrzne. Tu dolnym źródłem ogrzewania jest powietrze. Zaletą tych pomp jest możliwość pracy nawet w temperaturze poniżej –25 st. C. – Jak to jest, że przy minusowych temperaturach możliwe jest ogrzanie budynku? A jak to możliwe, że przy 30 stopniach



Kosztuje tylko prąd

W leśnictwie Wełmin pompa powietrzna funkcjonuje od 2012 r. Została oddana do użytku wraz z leśniczówką. Na zewnątrz budynku widać jedynie kolektor zasysający. – Atutem urządzenia jest jego bezobsługowość. Można je zaprogramować i pracuje bez ingerencji człowieka. Latem urządzenie ustawiam tylko na grzanie ciepłej wody, zimą dochodzi jeszcze ogrzewanie budynku – mówi leśniczy Jacek Zarski. Obiekt został dodatkowo wyposażony w czujniki umożliwiające obniżenie temperatury w pomieszczeniach gospodarczych lub mniej użytkowanych. Za energię elektryczną zużytą w ciągu ostatnich dwóch miesięcy leśniczy zapłacił 340 zł. Ale pełne rozliczenie będzie dopiero po sezonie grzewczym.

ciepła w pomieszczeniu w lodówce jest zimno? Pompy to nic innego jak „odwrócone lodówki”. Z temperatury minusowej jesteśmy w stanie uzyskać na tak zwanym zasilaniu nawet 45–50 st. C – tłumaczy Marcin Stankowiak.

Jego zdaniem w budynkach jednorodzinnych o powierzchni 120–170 mkw., dobrze ocieplonych, najlepiej sprawdzają się pompy powietrzne. W większych obiektach lepsze są pompy odwiertowe typu solanka/woda. Koszt instalacji w pierwszym przypadku oscyluje w granicach 30–35 tys. zł., w drugim jest o kilka tysięcy wyższy.

TEKST | ZDJĘCIA | JERZY DRABARCZYK
jerzy.drabarczyk@cilp.lasy.gov.pl

W WRZEŚNIOWYM NUMERZE „GŁOSU LASU”

UKAZAŁ SIĘ ARTYKUŁ PIOTRA DOMAGALSKIEGO DOTYCZĄCY STRAŻY LEŚNEJ.

Zainteresowały mnie zacytowane przez autora słowa pewnego sędziego, które odnosiły się do zmian w Kodeksie postępowania karnego. Zostały określone, z czym się zgadzam, jako rewolucyjne. A wszystko przez szczególne wzmocnienie zasad obowiązujących w polskim postępowaniu karnym.

JAK STRAŻNIK Z PRAWNIKIEM

Najlepszym sposobem zakończenia sprawy przed sądem jest przyznanie się podejrzanego do kradzieży (tzw. samooskarżenie podejrzanego) i złożenie lub nie wniosku o dobrowolne poddanie się karze. Gorzej, jeżeli sprawca nie przyzna się, drewna nie odnajdziemy, a sprawa trafi do sądu. Wówczas to strażnik musi udowodnić oskarżonemu jego winę. Potrafiący lepiej argumentować obrońca będzie dla niego poważnym wyzwaniem.

W znolizowanym k.p.k. wzmocniono zasadę kontrydiktoryjności obowiązującą w postępowaniu karnym, która mówi, że każda ze stron postępowania ma prawo walczyć o korzystne dla siebie rozstrzygnięcie. Takie uregulowanie zezwala stronom na zgłaszanie wniosków dowodowych oraz uczestnictwo w czynnościach procesowych. Oznacza to, że sędzia będzie jedynie arbitrem, przed którym oskarżający – strażnik leśny – oraz obrońca oskarżonego będą, korzystając z przysługujących im uprawnień, dowodzić słuszności swoich twierdzeń oraz przedstawiać dowody będące podstawą oskarżenia lub obrony.

Dotychczas to rolę sądu było dokonanie faktycznych ustaleń, które decydowały o przypisaniu bądź nie winy oskarżonemu. Teraz znacznie lepiej przygotowani do wystąpień w sądzie adwokaci będą w stanie obalić część zarzutów, a posługując się wiedzą dotyczącą np. zakazów dowodowych, mogą skutecznie minimalizować dowodzenie winy. Lepiej przygotowani i zwykle bardziej elokwentni, jeśli chodzi o argumentację, obrońcy będą z pewnością poważnym utrudnieniem dla strażników.

Rewolucja w kodeksie

W lipcu 2015 r. wejdą w życie zmiany w Kodeksie postępowania karnego. Co to oznacza dla strażników leśnych?



ceny drewna rosną, sędzę, że w niedalekiej przyszłości kradzież surowca będzie bardziej zorganizowana i prowadzona na większą skalę. Potwierdzają to coraz częściej pojawiające się informacje o przypadkach kradzieży całych transportów drewna.

WYSTARCZAJĄCO POINFORMOWANY?

Kolejną zasadą, która będzie miała wpływ na ewentualne orzecznictwo, a której znaczenie w mojej ocenie wzrasta, jest zasada informacji prawnej. Zgodnie z nią prowadzący dochodzenie ma obowiązek informować strony o przysługujących im uprawnieniach na każdym etapie postępowania. Wręczane podejrzanym pouczenia o prawach i obowiązkach z pewnością nie wystarczą. Jeżeli adwokat wykaże, że podejrzanym nie został właściwie poinformowany przez strażnika o przysługujących mu prawach,

Jeżeli adwokat wykaże, że podejrzanym nie został właściwie poinformowany przez strażnika o przysługujących mu prawach, może to spowodować nawet oddalenie oskarżenia

Dochodzi do tego zmiana charakteru kradzieży drewna. Dotychczas dominowały u nas drobne kradzieże, a ich sprawcami były zwykle osoby z tzw. marginesu społecznego, które ze względów finansowych najczęściej nie korzystały z pomocy obrońcy. Ponieważ

może spowodować nawet oddalenie oskarżenia. Jest to możliwe, ponieważ zasada ta mówi, że brak takiej informacji nie może wywoływać negatywnych skutków dla oskarżonego. Obowiązuje to na każdym etapie postępowania.

W takiej sytuacji zrezygnuje z pomocy obrońcy i wykorzysta każde spotkanie strażnika do obalenia jego argumentów. A przypomnijmy, że sąd związany zasadą *in dubio pro reo* (łac. *w razie wątpliwości na korzyść wolności*) ma obowiązek każdą niedającą się usunąć wątpliwość rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego.

ZAGROŻENIE CZY SZANSA?

Ale te zmiany mogą być również szansą. Wprowadzicie wymagają od nas, strażników, doskonalenia umiejętności z zakresu argumentacji twierdzeń, znajomości zasad logiki formalnej oraz dużego talentu krasomówczego, ale też umożliwiają merytoryczną dyskusję z adwokatem, która może być szansą na wygranie procesu. Tyle że uzyskanie korzystnego dla nas rozstrzygnięcia będzie uzależnione nie tylko od wiedzy strażnika, lecz także umiejętności jej wykorzystania. Znam jednak wielu strażników, którzy doskonale odnajdą się w nowej rzeczywistości.

Co do wiedzy, to powinniśmy się szkolić. Moim zdaniem bardzo dobrze się sprawdzają filmy instruktażowe pokazujące prawdziwe sytuacje, z jakimi mamy do czynienia np. w sądzie. W mojej ocenie musimy także poszerzyć nasze umiejętności dotyczące wnoszenia środków odwoławczych. Sądzę, że znajomość chociażby terminów zawitych (termin po upływie którego wygasa uprawnienie) może odgrywać kluczową rolę w prowadzonych przez nas sprawach.

Są to zagadnienia trudne, ale pamiętajmy, że mamy do pomocy prokuratorów, którzy nadzorują prowadzone przez nas sprawy. Nie powinniśmy rezygnować z tego wsparcia, bo może ono czasami przeważać o sukcesie prowadzonej przez nas sprawy. Trzeba natomiast przyznać, że jesteśmy bardzo dobrzy w prowadzeniu dochodzeń, sporządzaniu dokumentacji procesowej. Prokuratorzy bardzo często chwalą protokoły oględzin sporządzane przez strażników leśnych, podkreślając ich szczegółowość i wartość procesową. Jednak wszystkie te starania mogą pójść na marne, jeżeli będziemy przegrywali procesy sądowe.

TEKST | TOMASZ DRUMIŃSKI
tomasz.druminski@olsztyn.lasy.gov.pl
RYSUNEK | ŁUKASZ WIERZBICKI

Pozyskanie drewna może negatywnie wpływać na warunki bytowania borsuków. Co robić, by oddziaływanie nowoczesnego sprzętu pracującego w lesie na życie tych zwierząt było jak najmniejsze?



W Polsce – inaczej niż w wielu innych krajach Europy – borsuki zakładają swoje nory właściwie tylko w lasach

ZDJĘCIE | KRZYSZTOF NOWAKOWSKI

Uwaga! Borsuki

BORSUKI POTRAFIĄ DOSKONAŁE SIĘ PRZYSTOSOWAĆ DO POSTĘPUJĄCEJ ANтропоГЕНIZACJI ŚRODOWISKA.

Plastycznie modyfikują zarówno swoje zwyczaje żywieniowe, rytm dobowej aktywności, jak i sposób wykorzystania terytoriów osobniczych w zależności od zmieniających się warunków otoczenia. W jednym tylko pozostają konsekwentne. Niezmiennie preferują tereny leśne jako lokalizację swoich nor rodzinnych. Zupełnie inaczej niż w wielu innych, wylesionych rejonach Europy, gdzie zwierzęta te zakładają nory w parkach, ogrodach, a nawet w bezpośrednim sąsiedztwie domostw.

Skłonność borsuków do zakładania nor w lasach można tłumaczyć kilkoma przyczynami. To tam znajdują zarówno obfitość pokarmu, jak i poczucie bezpieczeństwa pod względem obecności potencjalnych drapieżników. Udokumentowany jest również korzystny wpływ drzew i krzewów na mikroklimat wnętrza nory. Upodobanie borsuka do bytowania w lasach potwierdzają

(poza rozlicznymi polskimi publikacjami) również własne badania autora, prowadzone w zachodniej Polsce. Niemal wszystkie zidentyfikowane w ich trakcie nory borsucze były usytuowane w obrębie drzewostanów gospodarczych.

WIELKIE MASZYNY I MAŁE BORSUKI

Przy klasycznym pozyskaniu drewna (przez pilarzy) nora rodzinna zapewniała borsukom poczucie bezpieczeństwa. Nawet jeśli w jej okolicy trwały jakieś prace, to i tak jej konstrukcja z powodzeniem utrzymywała ciężar stąpających po niej pilarzy. Jedyne sama ich obecność w borsuczym azylu była dla zwierząt czynnikiem stresującym.

Od kilku lat polskie leśnictwo ulega gwałtownym przemianom technologicznym. Pilarzy coraz powszechniej zastępują maszyny wielooperacyjne (harwestery) wspomagane forwaderami do sprawnej zrywki wymanipulowanych sortymentów drzewnych. Obecność w lesie tych maszyn, czasami pracujących zarówno w dzień, jak i nocą, z pewnością nie pozostaje obo-

jętna dla zwierząt, zwłaszcza gatunków wykazujących nocną aktywność, w tym właśnie borsuków. Z uwagi na rozmiary sprzętu do prac leśnych i jego sposób pracy pojawiło się ryzyko uszkodzenia, a nawet zniszczenia nor.

O ile dziś nie ma już alternatywy dla nowoczesnego modelu prac pozyskaniowych, o tyle istnieją różne możliwości zmniejszenia potencjalnego negatywnego oddziaływania obecności w lesie maszyn na borsuki. Należałoby je podjąć już podczas planowania prac. Zakres działań wystarczy ograniczyć jedynie do bezpośredniego otoczenia zasiedlonych nor rodzinnych; prace w dalszym sąsiedztwie nory nie wpływają bowiem na jej funkcjonowanie.

DOBRE PRAKTYKI

Użycie ciężkiego sprzętu w rejonie nor borsuczyczych należy planować od początku lipca do końca listopada. W ten sposób nie ingeruje się w środowisko w okresie ciąży tych zwierząt i odchowywania młodych. Zaproponowany termin prac jest kompromisem między potrzebami zwierząt a koniecznością



Użycie ciężkiego sprzętu w rejonie nor borsuczyczych należy planować od początku lipca do końca listopada

realizacji zadań gospodarczych, ponieważ w łańcuchach, a więc i u borsuczków, może występować trwająca nawet rok cięzka przedłużona. Nie zmienia to faktu, że podczas rozwoju zarodkowego występuje zwiększony wysiłek energetyczny samicy i stąd propozycja wzmożonej ich ochrony od końca listopada. Z kolei młode uzyskują względną niezależność, czyli zdolność do samodzielnego żerowania poza norą, zazwyczaj do końca czerwca i termin ten można przyjąć za zakończenie „okresu ochronnego”.

Planując lokalizację prac rębnych, powinno się również uwzględnić nory borsucze przy typowaniu lokalizacji pozostawianych biogrup. Wielu leśników już tak postępuje. Dzięki temu borsuczka rodzina, zajmująca norę zlokalizowaną w pozostawionej biogrupie, funkcjonuje bez żadnych zakłóceń po zakończeniu cięć rębnych. W zabiegach trzebieżo-

wych, podczas projektowania szlaków operacyjnych wykorzystywanych przez harwestery i forwardery, powinno się dostosowywać ich przebieg tak, aby w miarę możliwości omijały borsucze nory rodzinne; minimalizuje się tym samym ryzyko ich uszkodzenia. Przy standardowym rozstawie takich szlaków (ok. 20 m) tylko naprawdę rozległe nory znajdują się na ich przebiegu.

Należy również informować wykonawcę usług leśnych o dokładnej lokalizacji nory, z zaleceniem zachowania szczególnej staranności podczas prac w jej rejonie. Norę mogą uszkodzić, powodując zapadnięcie podziemnych korytarzy, nie tylko przejeżdżające po niej pojazdy, lecz także powalane podczas ścinki drzewa, uderzające o ziemię (szczególnie w trzebieżach starszych klas wieku). Można tego uniknąć, modyfikując założony ogólny kierunek ścinki tak, aby korony obalanych drzew upadały na zewnątrz obszaru zajmowanego przez norę. Warto też zwrócić uwagę, by otwory wejściowe do nory nie były zatykane przez składowane na nich odpady drzewne (pozostałości koron usuwanych drzew), powstające podczas prac. Stwarza to mechaniczną barierę dla zwierząt.

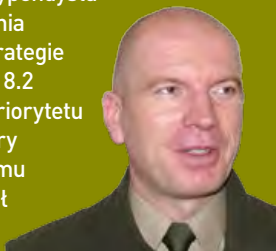
W przypadku wykorzystywania maszyn wielooperacyjnych celowe jest także opaskowe oznakowanie na drzewach położenia borsuczej nory; można w tym celu wykorzystywać np. farby

Więcej niż schronienie

W przeciwieństwie do nor lisów czy jenotów nora borsuczka nie jest jedynie schronieniem, gdzie zwierzęta przeczekują niesprzyjające warunki zimowe i chowają młode. Dla borsuczków nora stanowi centrum skomplikowanej egzystencji rozbudowanej grupy rodzinnej. Ssaki te spędzają w rejonie nory większą część życia, zaskakująco dużo czasu poświęcając na pielęgnowanie więzi rodzinnych przez szereg zrytualizowanych zachowań. Dlatego utrata nory oznacza często rozpad borsuczej rodziny. Idealnie zlokalizowana siedziba borsuczków jest potożona wewnątrz drzewostanu (zarówno iglastego, jak i liściastego), nieopodal stałego źródła wody oraz ściany lasu stanowiącej granicę z uprawami rolnymi. Nie sąsiaduje bezpośrednio z zasiedlonymi zabudowaniami ludzkimi. Jeśli borsukom uda się znaleźć takie wymarzone miejsce, to wykorzystują je przez dziesięciolecia. O wieku nory świadczy wielkość całego systemu korytarzy oraz liczba wejść. Borsuki, używając nory, zmieniają również jej otoczenie. Szata roślinna wokół nory różni się od tej z otaczającego ją drzewostanu. Jest to szczególnie widoczne na siedliskach ubogich, ze słabo rozwiniętym podszytem. Wokół nor rosną pokrzywy, trawy, krzewy (często bez czarny) oraz czasami również drzewa owocowe. Ich obecność jest związana głównie z przenoszeniem przez borsuki nasion, zarówno na sierści, jak i w odchodach.

w sprayu. Zabieg ten znacznie ułatwi operatorowi maszyny zlokalizowanie nory. Z rozmów z operatorami wiem, że często – mimo deklarowanej chęci ochrony stanowisk borsuka – nie zawsze są w stanie tego dokonać. Nie zauważają nor, zwłaszcza jeśli praca trwa w nocy lub drzewostan ma bogaty podszyt.

KRZYSZTOF NOWAKOWSKI
podleśniczy w Nadleśnictwie Trzciel,
doktorant w Katedrze Zoologii Uniwersytetu
Zielonogóskiego, stypendysta
w ramach Poddziałania
8.2.2 „Regionalne Strategie
Innowacji”, Działania 8.2
„Transfer wiedzy”, Priorytetu
VIII „Regionalne Kadry
Gospodarki” Programu
Operacyjnego Kapitał
Ludzki.



Połącz się z satelitą

Aby wykonać dobry pomiar z użyciem nawigacji satelitarnej, warto odpowiednio go zaplanować. Możesz użyć do tego programu Trimble Planning, dołączonego do nowej wersji systemu KNX.

KROK 1

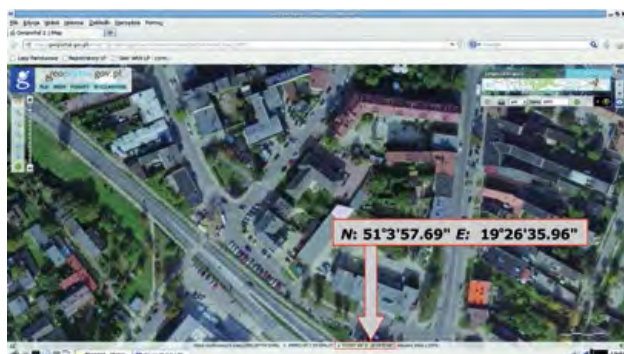
Program potrzebuje tzw. almanachu – pliku zawierającego „rozkład lotów” satelitów. Pobierz go ze strony www.trimble.com/Support/GPD_Data_Resources.aspx (jest to pierwsza strona, która pojawi się w wynikach wyszukiwania po wpisaniu hasła „almanac trimble”). Almanach zapisz na dysku (w folderze „Dokumenty na USB”), klikając prawym klawiszem myszy na link „GPS/GLONASS almanach in Trimble Planning file format”. Dane w pliku są aktualne ok. 30 dni, jednak warto pobrać świeży almanach przed każdym planowaniem.



KROK 2

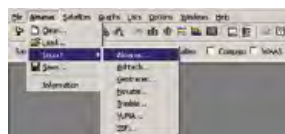
Aby określić układ satelitów, program musi wiedzieć, gdzie będzie się znajdować odbiornik. Jeżeli nie znasz przybliżonych współrzędnych miejsca pomiaru, odwiedź stronę www.geoportal.gov.pl, odnajdź na mapie miejsce, w które się udajesz, i odczytaj jego współrzędne.

Z mapy topograficznej możesz odczytać także wysokość nad poziomem morza.

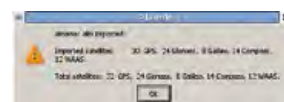


KROK 3

Uruchom program Trimble Planning. Znajdziesz go w programach KNX w menu „Nauka” pod nazwą „Planning”. Wczytaj zapisany almanach.



W tym celu skorzystaj z menu „Almanac” → „Import” → „Almanac” i odszukaj na dysku jego plik. Po zaimportowaniu zobaczysz podsumowujący komunikat.



KROK 4

Teraz program musi dowiedzieć się, dla jakiego miejsca ma obliczyć widoczność satelitów. W tym celu kliknij ikonę „Station editor” (żółty „kurczak” pod menu „File”). W otwartym oknie wpisz nazwę stacji, a następnie w sekcji „Position” jej współrzędne, wysokość n.p.m. oraz tzw. odcięcie widnokreę – tym większe, im bardziej osłonięty teren.

W sekcji „Time” wprowadź datę planowanego pomiaru („Start date”) oraz godzinę jego rozpoczęcia („Start time”). Następnie określ, dla jakiego czasu od podanej wcześniej godziny program ma obliczyć dostępność satelitów („Duration”) oraz w jakich przedziałach czasowych („Interval”). Ostatnim krokiem konfiguracji jest wybór prawidłowej strefy czasowej („Time zone”) – dla Polski będzie to np. Europe/Belgrad. W czasie zimowym odznacz opcję „Daylight saving time”. Różnica między naszym czasem a czasem UTC (według którego pracują satelity) powinna wynieść 1 godzinę w okresie obowiązywania czasu zimowego i 2 godziny w okresie obowiązywania czasu letniego.



KROK 5

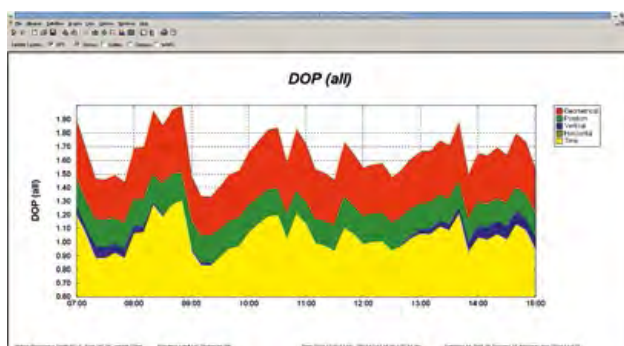
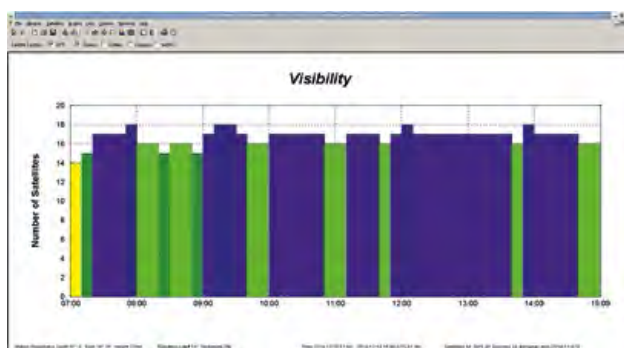
Możesz już zapoznać się z „prognozą satelitarną”. Najbardziej czytelne z obliczonych parametrów są:

- widzialność (visibility) – im większa, tym lepiej. Na osi rzędnych znajduje się liczba dostępnych satelitów. Jeżeli posiadane urządzenie pracuje także w systemie GLONASS, włącz tę opcję w menu „Satellite systems”;

- DOP – to parametr mówiący o ułożeniu konstelacji satelitów. Korzystny układ do prowadzenia pomiarów to taki, w którym satelity znajdują się w różnych częściach widnokręgu i są od siebie oddalone. Błąd DOP jest wtedy mniejszy, jednak nie powinien osiągnąć wartości 0, która oznacza brak sygnału.

W poniższym przykładzie najlepszym czasem do wykonania pomiaru będzie przedział między 9.20 a 9.40.

Prawidłowo zaplanowana misja pomiarowa pozwoli uzyskać możliwie najdokładniejsze dane dla posiadanego sprzętu. Nie bez znaczenia jest także możliwość uniknięcia niepotrzebnego stresu przy długim wyszukiwaniu sygnału czy też jego utracie w czasie wykonywania pomiaru.



ZDJEŃCIE | ARCHIWUM AUTORA

BARTOSZ CZARNECKI
Specjalista ds. informatyki
i leśnej mapy numerycznej,
Nadleśnictwo Przymuszewo



TEKST | BARTOSZ CZARNECKI
bartosz.czarnecki@torun.lasy.gov.pl

REKLAMA

Kellfri

KELLFRI SP. Z O.O
UL. SKŁĘCZKOWSKA 16
99-300 KUTNO

TEL. +48 247 221 150
+48 243 627 630
e-mail info@kellfri.pl
www.kellfri.pl

REBAK

13-WC15H 10.900 zł

- Wytrzymała, ciężka tarcza tnąca do trudniejszego materiału
- Rozdrabnia drewno o średnicy do 150 mm, a wiązki gałęzi o większych średnicach
- W zestawie WOM



ŻURAW DO DREWNA SV80/GLP57

21-SV80/GLP57

34.900 zł

- Maksymalna ładowność 8 ton
- Zasięg dźwigu: 5,7 m
- Udźwig przy 5,7 metra: 450 kg



ŻURAWIE DO DREWNA SV60/GL47

21-SV60/GL47

26.900 zł

- Maksymalna ładowność: 6 ton
- Zasięg dźwigu 4700 mm
- Udźwig przy 4,7 metra: 300 kg



ŁADOWARKI CHWYTAKOWE

21-GL47

13.900 zł

- Masa 600 kg
- Chwytnak 100 cm
- Udźwig 300 kg
- Zasięg 4,7 m



PIASKARKA

32-S350C

6.450 zł

- Pojemność 350 l
- Szerokość całkowita 145 cm
- Szerokość robocza 130 cm
- Masa 300 kg



PLUG SKOŃNY

37-SP250

4.100 zł

- Wysokość 55 cm
- Szerokość 250 cm
- Szerokość robocza 200+25+25 cm
- Masa 295 kg



KOMBAJN DO DREWNA VM360E

13-VM360E 28.700 zł

DLA KAŻDEGO, KTO CHCE DOBRZE WYDAĆ SWOJE PIENIĄDZE!

- Max. śr. drewna 36 cm ø
- Długość wałki 15 - 55 cm
- Moc silownika 6 ton



PRZEWOŹNY KOMBAJN DO DREWNA

13-KW340 7.590 zł

- Średnica cięcia 34 cm
- Długość cięcia 60 cm
- Siła nacisku 7 ton
- Moc silnika 4 kW



ŁUPARKA TRAKTOROWA

13-VK700 1.980 zł

- Długość łupania 30-70 cm

13-VK1100 2.480 zł

- Długość łupania 30-110 cm



SPRAWDZONA KONSTRUKCJA I WYSOKA WYDAJNOŚĆ ŁUPANIA!

CENY NETTO. PRZY ZAKUPACH POWYŻEJ 3.000 PLN DOSTAWA DO KLIENTA W CENIE. BĄDŹ NOWOCZESNY, KUPUJ W FIRMIE KELLFRI!

Podane ceny bez podatku VAT. Niektóre elementy urządzeń wymagają ostatecznego montażu przez klienta.

Dogonić króliczka

Znalezienie interesującej oferty pracy to tylko początek długiej i najeżonej przeszkodami drogi. Na jej końcu może znaleźć się zarówno wymarzona posada, jak i bolesne rozczarowanie.

OD 2012 R. W LASACH PAŃSTWOWYCH FUNKCJONUJE SYSTEM ZAMIESZCZANIA OGŁOSZEŃ NA STRONACH INTERNETOWYCH FIRMY.

Dzięki niemu poszukujący pracy mają ułatwiony dostęp do ofert. I chociaż w niebyt odeszło wysyłanie dziesiątek podań, polecanie się wśród znajomych, obdzwanianie i przeglądanie 430 stron nadleśnictw, to zamieszczone w internecie oferty pracy, sposoby przeprowadzania rekrutacji i jej wyniki często budzą kontrowersje.

MŁODY, ZDOLNY, Z DOŚWIADCZENIEM

W ogłoszeniach pracodawcy, obok podstawowych wymagań wynikających z ustawy o lasach (art. 45 pkt 2), nierzadko punktują dodatkowe umiejętności. – W każdej jednostce są inne kryteria dotyczące kandydatów. Panuje pełna dowolność – mówi Jan, podleśniczy, który wziął udział w kilkudziesięciu konkursach. I dodaje, że wielokrotnie odniósł wrażenie, że wiele z nich jest ustalanych specjalnie pod preferowanego kandydata.

Kuriozalnie najwięcej dodatkowych wymagań stawia się kandydatom na podleśniczych. Według wielu szefów powinni oni m.in. biegłe obsługiwać SILP. – W codziennej pracy podleśniczy

nie ma styku z SILP-em jako czarnym ekranem – mówi Iza Randak, członkini komisji rekrutacyjnej w Nadleśnictwie Radomsko. – Więcej jest warta informacja, czy się często przeziebja, niż to, czy potrafi skorygować pozycję planu – dodaje.

Zdarzają się ogłoszenia preferujące wśród aplikujących na stanowisko podleśniczego tych z wyższym wykształceniem, studiami podyplomowymi, ukończonym kursem brakarskim czy znajomością języków obcych. – Prawdziwym hitem był dla mnie wymóg dołączenia do CV rozprawki o moich pomysłach na rozwój nadleśnictwa – mówi Jan. – A to wszystko przy rekrutacji na podleśniczego. Nie mówię już o odręcznie napisanych życiorysach i notarialnych poświadczeniach świadectw i zaświadczeń. To kosztuje – dodaje.

Trafiają się również anonse poszukujące podleśniczych z minimalnym stażem pracy na tym stanowisku wynoszącym kilka lat. Zamyka to drogę młodym ludziom dopiero startującym w zawodzie.

Zdarza się także kryterium posiadania uprawnień łowieckich. Jedno z nadleśnictw poszukiwało niedawno strażnika leśnego z pozwoleniem na broń myśliwską, uprawnieniami selekcyjnymi, umiejętnością wabienia zwierzęny i układania psów myśliwskich.

W większości ogłoszeń stawiany jest warunek dostarczenia zaświadczenia o pozytywnie zdany egzaminie do Służby Leśnej. – Na egzamin wysłała się osobę już zatrudnioną – mówi Andrzej, pracownik LP z kilkuletnim stażem. – A co ze stażystami, którzy nie wiedzą, czy zostaną przyjęci do pracy?



Podczas rozmów kwalifikacyjnych zdarzają się pytania o pochodzenie z „leśnej rodziny”, pasję myśliwską czy umiejętność grania na rogu

– pyta. Tylko ułamek ogłoszeń zawiera wzmiankę o tym, że osoba niemająca zaświadczenia o zdanym egzaminie do SL zostanie na niego skierowana przez nadleśnictwo.

ROZMOWA KONTROLOWANA

Na jedno ogłoszenie o pracę odpowiada nawet kilkudziesięciu kandydatów. Część aplikacji jest odrzucana ze względu na uchybienia formalne. U pozostałych kandydatów sprawdzana jest wiedza i, często, umiejętność obsługi rejestratora. – Położenie przed kimś rejestratora i nakazanie wykonania na nim trudnej czynności jest dla mnie niezrozumiałe – mówi Randak. – Obecnie używanych jest w LP kilka typów tych urządzeń z często zmieniającym się oprogramowaniem i stażysta nie ma możliwości poznania ich wszystkich. Poza tym, będąc na stażu, nie ma loginu. Po dwóch latach od zakończenia stażu nie ma szans, by kontrola jego umiejętności pracy na rejestratorze wypadła pomyślnie. To krzywdzące – podsumowuje.

Najlepszych kandydatów komisja zaprasza na rozmowę kwalifikacyjną. Pytania dotyczą głównie gospodarki leśnej, chociaż bywa, że kandydat musi wykazać się szczegółową znajomością nadleśnictwa.

Rozmowy kwalifikacyjne mają charakter formalny. Kodeks pracy szczegółowo określa, o co może, a o co nie może pytać rekrutujący. Zdarza się, że pytania komisji dotyczą kwestii intymnych. – Mnie nadleśniczy zapytał o to, czy zamierzam zostać mamą – opowiada chcąc zachować anonimowość pracownica LP. Z opowiadań wynika, że niedyskretne pytania dotyczą nie tylko kobiet. – Zapytano mnie, czy mam narzeczoną i planuję założenie rodziny – mówi podleśniczy z jednego z pomorskich nadleśnictw. – Miałem. I pracę też dostałem, bo zostałem najlepiej oceniony.

Szansa na zmiany?

„Rozwijanie zasobów kadrowych i kompetencji oraz motywowanie do realizacji strategii” to jeden z elementów strategii opracowanej dla PGL LP na lata 2014–2030. Zakłada ona m.in. opracowanie jasnych kryteriów rekrutacji i awansowania pracowników, współpracę z uczelniami leśnymi w zakresie praktyk i staży zawodowych oraz promowania najlepszych studentów, określenie profili kompetencji dla wszystkich stanowisk, wsparcie kierowników jednostek w realizacji procesów rekrutacyjnych oraz rozwijanie kadry rezerwowej. Więcej na stronie: www.startegia.lasy.gov.pl.

Można zrozumieć dobre intencje szefa, który chce zatrudnić wykształconego i stabilnego życiowo pracownika. Trafiają się jednak i pytania niezwiązane ze stanowiskiem pracy: o pochodzenie z „leśnej rodziny”, pasję myśliwską czy... umiejętność grania na rogu. – W trakcie rozmowy kwalifikacyjnej nadleśniczy chciał się dowiedzieć, czy umiem grać sygnały – opowiada pomorski podleśniczy. – Nie umiem. Pracy nie dostałem.

AND THE WINNER IS...

Anonimowy pracownik LP mówi, że ogłoszenie to jego zdaniem tylko przykrywką i często kandydat jest już wybrany. – Słyszysz się głosy, że szkoda marnować tusz i papier na pisanie CV. Nie mówiąc już o kosztach podróży – dodaje.

Według wielu nadleśnictwa faworyzują swoich stażystów. Jeżeli staż odbył się w należyty sposób, to po jego ukończeniu przyszedł kandydat ma dużą wiedzę na temat nadleśnictwa. – Zdarza się, że stażyści uzyskują najlepsze wyniki w testach – mówi członek jednej z komisji rekrutacyjnych. – Nie ma

w tym nic dziwnego. Są po prostu lepiej przygotowani – dodaje.

Wyniki naboru wywołują skrajne emocje. Zdaniem wielu z tych, którzy pracy w LP jeszcze szukają, jak i tych, którzy ją znaleźli, w wielu jednostkach zatrudniani są ludzie z przypadku, a przejście przez sito rekrutacji bez wyraźnego polecenia jest niemożliwe. Choć oczywiście nie jest to regułą. – Jestem przykładem na to, że można wygrać konkurs i dostać pracę uczciwie – mówi Jan, który podkreśla, że w poszukiwaniach trzeba być zmotywowanym, zdecydowanym i wytrwałym oraz mieć trochę szczęścia. – Do tego wierzę, że osoba z mniejszym doświadczeniem, ale za to bystra i otwarta, jest w stanie zwrócić na siebie uwagę i pokonać ruty-niarza – dodaje.

CO DALEJ?

Podpisanie umowy o pracę niekoniecznie musi być spełnieniem marzeń. – Moja koleżanka na studiach była prymuską, a załapała się do pracy w administracji i teraz w ramach obowiązków zamawia papier toaletowy – mówi Andrzej. Taka bywa smutna rzeczywistość. Zdarzają się jednostki, które aby ominąć przyjęcie nowego pracownika do Służby Leśnej, ogłaszają nabór na stanowisko referenta. Zakres jego obowiązków odpowiada zakresowi obowiązków podleśniczego. Żeby jednak wstąpić do SL, musi cierpliwie poczekać na zwolnienie etatu. A to może trwać nawet kilka lat.

Duże kontrowersje budzą też rozbieżne ścieżki zawodowe leśników ze średnim i wyższym wykształceniem. Panuje dość powszechna opinia, że absolwenci techników są skazani na wieczny los podleśniczego bez możliwości awansu. Frustrację wielu młodych pracowników pogłębia fakt, że po okresie próbnym często dostają kolejną umowę na czas określony. – Znam pracowników na wiecznym zastępstwie – opowiada Andrzej. – Albo takich, którym przedłuża się umowy na czas określony i powtarza, że nie wiadomo, co będzie dalej – kończy.

Imiona niektórych bohaterów artykułu zostały zmienione

TEKST | BOGUMIŁA GRABOWSKA
bogumila.grabowska@ciip.lasy.gov.pl
RYSUNEK | ŁUKASZ WIERZBICKI



Podczas wyścigu bardzo ważny jest moment startu. Filip Hankowski musiał nauczyć się odpowiednio trzymać psa

ZDJEĆIE LEWA HANKOWSKA

Serca leśniczego szkółkarza ze Złocieńca i jego żony podbiły whippetów. Dzięki fascynacji tą rasą chartów zaangażowali się w coursing – terenowe wyścigi psów.

FILIP HANKOWSKI W LASACH PAŃSTWOWYCH PRACUJE OD 1987 R. Przez ponad sześć lat był leśniczym w leśnictwie Ginawa (Nadleśnictwo Łobez, RDLP Szczecin). Gdy wybudował pod Drawskiem własny dom, przeniósł się do tamtejszego nadleśnictwa, gdzie chwilę pracował w biurze, a później był leśniczym i leśniczym szkółkarzem. Po likwidacji szkółki

Z miłości do psów

w Drawsku i krótkim powrocie do biura objął szkółkę w Nadleśnictwie Złocieńcie (RDLP Szczecinek).

PSI SENTYMENTALISTA

Psy zawsze lubił i rozumiał. Gdy mieszkał w leśniczówce w Ginawie, miał wyżła – Taxusa, który niestety nie dożył przeprowadzki do nowego domu. Filip przez wiele lat chciał znowu mieć jakiegos psa, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie. A to nie było warunków, bo ogród nieogrodzony, a to małe dzieci. Poza tym oboje z żoną Ewą całymi

dniami byli poza domem, a psem przecież trzeba się zająć, mieć dla niego czas.

Tak mijały lata. Synowie poszli w świat i nagle okazało się, że Filip i Ewa mają więcej czasu, a dom jest pusty.

MNIE NIKT NIE MUSI BRONIĆ

Posiadanie psa stało się wtedy dla nich priorytetem. Zależało im, żeby czworonóg mieszkał z nimi w domu, by był członkiem rodziny. Pozostawała kwestia wyboru rasy. – Od razu odrzuciliśmy wszystkie rasy obronne, bo mnie nikt

nie musi bronić – opowiada Filip Hankowski. – Nigdy nie rozumiałem ludzi, którzy kupują psy obronne, aby czuć się bezpiecznie. Najczęściej kończy się to tym, że pies szybko dominuje swojego bojaźliwego pana i robi się problem.

Ewa i Filip początkowo – z sentymentu do Taxusa – myśleli o wyżle weimarskim. Byli już niemal zdecydowani, gdy przypadkiem zobaczyli film o whippetach. – Spojrzeliśmy na siebie i oczy nam błysnęły! To było to! – opowiada leśniczy.

CZWORONÓG WYBRAŁ WŁAŚCICIELI

Zaczęli interesować się whippetami, o których początkowo wiedzieli niewiele. Czytali artykuły, szukali informacji w internecie, pytali fachowców. – Im więcej dowiadaliśmy się o whippetach, tym bardziej upewnialiśmy się, że jest to rasa idealna dla nas. Podobały nam się ich elegancja, prędkość, umiśnienie, wzrost i charakter. To psy zupełnie niegroźne, pozbawione agresji, a przy tym bardzo radosne i oddane człowiekowi – opowiada Filip.

Hankowscy w poszukiwaniu wymarzonego szczeniaka obdzwonili hodowle whippetów w całym kraju. Ostatecznie znaleźli go niedaleko, pod Koszalinem. Zdjęcia psów z tej hodowli obejrzeni wcześniej w internecie i wybrali jednego z nich. Ponieważ obydwójce lubią tańczyć, jeszcze przed pierwszym spotkaniem z czworonogiem postanowili, że będzie się wabił Tango.

– Gdy dotarliśmy do hodowli, biegło tam kilka szczeniactek. Wyciągnąłem ręce i Tango od razu, jak piłka, na nie wskoczył! To było niesamowite! Szczeniak, którego sobie wypatrzyliśmy na zdjęciach, który nas wcześniej nie widział, też nas wybrał! Byliśmy bardzo szczęśliwi – opowiada Filip.

Po siedmiu miesiącach, aby Tango nie był w domu sam, dokupili drugiego szczeniaka whippet, tym razem z hodowli w Sopocie. Dali mu na imię Twist. I właśnie od hodowczynie Twista dowiedzieli się o coursingu. Ona sama ze swoimi psami od wiosny do jesieni podróżowała po całej Europie, wystawiając je w charcich wyścigach torowych. Słuchając o tym, oglądając dyplomy, medale i puchary zdobyte przez jej whippet, nie spodziewali się, że coursing też niebawem wciągnie ich bez reszty, że stanie się ich pasją.



Ewa Hankowska dzieli z mężem pasję do coursingu, założyła nawet profil Tanga i Twista na Facebooku

O chartach mówi się, że poruszają się z dwoma prędkościami – 60 i 0 km/godz.

SPRINTERZY

W międzyczasie jeździli z psami na wystawy, ale były one tak stresujące dla Tanga, że z nich zrezygnowali. Co innego coursing. Tego rodzaju wyścigi to czysta zabawa na wolnej przestrzeni, wykorzystująca to, co charty kochają najbardziej – gonitwę. Charty to sprinterzy, nie lubią biegać powoli. Wkładają całą duszę w pęd na krótkim dystansie, do kilometra, a potem są tak wyczerpane, że nie odchodzą od nogi. O tych psach mówi się, że poruszają się z dwiema prędkościami – 60 i 0 km/godz. – To nam bardzo odpowiada – mówi Filip Hankowski. – Łatwo i szybko da się te psy wybiegać, a potem spokojnie leżą i śpią. Możemy wyjść z domu i zacząć się swoją pracą, nie mając wyrzutów sumienia, że psy cierpią. Myślę, że są szczęśliwe.

Filip cieszy się, że ma dwa psy, bo whippet są bardzo towarzyskie. Bardzo lubią swoją bliskość. – Mimo że każdy ma swoje legowisko, śpią razem, przytulone do siebie, często splecione w tak niesamowite sposoby, że śmiejemy się do łez, widząc tę plataninę długich łap, łbów i ogonów – opowiada.

BAW SIĘ ZE MNĄ, KURO!

Whippet to rasa myśliwska, wykorzystywana niegdyś do polowań. Wydawałoby się więc, że psy tej rasy powinny dopadniętą zdobycz natychmiast uśmiercić. Jest jednak zupełnie inaczej – w ogóle nie są agresywne.

– Czy to możliwe, aby lata treningu wyścigowego pozbawiły te rasę instynktu zabijania? – zastanawia się leśniczy. – Widziałem kiedyś, jak whippet zagonił kurę w kozi róg. Przerażona, nie miała gdzie uciec. A pies padł na przednie łapy i zamerdał ogonem, zachęcając ją do zabawy! Zupełnie jakby mówił: „No, baw się ze mną, kuro! Uciekaj, abym mógł cię jeszcze trochę pogonić!”. Ponieważ kura dalej biegać nie chciała, przestała być dla whippet atrakcyjna. Odwrócił się i spokojnie wrócił do swojego właściciela.

LICENCJA NA BIEGANIE

Aby charty mogły wziąć udział w wyścigu coursingowym, muszą najpierw zdobyć tzw. licencję na bieganie. Po-

winny wykazać się pasją gonięcia za wabikiem i nie mieć najmniejszych odruchów agresji do psa, z którym biegną w parze. Nawet niezbyt uprzejme spojrzenie na przeciwnika dyskwalifikuje psa.

Zgodnie z regulaminem „w pierwszej turze pies robiący licencję biegnie sam. Musi pokazać, że jest gotowy biec całą trasę i interesować się wabikiem. W drugiej turze biegnie ze sparing-partnerem, wskazanym przez sędziego chartem, który już licencję posiada. Wykazuje wtedy, że nie atakuje innych psów, a jego celem jest wyłącznie pogon za wabikiem. Jeśli spełni te warunki, otrzymuje licencję i może startować we wszystkich oficjalnych zawodach”.

Tangowi i Twistowi potrzebny więc był fachowy trening. Filip i Ewa zaczęli jeździć z nimi na treningi pod Poznań, 250 km od domu. Psy miały pojedynczo biegać za wabikiem, którym był pęk foliowych pasków ciągnięty na wyciągarce. Wabik jest ściągany przez maszynę po specjalnie ustawionym torze tak, aby udawał ucieczkę prawdziwego zająca. Wykonuje dużo uników, zmienia kierunek biegu nawet pod kątem mniejszym niż 90 stopni, uskakuje, kozłuje. Teren musi być oczywiście odpowiednio przygotowany. Najczęstszy dystans biegu (700 m) wystarcza, by pies mógł się wykazać chęcią gonięcia, prędkością i sprytem. Psy szybko się uczą, nabierają doświadczenia. Z czasem rozumieją, że wygrywa się nie tylko prędkością, bo ważne są też inteligencja i spryt.

Coursing jest doskonałą zabawą dla psów, które mogą się wyżyć, nie szkodząc przy tym przyrodzie. – Twist, mimo że młodszy, szybko załapał, o co w tej zabawie chodzi – opowiada leśniczy. – Nadpobudliwy Tango natomiast bardziej interesował się wszystkim nokoło niż wabikiem. Nie widział sensu w gonieniu za pękiem folii. W końcu jednak nauczył się, że to też może być fajne.

POKAZ UMIEJĘTNOŚCI

Jeszcze przed biegiem licencyjnym Filip i Ewa wystawili oba pieski do tzw. biegu pokazowego w Swornegaciach, do którego nie potrzeba licencji, ponieważ każdy chart biegnie sam. Chcieli, by Tango i Twist nabrały doświadczenia. Była to też dobra lekcja dla samych opiekunów. Bardzo ważny jest moment



ZDJĘCIE FILIP HANKOWSKI

Idealny na wyścigi

Whippet, inaczej chart angielski, został wyhodowany na terenach północnej Anglii oraz południowej Szkocji. Przez wielu ludzi jest uznawany za ideał psa wyścigowego, ponieważ ma odpowiednie proporcje, jest szybki i zwinny. To średniej wysokości pies o eleganckiej, smukłej sylwetce, cienkiej i jedwabistej w dotyku skórze. Jest silny i wytrzymały, ma mocne i elastyczne mięśnie. Whippet ma zrównoważony charakter i są bardzo postulszne. Jak na charty, nie wymagają wyjątkowo dużej przestrzeni życiowej, lecz jedynie zaspokojenia potrzeb ruchowych. Potrzebują kontaktu z właścicielem, nie są agresywne, lubią zabawy. Kiedyś były używane do polowań na króliki. Teraz są psami wyścigowymi, reprezentacyjnymi oraz rodzinnymi.

Na podstawie Wikipedii

startu. – Po dwóch falstartach sędzina uświadomiła mi, że gdy ona opuszcza chorągiewkę, to nie znaczy, że należy puścić psa. Jest to bowiem znak dla operatora wciągarki, który ma rozpocząć ciągnięcie wabika. Psa puszcza się, gdy sędzia powie słowo: „Start”. Trzymałem go też nieodpowiednio, bo dwoma rękami za biodra. Właściwy chwyt to jedna ręka pod brzuchem, przed tylnymi łapami. Drugą ręką, tuż przed startem, zakłada się kaganiec, którego pies – podniecony wabikiem i skoncentrowany tylko na biegu – nawet nie zauważa!

Podczas biegu pokazowego oba psy sprawiły się bardzo dobrze. Pierwszy startował młodszy, Twist. – Pobiegł rewelacyjnie, wykazał się nie tylko pasją gonięcia, lecz także inteligencją – opowiada Filip. – Gdy wabik zniknął na chwilę w nierównościach terenu, od razu przewidział, z której strony się

pokaże, i nawet na chwilę nie zwołnił. Tylko lekko unosił głowę i już wiedział, w którym kierunku biec. Z Tanga też byłem dumny. Pokonał poprawnie całą trasę, co nie było takie oczywiste.

CHWILA PRAWDY

Według regulaminu whippet może starać się o licencję, gdy ukończy rok, jednak nie może startować przed ukończeniem 15 miesięcy. Twist miał równo rok i dwa dni, gdy oba pieski zostały wystawione do biegu licencyjnego w Mechlinie pod Poznaniem. Psy miały już tzw. książeczki prób licencyjnych, czapraki i leciutkie kagańce.

To był dla wszystkich dzień pełen wrażeń. – Twist oba biegi przebiegł koncertowo! – wspomina Filip. – Dostał licencję. Natomiast Tango, po poprawnym przebiegnięciu pierwszego solowego biegu, w drugim, już na mecie, przez ułamek sekundy źle spojrzał na przeciwnika. To wystarczyło, by sędzia uznał, że biegł nieczysto, i licencji nie dostał.

Gdy Twist skończył 15 miesięcy, mógł zaczął startować. Tango miał powtórzyć egzamin przy okazji startu Twista. I zdobyłby licencję, gdyż był na to gotowy. Niestety, Twist podczas wyścigu poważnie zranił się w łapę i Tango, zamiast zdobywać licencję, towarzyszył przyjacielowi w szyciu łapy u weterynarza.

– Trudno, tak bywa – mówi Filip. – Do biegów wrócimy na wiosnę. Przed nami wiele sezonów wyścigowych, mamy czas, by spokojnie przygotować nasze pieski do startów.

WSPÓLNA PASJA ZBLIŻA

Ewa i Filip mają to wielkie szczęście, że dzielą wspólne zainteresowania. Myśleli nawet o zorganizowaniu w przyszłości biegów coursingowych w swojej okolicy. Ewa założyła profil Tanga i Twista na Facebooku. Zamieszcza tam ich zdjęcia, wymienia się doświadczeniami z innymi miłośnikami whippetów, opisuje kolejne starty. – Psy wniosły do naszego domu ogromną ilość dobrej energii – opowiada leśniczy. – Patrząc na nie, codziennie się do siebie uśmiechamy. Ogrom miłości, jaką nasze psy nam okazują, a my im, nie ma ceny.

Czy zaliczać wojsko?

W 1984 r., po zdaniu matury, zostałem powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej, którą zacząłem w październiku. Natomiast od maja do października odbywałem wojskowy kurs kierowców. Po dwóch latach służby wojskowej, w październiku 1986 r. (w ciągu 30 dni od zakończenia wojska), zostałem zatrudniony w Lasach Państwowych, gdzie nieprzerwanie pracuję do dziś. Czy okres odbywania przeze mnie zasadniczej służby wojskowej powinien być liczony do stażu potrzebnego do przyznania nagrody jubileuszowej?
stały czytelnik

Z listu wynika, że zatrudnienie Czytelnika w LP po raz pierwszy zostało podjęte po zakończeniu służby wojskowej. W związku z tym będzie miał zastosowanie przepis art. 120 ust. 2 ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 listopada 1967 r.: „Pracownikowi, który w ciągu trzydziestu dni od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej podjął pracę po raz pierwszy lub u innego pracodawcy niż ten, u którego był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas odbywania służby wojskowej wlicza się do okresu zatrudnienia wymaganego do nabywania lub zachowania uprawnień wynikających ze stosunku pracy, z wyjątkiem uprawnień przysługujących wyłącznie pracownikom u pracodawcy, u którego podjął pracę”. Przepis ten wyklucza zaliczenie okresu służby wojskowej do uprawnień przysługujących wyłącznie pracownikom Lasów Państwowych.

Okres służby wojskowej zostanie zaliczony Czytelnikowi do tzw. ogólnego stażu pracy, od którego jest uzależnione nabycie pewnych uprawnień, np. wymiar urlopu wypoczynkowego. Nie będzie natomiast zaliczony do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej, bo jest ona uzależniona nie od ogólnego stażu pracy, lecz od okresów pracy wskazanych w przepisach PUZP.

Agnieszka Grzegorzczak, naczelnik Wydziału Zarządzania Zasobami Ludzkimi DGLP



Rafał Śniegocki
NACZELNIK WYDZIAŁU ORGANIZACJI,
PROMOCJI I EDUKACJI LEŚNEJ W RDLP
W POZNANIU

Absolwent WL AR w Poznaniu. Pracował jako redaktor w CILP, potem w Wydziale Ochrony Przyrody DGLP, a następnie w RDLP w Poznaniu jako specjalista ds. ochrony przyrody i edukacji leśnej. Stawia na kreatywność, wszechstronność, dobrą komunikację i organizację pracy w zespole, a także wykorzystanie pasji współpracowników. Z zamiłowania ornitolog, pasjonat egzotycznych motyli i chrząszczy, audiofil i publicysta. Uwielbia sport, współczesne kino i literaturę fantasy.



Ryszard Broctawik
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA KOŁACZYCE (RDLP
KROSNO)

Ukończył WL AR w Krakowie oraz studia podyplomowe „Przedsiębiorczy menedżer”. Pracował w Nadl. Żmigród, potem w Nadl. Kołaczyce, ostatnio jako inżynier nadzoru. Stawia na uczciwość, kompetencje i umiejętność bezkonfliktowej pracy w zespole. Pasjonuje się towiectwem i turystyką górską.

Leśniczowie:

Stanisław Burkietowicz – Huta (Nadl. Antonin, RDLP Poznań); **Robert Jarzębak** – Jastrzębik (Nadl. Piwniczna, RDLP Kraków); **Dariusz Karasek** – Baborów (Nadl. Rudy Raciborskie, RDLP Katowice); **Łukasz Ławniczak** – Moździanów (Nadl. Antonin (RDLP Poznań)); **Artur Osak** – Ponięćce (Nadl. Rudy Raciborskie, RDLP Katowice); **Robert Poraj** – Wygoda (Nadl. Trzebciny, RDLP Toruń); **Aneta Sahajdak** – Podgóra (Nadl. Zwoleń, RDLP Radom); **Tomasz Turowski** – Modrzejewo (Nadl. Osusznica, RDLP Szczecinek); **Michał Paterka** – Walkowo (Nadl. Milicz, RDLP Wrocław).



Paweł Panaś
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA
RYMANÓW (RDLP KROSNO)

Absolwent WL AR w Krakowie oraz studiów podyplomowych z zarządzania organizacją (SGH). Pracę zawodową rozpoczął w 1988 r. w Nadl. Rymanów. Ostatnio był tam inżynierem nadzoru. Za najważniejsze uważa pogodzenie aspektów ekonomicznych, ekologicznych i społecznych w prowadzeniu gospodarki leśnej. Chce współpracować z lokalnymi samorządami w udostępnianiu lasu i podnoszeniu walorów przyrodniczych gmin. Lubi jeździć na nartach i rowerze, interesuje się motoryzacją.



Tomasz Pacia
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA RUDY RACIBORSKIE
(RDLP KATOWICE)

Absolwent WL SGGW i studiów podyplomowych „Integracja europejska” (UW) oraz z zastosowania systemów informacji przestrzennej w leśnictwie i ochronie przyrody. Ukończył również studia doktoranckie z zakresu leśnictwa. W Nadl. Rudy Raciborskie pracuje od 2000 r., ostatnio był tam inżynierem nadzoru. Stawia na zaangażowanie, uczciwość i troskę o pracowników. Interesuje się towiectwem i historią. Lubi wycieczki rowerowe i ptywanie.

Ad vocem posiłków

W lipcowo-sierpniowym „Głosie Lasu” Leszek Simonowicz, w artykule „Apetyt na hot dogi”, podjął temat posiłków profilaktycznych wydawanych pracownikom LP. Dziś rozmawiamy na ten temat z Marcinem Łuczakiem, dyrektorem Zespołu Składnic LP w Stargardzie Szczecińskim.

Autor przeanalizował kaloryczność oraz zawartość węglowodanów, tłuszczów i białek w produktach oferowanych przez producentów zaopatrujących zespoły składnic w posiłki profilaktyczne i podał w wątpliwość ich zgodność z rozporządzeniem w sprawie profilaktycznych posiłków i napojów. Co Pan na to?

Już w dokumentacji przetargowej określaliśmy, że posiłki powinny spełniać wymogi rozporządzenia. Ich produkcja jest na to ukierunkowana – nie są to więc dokładnie te same potrawy, które można znaleźć na sklepowych półkach. Ich wartość kaloryczna wynosi ok. 200 kcal w 100 g. Jeden słoik ma 500 lub 520 g, a więc wymagana w rozporządzeniu wartość kaloryczna 1000 kcal jest spełniona.

Jak Zespół Składnic sprawdza wartość kaloryczną posiłków i spełnienie innych wymogów wynikających z rozporządzenia? Potwierdzają to atesty inspektoratów weterynarii i karty produktów załączone do składanych ofert. Są one następnie udostępniane nadleśnictwom i inspektorom pracy w trakcie kontroli.



ZDJEŃCIE | ARCHIWUM ZSLP

Drugi zarzut dotyczył smaku potraw. Autor krytykuje wszechobecny sos pomidorowy...

Rzeczywiście posiłki mogą wydawać się mdłe. Ale dzięki temu każdy pracownik może je doprawić według własnego gustu. W naszej ofercie mamy potrawy nie tylko w sosie pomidorowym, lecz także koperkowym, grzybowym czy węgierskim, jak również bigos czy żurek z kiebasą. Nadleśnictwa same decydują, co chcą zamówić, do wyboru mają wiele potraw.

Zgodność posiłków z rozporządzeniem potwierdzają między innymi atesty inspektoratów weterynarii

W 2011 r., przygotowując przetarg, zaprosiliśmy pracowników nadleśnictw RDLP Szczecin do zespołu degustacyjnego, który miał wybrać firmę dostarczającą najsmaczniejsze potrawy. Jednak złożono tylko jedną ofertę, więc odstąpiliśmy od degustacji. W 2012 r. skierowaliśmy zapytania ofertowe do kilku firm, które naszym zdaniem produkują

posiłki smaczne i dobrej jakości. Odpowiedziała jedynie firma Rolnik, która ma według nas dobrą pozycję na rynku. Dlatego zdecydowaliśmy się skorzystać z jej usług. Obecnie przygotowujemy się do kolejnego wyboru dostawcy.

Czy nadleśnictwa muszą zamawiać posiłki w stoikach? Nie mogłyby skorzystać z ofert punktów gastronomicznych?

Rozporządzenie dopuszcza taką możliwość. Posiłki mogłyby być np. dowieszone do siedziby nadleśnictwa. Stwarzałoby to jednak problemy organizacyjne, bo w porze posiłku pracownik może akurat wydawać drewno czy wykonywać inne prace. Ponadto dowożenie posiłków bezpośrednio do leśnictw zwiększy koszty.

A co z bonami żywnościowymi? Maja sporo plusów – pracownik może sam wybrać te produkty, które lubi.

To prawda. Oczywiście Zespół Składnic nie narzuca konieczności zakupu gotowych posiłków – decyzja w tej sprawie należy do nadleśniczych. Jednak bony żywnościowe nie gwarantują, że pracownik zaopatrzy się w posiłek o odpowiedniej kaloryczności i właściwym składzie. Może to budzić wątpliwości Inspekcji Pracy czy innych organów kontrolujących.

Czy nadleśnictwa mogą wypłacać pracownikom ekwiwalent pieniężny za posiłki?

Rozporządzenie oraz Ponadzakładowy układ zbiorowy pracy wykluczają taką możliwość.

„Solidarność” w obronie Puszczy Białowieskiej

Rozmawiamy z Piotrem Lutykiem, wiceprzewodniczącym Krajowego Sekretariatu Zasobów Naturalnych, Ochrony Środowiska i Leśnictwa NSZZ „Solidarność”.

Krajowy sekretariat leśnej „Solidarności” przygotował „Manifest w obronie Puszczy Białowieskiej”, który z pełnym poparciem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” został przekazany na ręce marszałka Sejmu RP. Jaki jest powód powstania dokumentu?

Od dłuższego czasu nie tylko „Solidarność”, lecz także Ruch Obrony Lasów Polskich oraz PTL i SITLiD usiłują skłonić kolejnych ministrów środowiska do zmiany bardzo złej decyzji, podjętej jeszcze – zresztą z naruszeniem wszelkich możliwych przepisów – przez ministra Macieja Nowickiego. Decyzją tą minister zmienił plan urządzenia lasu dla trzech nadleśnictw Puszczy Białowieskiej, który zakładał roczne pozyskanie na poziomie 107 tys. m sześc. surowca. To naprawdę niewiele, przy czym zakładany poziom pozyskania miał uwzględnić wyłącznie potrzeby ochrony drzewostanów i przyrody na tym terenie.

Czemu więc plan ten został zmieniony?

Z powodu nacisków pseudoekologicznych organizacji. Inaczej nie mogą ich nazwać. Roczne pozyskanie zostało zmniejszone do 48 tys. m sześc., co nie zapewnia możliwości realizacji zadań z zakresu ochrony puszczańskiej przyrody. Przy czym twierdzenie, że Puszcza Białowieska to las naturalny, jest absolutną nieprawdą. Jest wytworem przynajmniej 600 lat współdziałania człowieka i natury. I jest to bardzo dobry, pozytywny przykład takiego współdziałania.

Obecnie całkowicie odrzucono możliwość koegzystencji człowieka i lasu, nie biorąc pod uwagę, że do lasu naturalnego zbliżone jest jedynie 18 proc. drzewostanów, przy czym wszystkie objęte są ochroną parkową lub rezerwatową.



ZDJEŃCIE | JERZY DRABARCZYK

Puszcza jest zbyt ważnym obszarem, żeby rozkładać ręce i twierdzić, że przepisy nie pozwalają nic zrobić

A zatem mamy tu do czynienia z konfliktem między dwiema różnymi koncepcjami form ochrony puszczańskiej przyrody ...

Nie ma konfliktu, czy chronić puszcze. Jest natomiast konflikt, jakimi metodami należy to robić. Oddanie wszystkiego siłom przyrody spowoduje, że przekształcenia puszczy będą trwać ok. 400 lat. A jako leśnicy jesteśmy w stanie, stosując proekologiczną ho-

dowlę lasu, skrócić ten okres do mniej więcej 100 lat.

Oba okresy są niewyobrażalnie długie dla laika. Tym niemniej 100 lat to nie 400. A co najważniejsze, o ile nasze metody dają 99-procentową gwarancję możliwego do przewidzenia rezultatu, to efekty procesu naturalnego trudno przewidzieć.

A może wystarczyłyby spotkania i dyskusje na ten temat?

Dotychczasowe rozmowy spetzają na niczym. Kolejni ministrowie, przyznając nam rację, nie chcieli zmienić decyzji poprzednika, a to m.in. oznacza, że w wielu ważnych kwestiach nie decydują argumenty merytoryczne. Dlatego stwierdziliśmy, że problem trzeba inaczej wyartykułować. Stąd manifest.

Pewną nadzieję na zmianę decyzji daje niedawna debata sejmowa w sprawie Puszczy Białowieskiej i jej ochrony. Czekam na dalszy ciąg dyskusji.

Jakie są zatem oczekiwania leśnej „Solidarności”?

Debata sejmowa na temat Puszczy Białowieskiej wciąż trwa, oczekujemy więc reakcji posłów, może w postaci uchwały, a może opracowania aktu wyższego rzędu. Liczymy, że zostanie wywarta presja na ministrze środowiska i wycofa się on z błędnej decyzji poprzednika. Puszcza jest zbyt ważnym obszarem, żeby rozkładać ręce i twierdzić, że przepisy nie pozwalają na jakiegokolwiek działanie. Potrzeba tylko dobrej woli!

Tekst „Manifestu” jest dostępny na stronie www.solidarnosc.org.pl/szn

Dla nauki i praktyki

Na temat propozycji projektu dotyczącego wykorzystania metod teledetekcyjnych w leśnictwie, który w połowie października tego roku został złożony w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) w ramach programu Biostrateg, mówi Krzysztof Stereńczak z Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Jaki jest cel programu i projektu?

Program Biostrateg jest strategicznym programem badań naukowych i prac rozwojowych w zakresie środowiska naturalnego, rolnictwa i leśnictwa zatwierdzonym przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego i prowadzonym przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju – rządową agencję finansującą tematy badawczo-rozwojowe. W programie określono pięć strategicznych obszarów, zgodnych z priorytetowymi kierunkami badań prowadzonych obecnie w Unii Europejskiej i na świecie. Należą do nich: bezpieczeństwo żywnościowe i bezpieczeństwo żywności; racjonalne gospodarowanie zasobami naturalnymi, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki wodnej; przeciwdziałanie zmianom klimatu i adaptacja do nich, ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa; ochrona bioróżnorodności oraz zrównoważony rozwój rolniczej przestrzeni produkcyjnej oraz leśnictwo i przemysł drzewny.

Głównym celem programu jest rozwój wiedzy oraz opracowanie i przygotowanie wdrożenia nowych produktów, technik i technologii w zakresie przewidzianym programem. W sumie na ten trzyletni program przewidziano 500 mln zł, a na pierwszy konkurs 150 mln zł.

Celów złożonego przez nas projektu jest kilka, a wszystkie one mają doprowadzić do szerszego wykorzystania danych teledetekcyjnych, pozyskanych z różnego poziomu, w praktyce leśnej i urzędniczej. Poza tym projekt ma dostarczyć nowych danych i metod



ZDJEŃCIE | ARCHIWUM KRZYSZTOFA STERENCZAKA

zdalnych umożliwiających dokładniejsze określanie miąższości pojedynczych drzew, ilości węgla i wielkości biomasy.

Kto będzie wykonawcą?

Ten projekt to ogrom różnego rodzaju danych pozyskanych w terenie, terabajty danych teledetekcyjnych, a przede wszystkim – wiele interdyscyplinarnych działań i analiz, dlatego jego wykonawcą nie może być jedna instytucja. Koordynatorem całości przedsięwzięcia jest Instytut Badawczy Leśnictwa. Pozostali członkowie zaangażowanego w tym celu konsorcjum to: wydziały leśne w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, Instytut Dendrologii PAN w Kórniku, Instytut Technologii Drewna, Instytut Geodezji i Kartografii oraz Lasy Państwowe. Zakres projektowanych badań

Jesteśmy w grze

Projekt został złożony w połowie października. Po wstępnej weryfikacji z 78 wniosków, które spełniły kryteria formalne, zostało 66, w tym nasz, który został zaakceptowany bez zastrzeżeń. Teraz jest oceniany pod względem merytorycznym przez niezależnych recenzentów, w tym osoby z zagranicy. Po odrzuceniu dwóch skrajnych ocen określona zostanie liczba punktów, jakie zdobył projekt, a 15 grudnia 2015 r. wszystko będzie jasne: w tym dniu ma być ogłoszona lista rankingowa.

i skład konsorcjum gwarantują wykonanie projektu w założonym czasie przy osiągnięciu najwyższej jakości badań i wyników.

Lasy Państwowe, partner gospodarczy, są zainteresowane innowacyjnymi efektami projektu o wysokim potencjale wdrożeniowym. Z kolei my, jako naukowcy, jesteśmy zobowiązani do publikowania wyników naszych prac naukowych w znaczących czasopismach naukowych o wysokim współczynniku wpływu. Dlatego nasz projekt musi być innowacyjny zarówno z punktu widzenia nauki, jak i praktyki.

Kto finansuje projekt?

Całkowity koszt projektu to kilkadziesiąt milionów złotych. NCBiR finansuje zdecydowanie większą część tej sumy.

Projekt ma dostarczyć nowych danych i metod zdalnych umożliwiających dokładniejsze określanie miąższości pojedynczych drzew, ilości węgla i wielkości biomasy

Jest to moim zdaniem bardzo korzystne rozwiązanie dla LP, będących najważniejszym beneficjentem tych badań. Projekt zakłada jego wykonywanie w dwóch fazach: badawczej, w której opracowywane będą metody, które przy założeniu osiągnięcia założonych dokładności wdrażane będą w fazie drugiej.

No właśnie. Jakich nowych rozwiązań mogą się spodziewać leśnicy, jeśli chodzi o wdrożenie projektu?

Pamiętajmy, że same dane niewiele znaczą. Najistotniejsze jest uzyskanie z tych danych informacji, które są istotne z gospodarczego punktu widzenia. Takie właśnie działania są celem projektu. Po ich osiągnięciu będą one podlegać ocenie i weryfikacji przez jednostki koordynujące program. Gdyby się udało osiągnąć spodziewane wyniki, to w LP możliwe byłoby szersze zastosowanie danych teledetekcyjnych w określaniu wybranych zmiennych drzewostanowych czy cech pojedynczych drzew. Dodatkowo, dzięki naszym pracom, możliwe byłoby bardziej zautomatyzowane analizowanie przestrzeni leśnej. Ponadto jeszcze bardziej rozpowszechniłoby się także wykorzystanie danych geomatycznych w podstawowym zadaniu, jakie powinny spełniać:



WIESŁAW KRZEWINA
DGLP

ZDJĘCIE | ARIEK MARKOWICZ



ZASTĘPCA DYREKTORA GENERALNEGO LP

Potrzebne nowe metody

Omawiany w artykule projekt jest bardzo dobrym przykładem zaangażowania wielu podmiotów zarówno ze strefy naukowej, jak i biznesowej w uzyskanie praktycznego efektu przy zastosowaniu projektowego, eksperckiego trybu postępowania.

Jednym z priorytetów strategii LP jest wykorzystanie potencjału badań naukowych i wdrażanych innowacji w celu zapewnienia realizacji głównych zadań leśnictwa, a w tym konkretnym przypadku zachowania ciągłości produkcji leśnej i trwałości lasu. Rezultatem zamawianych badań powinny być zawsze nowe metody i technologie prowadzenia gospodarki leśnej, które po okresie testowania (np. w LKP) będą możliwe do wdrożenia.

Jednym z podstawowych oczekiwań stawianych Lasom Państwowym przez podmioty zewnętrzne jest zapewnienie ciągłości stałej wielkości dostaw surowca drzewnego, a ostatnio nawet wzrost rozmiaru pozyskania i wolumenu sprzedaży. By pogodzić wspomniane zadania, czyli zachowanie trwałości lasu oraz funkcje surowcowe, konieczna jest rozległa wiedza o zasobach drzewnych, ich zmianach, także w kontekście funkcji przyrodniczych.

Dzisiaj niezbędnej wiedzy dostarczają tradycyjne metody urządzania lasu wymagające pracochłonnych pomiarów terenowych. Wypracowanie metod wykorzystujących skaning laserowy daje szansę na tańsze uzyskanie części danych, takich jak: numeryczny model terenu (NMT), wysokość drzewostanu, zasobność, bonitacja, a także klasyfikacja jednorodnych pod względem struktury obszarów. Nowe metody powinny umożliwić również doraźne, poza okresami pomiarów urzędniowych, szybkie pomiary zasobności dla dowolnych obszarów, np. powierzchni pokłeskowych. Ceny takich usług spadają, więc branie ich pod uwagę jest jak najbardziej zasadne. Istotne jest również wykorzystanie ogólnie dostępnych wyników pomiarów ISOK zrealizowanych dla większości powierzchni Polski.

Obecnie LP oceniają również zasadność aktualizacji metod i tabel do pomiaru przyrostów drzewostanów dla głównych gatunków drzew. Takie zmiany powinny poprawić dokładność planowania mas możliwych do pozyskania bez uszczerbku dla trwałości lasu. Jest to odpowiedź na szybko rosnące oczekiwania rynku drzewnego w naszym kraju.

w tworzeniu systemów wspomaganie decyzji służących administracji leśnej w codziennej pracy, jak i w planowaniu krótko- i długookresowym.

Czy to znaczy, że nie będziemy już potrzebować pracowników terenowych?

Nigdy nie zastąpimy pracowników terenowych i ich doświadczenia żadnymi metodami ani danymi, także zdalnymi. Jak każda metoda, i te mają swoje ograniczenia – wymagają pracy w terenie i danych naziemnych do ich kalibracji, uzupełnienia i weryfikacji.

Zawsze znajdą się miejsca, gdzie po prostu trzeba będzie pójść i pomierzyć las ręcznie lub sprawdzić wyniki. Myślę, że dzięki результатам i metodom opracowanym projekcie przeanalizujemy przestrzeń leśną zdefiniowanymi jednorodnymi metodami, będziemy w stanie scharakteryzować kilka cech drzew i drzewostanów w obiektywny sposób, ułatwimy ludziom pracę, ale na pewno jej nie odbierzemy.

ROZMAWIAŁ | KATARZYNA BIELAWSKA

Tyle wiemy o sobie, na ile nas sprawdzono



ZDJĘCIA ANNA KUKIER

To motto przyświeca każdej edycji ERnO Harpagan. W tym rajdzie nie ma przegranych. Liczą się zapał i satysfakcja. Zwycięzcami imprezy są wszyscy, którzy odważyli się wystartować, i nie jest ważne, jaki dystans pokonali.

TEGOROCZNY 48. EKSTREMALNY RAJD NA ORIENTACJĘ „HARPAGAN” I ZARAZEM 25. ZORGANIZOWANY NA POMORZU ZA NAMI. Honorowy patronat nad tą imprezą od wielu lat sprawuje dyrektor RDLP w Gdańsku.

EKSTREMALNY DYSTANS

Harpagan łączy w sobie elementy turystyki pieszej i rowerowej. Jego ideą jest pokonanie słabości i sprawdzenie granicy własnej wytrzymałości. Uczestnicy dostają mapy z zaznaczonymi punktami kontrolnymi. Drogę każdy wyznacza sobie sam. Błąd w planowaniu i nawigacji wydłuża trasę, na której pokonanie jest limit czasowy. W przypadku 100-kilometrowej trasy pieszej są to 24 godziny. O tej porze roku oznacza to, że większość drogi pokonuje się w ciemności. Nie ma przerwy na sen czy dłuższy odpoczynek. Na tym polega ekstremalność tego rajdu, a zarazem jego niezwykłość. I nie ma tu przegranych. Zwycięzcami są wszyscy, którzy odważyli się wystartować, niezależnie od tego, jaki dystans pokonali. Ale tytuł Harpagan jest zastrzeżony dla najtwardszych, którzy mieszcząc się w limicie czasu, pokonają najtrudniejsze trasy: 100 km pieszo, 200 km na rowerze lub trasę kombinowaną – 100 km na rowerze i 50 km na piechotę.

ERnO Harpagan ma dwie edycje – wiosenną i jesienną. W tegorocznym jesiennym Harpaganie trasy rajdu wiodły przez lasy aż trzech RDLP – Szczecinek (Nadleśnictwo Bytów), Toruń (nadleśnictwa Przymuszewo i Osusznicza) oraz Gdańsk (nadleśnictwa Lipusz i Kościerzyna). Większość tras wyznaczono na terenie Nadleśnictwa Lipusz.

W zmaganiach wzięło udział prawie 1400 osób z całej Polski, a tytuł Harpa-

Fenomen Harpagana

25 lat temu, w nocy z 28 na 29 października 1989 r., Bogdan Jaśkiewicz z czterech mu podobnych zapaleńców postanowiło w pełnym rynsztunku turystycznym, idąc po pomorskich lasach, pokonać 100-kilometrową trasę. Szli bez odpoczynku, dzień i noc, sprawdzając siłę własnej woli, pokonując stałość organizmu, zmęczenie, brak snu. Nie spodziewali się wówczas, że zarażą swą ideą tysiące osób. Z każdym rokiem rosta liczba uczestników tej imprezy – do ponad 500 od 2000 r. i prawie 1400 osób obecnie! Harpagan z towarzyskiej imprezy stał się niespodziewanie jednym z największych rajdów ekstremalnych w Polsce, wręcz kultową imprezą, znaną także za granicą. Uczestniczyli w nim goście z Niemiec, Czech, Białorusi, Słowacji, Norwegii, Łotwy, Holandii, Rosji, Ukrainy, Irlandii, Belgii, Szkocji, a nawet z RPA. W tegorocznym rajdzie brali udział zawodnicy z Danii i Chin. Nie ma tu cennych nagród – zwycięzca dostaje tylko medal i statuetkę z symbolicznym „H”.

gana zdobyło 92 zawodników. Najlepsi na 100-kilometrowej trasie pieszej był Krzysztof Nowak z Gdańska – potrzebował na jej pokonanie 14 godzin i 22 minut.

W LESIE JESTEŚMY TYLKO GOŚCI

Karol Kalsztein, główny organizator Harpagana, nie ukrywa, że na sukces tej imprezy w ogromnej mierze wpływa dobra współpraca z Lasami Państwowymi: – Działamy na Pomorzu i od lat współpracujemy z RDLP w Gdańsku. Rajdowe trasy przebiegają w lesie, dlatego nie możemy sobie pozwolić na przypadkowe, nieprzemysłane działania. Dbamy, by wszystko było uzgodnione, trasy ustalamy w konsultacji z nadleśniczymi i leśniczymi. Współpracujemy z kołami łowieckimi. Dbamy o ochronę przyrody i o porządek w lesie. Nie jest to łatwe, bo kierujemy na teren sąsiadujących ze sobą nadleśnictw prawie 1500 osób. Procentują nam lata pracy z uczestnikami rajdu, uświadamiania im, że są w lesie gośćmi.



ZDJĘCIE IMAXIA GIELNIAK



ZDJĘCIE IANNA KUKIER

Najciekawszym momentem organizacji rajdu jest ustalanie tras. Punkty kontrolne muszą być bardzo logicznie rozmieszczone. Jak to technicznie wygląda? – Z zawodu jestem geodetą, na co dzień instruktorem orientacji sportowej oraz instruktorem turystyki kwalifikowanej. Od wielu lat organizuję trasy różnych rajdów turystycznych i zawodów na orientację – mówi Karol Kalsztein. – Mogę więc śmiało powiedzieć, że lasy całego województwa pomorskiego znam jak własną kieszeń. To bardzo pomaga w organizacji takiej imprezy jak Harpagan. Ale i tak zawsze zaczynam od pracy z mapą, na której planuję wszystkie warianty tras i wstępne rozmieszczenie punktów kontrolnych. Gotową propozycję przedstawiam w nadleśnictwie, które ma być gospodarzem rajdu. Materiał dokładnie analizujemy i wtedy zaczynają się dopiero prawdziwe „ćwiczenia”! Bywa, że punkt kontrolny, który zaplanowałem w idealnym z mojego punktu widzenia miejscu, nie może być tam umieszczo-

ny, np. ze względu na strefę ochronną orla czy bociana czarnego albo ochronę ściśłą jakiejś rzadkiej rośliny. Gdy zmienia się lokalizacja jednego punktu kontrolnego, trzeba też przesunąć inne, bo trasa musi mieć odpowiedni kilometrąż, zgodny z regulaminem rajdu. Wtedy trzeba przebudować całą trasę, tak aby nawet przypadkowi ludzie nie zapędzili się w rejon chroniony. W takim wypadku do strefy ochronnej, która wynosi np. 500 m, dodajemy jeszcze dla pewności 2–3 km. Punkt kontrolny sytuujemy tak, by zarówno kierunek dojścia do niego, jak i odejścia logicznie sugerowały kierunek marszu lub jazdy na rowerze jak najdalej od chronionego miejsca – przekonuje organizator.

Sporym wyzwaniem jest też takie rozplanowanie tras, by uczestnicy, wolontariusze i obsługa rajdu (ok. 1500 osób) wzajemnie sobie nie wchodzili w drogę. Teren rajdu to zwykle obszar 30 × 40 km, czyli ok. 1200 km kw. – Zawsze też staramy się mieć na względzie dobro zwierzyny i jej nie płoszyć,



ZDJĘCIE IANNA KUKIER

choć nie zawsze się to udaje – mówi Karol Kalsztein. – Gdy nocą rusza trasa na 100 km, pierwsi zawodnicy wchodzący w las mogą rzeczywiście zaniepokoić zwierzynę. Ale oni chodzą cicho, znają się na mapie i nawigacji, więc przemieszczają się szybko i, co najważniejsze, głównie drogami leśnymi. Poza tym każdy z nich przemyka się po lesie, sam starając się nie rzucać w oczy, aby nie zwrócić na siebie uwagi innych uczestników. Nikt też nie ogłasza głośnym krzykiem odnalezienia punktu kontrolnego. A w ciągu dnia nie zdarzyło mi się nigdy widzieć spłoszonej zwierzyny – dodaje.

PRZYBLIŻYĆ LAS

Nowością w tegorocznym Harpaganie był internetowy konkurs wiedzy o nadleśnictwie i gminie Lipusz. – To była inicjatywa organizatorów – mówi Anna Kukier, specjalista ds. ochrony i edukacji w Nadleśnictwie Lipusz. – Chcieliśmy w ten sposób zachęcić uczestników do wejścia na stronę internetową nadleśnictwa lub gminy, do wcześniejszego poznania okolic, po których będzie przebiegał Harpagan. Układałam pytania, które ukazywały się raz w tygodniu na facebookowej stronie rajdu. Konkurs cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem – dodaje Anna Kukier.

W bazie rajdu, która mieściła się w Zespole Szkół w Lipuszu, obok punktów informacyjnych, tablic świetlnych z aktualnymi wynikami, biura rajdu, stoiska z wyrobami regionalnymi, herbatą lipową, chlebem i ciastami, wielkim zainteresowaniem cieszyło się

stoisko Nadleśnictwa Lipusz. Pracownicy nadleśnictwa odpowiadali na pytania, rozdawali materiały reklamowe, prowadzili konkurs przyrodniczy z nagrodami. Nadleśnictwo współfinansowało też mapy dla zawodników.

LEŚNICY NA TRASIE RAJDU

W tej edycji Harpagana wzięły udział 1364 osoby z całej Polski. Byli wśród nich także leśnicy. Jarosław Kaczorek, leśniczy ze Skorupek (Nadleśnictwo Giżycko), wyruszył na najtrudniejszą, 100-kilometrową trasę pieszą. Na 216 startujących zajął 111. miejsce.

– Moje ekstremalne bieganie zaczęło się od tego, że z kolegą ze studiów leśnych, Szymonem Borowskim, zaczęliśmy chodzić po górach – mówi leśniczy. – Potem, dla nabrania kondycji, zaczęliśmy trochę po tych górach biegać. W pewnym momencie doszliśmy do wniosku, że nic tak nie motywuje do ćwiczeń, jak trening przed imprezą biegową. I tak przebiegłem półmaraton i maraton. Ukończyliśmy też rajd Kierat w Limanowej, podobny do Harpagana. Tam na przebyciu 100 km jest 30 godzin. Harpagan to rajd kultowy, więc postanowiliśmy z Szymonem w tym roku się do niego przymierzyć. Według GPS-u zrobiliśmy ponad 100 km. Punkty kontrolne były tak dobrze pochowane, że trudno je było zlokalizować, stąd te dodatkowe kilometry. W przyszłości planuję poprawić swój wynik. Zwycięzca tej trasy pokonał ją w 14 godzin i 22 minuty. Aby osiągnąć taki rezultat, trzeba mieć żelazne siły i perfekcyjnie opanowaną nawigację, nie

popęlić żadnego błędu. A to w ciemności, w obcym terenie, gdy mapę dostaje się w momencie startu, jest bardzo trudne – podkreśla Jarosław Kaczorek.

Borys Gielniak, leśniczy leśnictwa Zdroje (Nadleśnictwo Lipusz), był 13. na 156 startujących w dystansie na 25 km. – Lubię sprawdzać się w różnych formach aktywności. Nieraz myślałem, by wziąć udział w Harpaganie, ale odstraszał mnie dystans 100 km. Później dowiedziałem się, że są i krótsze trasy. To wystarczyło, bym się Harpaganem zaraził. Nieważne, na jakiej trasie się wystartuje, w jakim czasie i czy w ogóle się ją ukończy. Tu nie ma przegranych. Ważne jest samo uczestnictwo w tej imprezie. Już teraz myślę o starcie w wiosennej edycji.

Jacek Borzyszkowski, leśniczy leśnictwa Cięgardło (Nadleśnictwo Kościerzyna), zajął drugie miejsce na 10-kilometrowej trasie. – Biegam już jakiś czas. Na Harpaganie chciałem sprawdzić, czy uda mi się pokonać 10 km biegiem, szukając jednocześnie punktów kontrolnych. Udało się! Biegłem godzinę i 13 minut! – mówi z satysfakcją.

LAS PO RAJDZIE

– Trochę się niepokoiłiśmy, jak będzie wyglądało przejście przez las tylu ludzi – mówi Anna Kukier. – I z radością muszę stwierdzić, że zupełnie niepotrzebnie. Zachowanie uczestników w lesie było bez zarzutu. Nie zauważyliśmy żadnych niedociągnięć w organizacji imprezy, nic nie zostało zdewastowane, nie było żadnych śmieci. Wolontariusze odbierający od uczestników butelki i zbędne opakowania po jedzeniu bardzo dobrze wywiązali się z tego zadania. A i sami uczestnicy też pilnowali porządku w lesie – podkreśla pani Anna.

Podleśniczy Wojciech Kizewski następnego dnia po zakończeniu rajdu obejrzał dużą część lasu, po którym chodzili i jeździli rajdowicze. Był na wszystkich punktach kontrolnych. – Nie znalazłem ani jednego papierka, ani jednej butelki plastikowej – podkreśla z zadowoleniem.

Trochę zdeptanych ścieżek, ochryple od szczekania okoliczne psy – to wszystko, co zostało w lipuskich lasach po 48. edycji „ERnO Harpagan”.

W listopadzie w Leśnym Ośrodku Edukacyjnym w Jedlni-Letnisku rywalizowało ze sobą 64 brydżystów z całej Polski. XXVII Mistrzostwa Polski Leśników w Brydżu Sportowym miały świetną sportową atmosferę.



Sportowy brydż leśników

MISTRZOSTWA LEŚNIKÓW SĄ UZNANE PRZEZ POLSKI ZWIĄZEK BRYDŻA SPORTOWEGO ZA ŚRODOWISKOWE MISTRZOSTWA POLSKI. W skład tzw. kongresu brydżowego wchodzi: turniej indywidualny, turniej par (na impy – punkty meczowe i na maksy – zapis maksymalny) oraz turniej teamów. Dla wytrwałych zorganizowano turniej nocny.

Wśród organizatorów, fundatorów pucharów, nagród i upominków byli: DGLP, CILP, RDLP w Radomiu, Nadleśnictwo Radom, ZLP w RP, NSZZ Solidarność i SITLiD. Sędziowali Grzegorz Pogodziński i Piotr Śmieliński. Następne mistrzostwa odbędą się w toruńskiej RDLP.

Wyniki poszczególnych konkurencji

Turniej indywidualny:

1. Jacek Kokociński (RDLP w Poznaniu)
2. Zbigniew Hataczkiewicz (Nadl. Herby)
3. Paweł Jesionka (RDLP w Olsztynie)

Turniej par (na zapis maksymalny):

1. Zbigniew Szumigalski, Dariusz Lisiecki (Nadl. Grodziec)
2. Tomasz Nowakowski, Jacek Kokociński (Prolas Gorzów, RDLP w Poznaniu)
3. Zdzisław Zackiewicz, Wiktor Ilwicky (Nadl. Olecko, RDLP w Białymstoku)

Turniej par (na punkty meczowe):

1. Zdzisław Zackiewicz, Wiktor Ilwicky (Nadl. Olecko, RDLP w Białymstoku)
2. Zbigniew Szumigalski, Dariusz Lisiecki (Nadl. Grodziec)
3. Jerzy Gosiewski, Jerzy Gryzio (RDLP w Olsztynie)

Turniej teamów:

1. RDLP w Poznaniu (Jacek Kokociński, Dariusz Lisiecki, Tomasz Nowakowski, Zbigniew Szumigalski)
2. RDLP w Zielonej Górze (Bartosz Heyduk, Dariusz Kiewlicz, Zbigniew Nahorski, Jacek Śliwiński)
3. Białystok I (Wiktor Ilwicky, Marcin Janiuk, Wiesław Komarewski, Zdzisław Zackiewicz)

Myśleć strategicznie

Brydż sportowy to logiczna gra karciana, w której wynik osiągnięty w danym rozdaniu jest porównywany z wynikami osiągniętymi przez innych graczy rozgrywających to samo rozdanie z tym samym układem kart. Brydż rozwija umiejętność strategicznego myślenia i podejmowania decyzji. Aby wygrywać, trzeba mieć dobrą pamięć i wyobraźnię brydżową (tzw. plastic valuation), przydatna jest też znajomość statystyki i rachunku prawdopodobieństwa.

Końcowa klasyfikacja kongresowa

(tytuły mistrzowskie):

Klasyfikacja indywidualna

1. Dariusz Lisiecki
2. Jacek Kokociński
3. Zdzisław Zackiewicz
4. Jacek Śliwiński
5. Dariusz Kiewlicz

Klasyfikacja według zakładów

1. RDLP w Olsztynie
2. RDLP w Toruniu
3. Nadl. Czarne Cztuchowskie

Nad świętym morzem Syberii

O zobaczeniu Bajkału i gór Przybajkala marzy wielu miłośników przyrody. Udało się to studentom Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.



W WYPRAWIE WZIĘLI UDZIAŁ PRZEDSTAWICIELE SEKCJI EKOLOGII LASU KOŁA NAUKOWEGO LEŚNIKÓW, SEKCJI ŁAKARSTWA KOŁA NAUKOWEGO ROLNIKÓW ORAZ SEKCJI OCHRONY ZWIERZĄT WOLNO ŻYJĄCYCH KOŁA NAUKOWEGO ZOOTECHNIKÓW.

NA SZAMAŃSKIM MYSIE I PIKU CZERSKIEGO

Jadąc autokarem przez Litwę i Łotwę, dotarliśmy do Moskwy. Emocji dostarczyło nam już zwiedzanie Kremla. Monumentalny plac Czerwony i moskiewski przepych bardzo kontrastowały z biedą wiosek, które widzieliśmy kilkanaście kilometrów od rosyjskiej stolicy. Trzy dni podróży do Irkucka minęły nam w kolei transsyberyjskiej na rozmowach z Rosjanami. W tym czasie przekroczyliśmy umowną granicę między Europą a Azją. Zatrzymywaliśmy się w Permie, Jekaterynburgu i Nowosybirsku. Przekroczyliśmy rzekę Jenisej. Artykuły spożywcze domowej roboty kupowaliśmy od babuszek stojących na peronach. Zza szyb obserwowaliśmy ciągnące się tysiącami kilometrów lasy, drewniane chałupy i stare samochody.

Z Irkucka ruszyliśmy do Sludianki pociągiem podmiejskim, tzw. elektryczką. Wysiedliśmy dokładnie na 5305. kilometrze kolei, by udać się na nocleg przewidziany nad samym brzegiem Bajkału. Rozbiliśmy namioty, rozpaliliśmy ognisko i zażyliśmy pierwszej kąpeli w chłodnych wodach Bajkału. Przed snem, przy ognisku śpiewaliśmy polskie piosenki i patrzyliśmy w piękne, gwiazdziste jak nigdzie indziej niebo. To były niezapomniane wrażenia. Następnego dnia wyruszyliśmy w góry

nazywane po buriacku Chamar-Daban, które porastają lasy ze sporym udziałem limby.

Odpooczynek w bani i nocleg w turbazie „Bajkalska Egzotyka” postawiły nas na nogi i napełniły wszystkich nową energią. Następnego dnia, po kilku godzinach marszu i rozbiciu obozu w pobliżu stacji meteorologicznej, część z nas wspięła się na Pik Czerskiego (2090 m n.p.m.), nazwany imieniem naszego wielkiego rodaka Jana Czerskiego, zesłańca, geologa i badacza terenów Przybajkala. Podziwiane przez nas w zachodzącym słońcu szczyty gór w oddali, drzewostany limbowe, łąny różnecznika wśród lasu krańcowego i lśniący Bajkał były nagrodą za wysiłek włożony w zdobycie szczytu.

Kolejne dni w górach poszczególne sekcje spędziły na badaniach. Drzewostany złożone z jodły syberyjskiej, limby syberyjskiej oraz świerka syberyjskiego, podszyte często syberyjską odmianą olszy zielonej są dla polskich studentów prawdziwą egzotyką.

KURYLSKI CZAJ I POLSCY ZESŁAŃCY

W kolejnych dniach poznawaliśmy Dolinę Tunkińską. Z uzdrowiskowej miejscowości Arszan wyruszyliśmy w Tunkińskie Golce, stanowiące część Sajanu Wschodniego. To pasmo górskie jest zupełnie inne pod względem geologicznym i przyrodniczym niż Chamar-Daban.

Lasy złożone z sosny zwyczajnej, modrzewia i – w wyższych partiach – limby wyglądały całkiem inaczej niż widziane przez nas wcześniej wilgotniejsze lasy limbowe. W drodze na Pik Lubwi (Górę Miłości) na własne oczy zobaczyliśmy częste ślady pożarów na wysokościach od 1000 do 2000 m n.p.m.

PULSAR
TERMOWIZJA

QUANTUM HD50S

30Hz

UNIKALNE
RZECZYWISTE
ODŚWIEŻANIE
OBRAZU



NAJLEPSZY TERMOWIZOR NA POLSKIM RYNKU. TANIEJ NIŻ MYŚLISZ!

Termowizor Pulsar Quantum umożliwia obserwację w całkowitej ciemności z wysoką skutecznością. Zobaczymy każdy żywy cel perfekcyjnie zamaskowany (nawet przez trawę, krzaki), gdyż zdradzi go ciepło emitowane przez organizm. Mgła lub dym również nie są przeszkodą dla termowizora. Istotną przewagą termowizora Quantum nad konkurencją jest **rzeczywista częstotliwość odświeżania obrazu – 30Hz!** Termowizor wyposażony jest w nowoczesny, panoramiczny wyświetlacz **OLED nowej generacji**.

- Powiększenie: **5,6x (z zoomem cyfrowym)**
- Zasięg detekcji **do 1250 m**
- Szyna Weaver do mocowania akcesoriów
- Kalibracja automatyczna obrazu
- Trzy tryby pracy: leśny, miejski oraz identyfikacji celu
- Organiczny wyświetlacz **OLED nowej generacji**
- Wyjście **VIDEO** umożliwia zapis obrazu zewnętrznym rejestratorem

Dostępne modele:

- Quantum **HD50S** 14.490 zł
- Quantum **HD38S** 12.990 zł
- Quantum **HD19S** 8.990 zł

3 LATA PEWNEJ GWARANCJI!

DELTA[®]
optical

bliżej pasji

Mińsk Mazowiecki, Nowe Osiny, ul. Piękna 1, T. 25 786.05.20
Warszawa, Deloitte House, Al. Jana Pawła II 19, T. 22 624.08.04
Katowice, Altus - Hotel Qubus, ul. Uniwersytecka 13, T. 32 729.94.90
Gdańsk, ul. Grunwaldzka 40/9, od ul. Do Studzienki, T. 58 739.52.10

www.deltaoptical.pl



W Dolinie Tunkińskiej odwiedziliśmy dacan, czyli uczelnię-klasztorek wyznawców lamaizmu, i wioskę Buriatów. Na placu targowym można było kupić ciepłe mongolskie skarpetki z wielbłądziej wełny, pamiątki oraz rozmaite zioła. Wśród nich znalazły się różaneczniki, karagana i zwany kurylskim czajem pięciornik krzewiasty. Sprzedawane były w formie surowca do sporządzania naparów.

Z Sajanu wróciliśmy nad Bajkał. Z miejscowości Utulik wynajętym kutrem popłynęliśmy do słynnej nadbajkalskiej miejscowości Listwianka, gdzie odwiedziliśmy arboretum. Pozwoliło nam to rozpoznać część gatunków drzew, które były dla nas zagadką podczas badań. Zwiedziliśmy również muzeum przy Instytucie Limnologicznym Rosyjskiej Akademii Nauk. Sporo dowiedzieliśmy się o powstaniu, historii i współczesnych dziejach Morza Syberii oraz o losach polskich odkrywców i zesłańców – Benedykta Dybrowskiego i Jana Czernieckiego.

Na pożegnanie część obozowiczów urządziła sobie ponownie kąpiel w Bajkale. Smakując świeżego, wędzonego omuła (endemiczny gatunek ryby bajkalskiej z rodziny łososiowatych), podziwialiśmy zachód słońca i z pewnym sentymentem wspominaliśmy niedawne przygody.

TEKST | PRZEMYSŁAW NOSAL
stażysta w Nadleśnictwie Nawojowa
ZDJĘCIA | ANTONI ZIĘBA

Time for English

INSECT ORDERS

Insects constitute the most numerous group of arthropods. Forest insects can be roughly divided into two categories: harmful insect pests and those which should be protected because they help to reduce pest population. Both groups belong mainly to the following orders: *Orthoptera*, *Coleoptera*, *Lepidoptera*, *Hymenoptera*, *Diptera* and *Hemiptera*.

I. Read the description of each order (1–6) and match them with order names (A–F).

- | | |
|---|--|
| 1. Insects that belong to this order go through complete metamorphosis, which means that there are four developmental insect stages: eggs, larvae, pupae and adults. Their wings are colourful and covered by scales. They are active during the day or at night. Their larvae are called caterpillars. | A. beetles |
| 2. An order of leaping insects, e.g. grasshoppers, with incomplete metamorphosis. They have chewing mouthparts. Some of them are able to produce sounds, called chirping, by rubbing wings together, e.g. crickets. | B. true flies |
| 3. Insects with two pairs of membranous wings. Typical representatives include bees, wasps, ants and sawflies. | C. lepidopterans (moths and butterflies) |
| 4. Insects whose first pair of wings differ from the second: forewings are hard and protect the hind wings used for flying. The order includes ladybirds, weevils and borers which develop under the tree bark. Their larvae are called grubs. | D. membrane-winged insects |
| 5. Insects with incomplete metamorphosis represented by aphids which are common plant pests able to produce many generations during the growing season. They have piercing-sucking mouthparts and feed on sap. | E. orthopterans |
| 6. Insects that have only one pair of wings which are thin, membranous and transparent. The order includes mosquitoes and flies. Their larvae are called maggots. | F. true bugs |

II. Match the Latin names of insects orders with their English and Polish equivalents.

- | | | |
|-----------------------|----------------------------|--------------------------------|
| 1. <i>Orthoptera</i> | A. beetles | a. prostoskrzydłe, szarańczaki |
| 2. <i>Coleoptera</i> | B. membrane-winged insects | b. łuskoskrzydłe, motyle |
| 3. <i>Lepidoptera</i> | C. true flies | c. błonkoskrzydłe, błonkówki |
| 4. <i>Hymenoptera</i> | D. true bugs | d. chrząszcze, tęgopokrywe |
| 5. <i>Diptera</i> | E. orthopterans | e. pluskwiaki |
| 6. <i>Hemiptera</i> | F. lepidopterans | f. muchówki |

GLOSSARY

arthropod – stawonóg	incomplete – niezupełne	weevil – ryjkowiec
divide into – podzielić na	chewing – gryzący	grub – pędrak
protect – chronić	mouthpart – aparat gębowy	aphid – mszyca
following – następujące	rub – pocierać	generation – pokolenie
order – rząd	cricket – świerszcz	piercing – kłujący
complete – zupełne	membranous – błoniasty	sucking – ssący
metamorphosis – przeobrażenie	wasp – osa	sap – sok roślinny
developmental – rozwojowy	sawfly – rośliniarka	transparent – przezroczysty
pupa – poczwarka	forewing – przednie skrzydło	mosquito – komar
scale – łuska	hind – tylni	fly – mucha
caterpillar – gąsienica	ladybird – biedronka	maggot – czerw

KEY

EX. I. 1Ea; 2Ad; 3Fb; 4Bc; 5Cf; 6De.
EX. II. 1Ea; 2Ad; 3Fb; 4Bc; 5Cf; 6De.

Jak się zwracać do duchownych

Tworzę pismo do księdza. Jak powinienem je zacząć? *Szanowny Panie?* *Proszę księdza?*

Tekst główny pisma zawsze należy poprzedzić tzw. grzecznościowym zwrotem do adresata, np. *Szanowny Panie Nadleśniczy*, *Szanowny Panie Dyrektorze*, *Szanowny Panie Profesorze*, *Szanowni Państwo* (gdy pismo jest adresowane do kilku osób) lub po prostu *Szanowny Panie* (jeśli odbiorca listu nie ma żadnego tytułu).

A jak należy się zwracać do duchownych? Na pewno nie per *Pan*. Posłanka Anna Grodzka zaślęła z tego, że w rozmowie z o. Tadeuszem Rydzykiem użyła właśnie tego słowa. Jest to niestosowne, świadczy o braku szacunku do duchownego. *Proszę księdza* z kolei będzie odpowiednie w mowie, na pewno nie na początku listu.

Jeśli wspomniany ksiądz jest kardynałem, to należy się do niego zwracać *Wasza Eminencjo*. Gdy pismo jest adresowane do biskupa lub arcybiskupa – *Wasza Ekszellencko*. Warto pamiętać, że w samej treści listu zaimek *Wasza* zmieniamy na *Jego* (np. *Liczę na obecność Jego Ekszellencji*). Jeśli nasz adresat nie ma żadnego stanowiska w kościelnej hierarchii, to list rozpoczynamy od *Wielebny Księżu*. W przypadku siostry zakonnej analogicznie będzie: *Wielebna Siostra*.

Przy okazji warto wspomnieć, że zwrot grzecznościowy można zakończyć wykrzyknikiem (*Wielebny Księżu!*) i następny akapit rozpocząć wielką literą. Drugie rozwiązanie to zastosowanie przecinka, jednak w takim wypadku kolejny akapit musi się zaczynać małą literą.

Czekam na Państwa pytania związane z poprawnością językową!
Piszcie na: m.haze@cilp.lasy.gov.pl

MAŁGORZATA
HAZE
polonistka
z wykształcenia,
redaktorka
i korektorka



TEKST | ELŻBIETA KŁOC
ekloc.ur.krakow@onet.pl

Mafia czy nie mafia?

Książkę „Leśna mafia” Macieja Zaremby komentuje Tadeusz Ciura Rosenberg, mieszkający w Szwecji leśnik polskiego pochodzenia.



ZDJEŃCIE ARCHIWUM PRYWATNE

Ogromne zręby zupełne, zmuszanie prywatnych właścicieli lasów do wycinki, ignorowanie protestów mieszkańców... Taki obraz szwedzkiej gospodarki leśnej przedstawia w swojej książce „Leśna mafia” Maciej Zaremba. Czy Pana zdaniem jest on prawdziwy?

To jest obraz Macieja Zaremby, zgodny z jego obrazem Szwecji, przepełnionej patologią społeczną. „Ogromne zręby zupełne” miały miejsce w latach 70., kiedy wynosiły 200 lub 300 ha. Dziś jest jednak inaczej – przeciętny zręb zupełny dla leśnych właścicieli zrzeszonych w LRF Skogsägarna [Federacji Właścicieli Lasów – przyp. red.] to 3 ha. A więc mniej niż dopuszczalne polskie 4 ha. Są oczywiście zręby większe, w lasach należących do koncernów leśnych czy Sveaskog [szwedzkie Lasy Państwowe – przyp. red.], ale ich powierzchnia zależy od ogólnej powierzchni kompleksu leśnego należącego do właściciela.

Maciej Zaremba ignoruje specyfikę szwedzkiej gospodarki leśnej i porównuje ją z gospodarką środkowej Europy. Ta specyfika to również znaczenie tej gospodarki dla kraju. Autor robi wszystko, aby to znaczenie nie tylko pomniejszyć, lecz także przedstawić jako patologię.

Czy zmuszanie właścicieli lasów do wycinki nie jest patologią?

Maciej Zaremba podaje przykład Haralda Holmberga, prywatnego właściciela lasu, o którym jednak wiemy niewiele. Opisuje go w ten sposób: „Przerzedzony las mieszany, ze starymi i młodymi drzewami po sąsiedzku – ot taki, gdzie dobrze czują się grzybiarze i ptaki – nie nabiera ciała dostatecznie szybko. Dlatego należy go wyciąć i zastąpić plantacją”. Taki opis niewiele powie leśnikowi, jest raczej stworzony dla mieszkańców miast, którzy prawdopodobnie kupią „Leśną mafię”. Widać, że autor ma małą wiedzę na tematy leśne, że nie usiłował zrozumieć znaczenia owego przyrostu („nabierania ciała”) drzew dla funkcjonowania zasad gospodarki leśnej.

Maciej Zaremba w swoich reportażach zawsze odpowiednio dobiera pojedyncze, absurdałne przykłady i na ich podstawie tworzy ogólną wizję szwedzkiej rzeczywistości. Co chce przez to osiągnąć? Píše np. o ignorowaniu protestów mieszkańców domów położonych blisko lasu, gdy nadchodzi czas wycinki. Postawmy się jednak w sytuacji właściciela lasu. Efektem reportaży Macieja Zaremby stały się żądania, aby w prowadzeniu gospodarki leśnej uwzględnić życzenia sąsiadów. Tu może chodzić o tysiące osób. To absurd, likwidujący poza tym prawo własności.

Szczególnie niekorzystnie w książce zostali przedstawieni leśnicy ze szwedzkiego Zarządu Lasów. Zdaniem autora są na usługach przemysłu drzewnego i zgadzają się na dewastację tamtejszej przyrody. Czy zgadza się Pan z taką opinią?

Nie. Uważam, że Zarząd Lasów wykonuje obowiązki nakreślone w polityce leśnej, ustalonej przez szwedzki parlament i rząd. Mówienie o pracy na usługach przemysłu leśnego, który jest jednym z najważniejszych w kraju, to postawienie pytania o sens istnienia ta-



Leśna mafia Szwedzki thriller ekologiczny

MACIEJ ZAREMBA BIELAWSKI
AGORA SA, WARSZAWA 2014

kiego przemysłu. Moim zdaniem jest to pytanie nie do Zarządu Lasów, lecz do parlamentu. Współpraca z przemysłem to obowiązek Zarządu.

Jeśli zaś chodzi o dewastację szwedzkich lasów. Maciej Zaremba patrzy na las oczami człowieka z miasta, dla którego zręb zupełny to teren martwy i brzydki. Jednak dla mieszkańców leśnych rejonów Szwecji zręb to teren, który otwiera im widok na jezioro czy góry, a za kilka lat będzie znów rosnącym lasem.

Jak książka została odebrana w Szwecji?

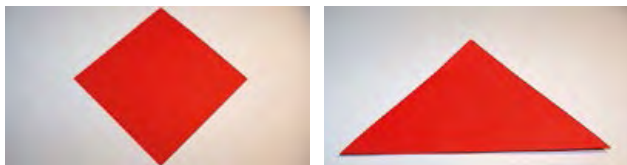
Dobrze, bo wywołała dyskusję i pomogła w dokonaniu zmian. Są one jednak kosmetyczne – np. zmiana przepisów dotyczących ewentualnej stronniczości w pracy Zarządu. Te poważniejsze dokonałyby się i bez publikacji Macieja Zaremby, który je jednak przyspieszył. Należy do nich upowszechnienie bezzrębowego systemu gospodarki leśnej (który był dozwolony już od 1994 r.) oraz ściślejsza współpraca Zarządu Lasów z Naturvårdsverket (szwedzka GDOŚ) w sprawie ochrony środowiska leśnego. Pod tym względem Maciej Zaremba wykonał dobrą robotę.

Świąteczne origami

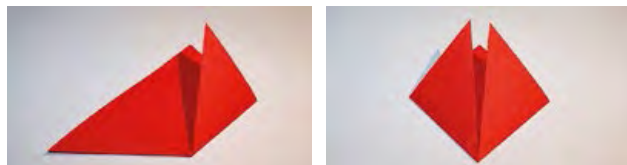
Wykonane własnoręcznie kwiaty kusudama mogą być oryginalnym prezentem lub niebanalną ozdobą. Możesz je wykorzystać do dekoracji prezentów lub świątecznego stołu, a także wykonać z nich kule, które zawieszisz na choince.

Czego potrzebujesz:

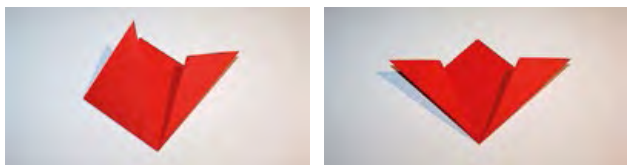
kwadratowe karteczki (podobne do tych, których używa się w biurze) – 5 do zrobienia jednego kwiatka, 60 do zrobienia kuli składającej się z 12 kwiatków; klej; ładny sznurek lub ozdobna wstążka; koraliki do ozdoby.



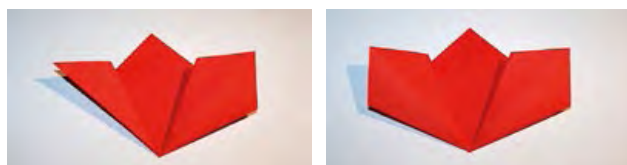
Złóż karteczkę na skos. Potóż ją na stole tak, aby najdłuższa krawędź powstałego trójkąta była najbliżej Ciebie.



Złóż prawy i lewy róg do górnego wierzchołka trójkąta. W ten sposób powstaje kwadrat.



Zagnij rogi do dołu tak, aby wierzchołki były przedłużeniem dolnych boków kwadratu.



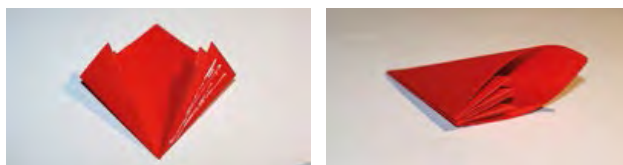
Otwórz zakładki. W tym celu rozłóż powstały trójkąt i wyciągnij złożenie na środku, aby powstały czworoboki.



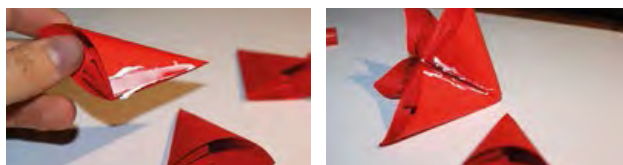
Wystające poza krawędzie trójkąty zagnij do środka. W ten sposób otrzymasz dwa trójkąty, z których mniejszy leży na większym.



Złóż większy trójkąt na pół wzdłuż jego wysokości.



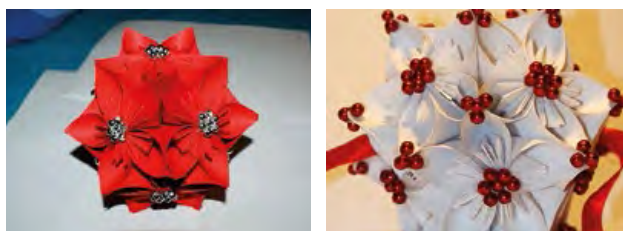
Powstałe dwa trójkąty sklej ze sobą.



Teraz brakuje ci jeszcze czterech płatków. Po wykonaniu wszystkich pięciu złóż je wszystkie razem. Otrzymasz gotowy kwiatek.



Środek kwiatka możesz udekorować koralikami.



Żeby wykonać całą kulę, musisz zrobić jeszcze 11 takich samych kwiatków. Po ich wykonaniu sklej pierwszą, a następnie drugą połowę kuli. Pracuj wokół jednego kwiatka, który będzie pośrodku. Dookoła niego powinno się zmieścić 5 kwiatków.

Po wykonaniu obu połówek bombki przygotuj zawieszki. W górnej części wstążki (lub sznurka) – tam, gdzie stykają się dwa płatki dwóch kwiatków – natóż klej. Wstążkę przyklej również do dolnej części, upewniając się, że jest przymocowana prosto, na środku. Gdy klej wyschnie, przyklej drugą połowę bombki.

TEKST I ZDJĘCIA | KATARZYNA MĘCINA

Stroik pachnący lasem

Na święta warto własnoręcznie zrobić stroik bożonarodzeniowy z gałązek drzew iglastych, przypraw, suszonych cytrusów, wstążek i ozdób świątecznych. Wykonanie stroika nie jest zbyt kosztowne ani trudne.

Przed przystąpieniem do pracy ustal kolorystykę stroika. Zależy ona od upodobania i mody, najczęściej jednak tego typu ozdoby wykonuje się w jednym lub dwóch kolorach, np. złoto-czerwonym, czerwono-srebrnym, białym, srebrnym, écru czy fioletowym. Wielkość stroika dostosuj do miejsca, w którym będzie się on znajdował.

Czego potrzebujesz:

- naczynie, w którym ułożysz kompozycję (szklane, miedziane, porcelanowe, wiklinowe). Możesz wykorzystać pucharki do lodów, kieliszki, doniczki, koszyczki itp.;
- gąbka florystyczna do układania suchych lub świeżych bukietów, (dostępna w kwaciarni lub w sklepach ogrodniczych). Stroiki zrobione w gąbce z wodą mają dłuższą trwałość;
- zielone gałązki drzew iglastych (jodły, świerka, daglezi, jątowca, żywotnika). Różne gatunki będą ciekawiej wyglądać w stroiku;
- naturalne ozdoby (szyszki, orzechy, żółędzie, przyprawy – np. cynamon w laskach, anyż gwiaździsty, suszone plastry owoców cytrusowych, pierniczki itp.);
- drut (np. florystyczny);
- świece – ich liczba zależy od wielkości stroika;
- wstążki, małe bombki itp.;
- lakier w sprayu, złoty i srebrny (jeżeli chcesz pomalować szyszki lub orzechy na określony kolor).



Wytnij z gąbki odpowiedni kawałek do wypełnienia naczynia i namocz go w wodzie przez kilka godzin, aż się nasączy. W tym czasie przyczep druciki do szyszek, orzechów, cynamonu, anyżu i świeczki, aby ułatwić umieszczanie je w gąbce. Przygotuj iglaste gałązki, grupując je w pary o podobnych wielkościach. Zaostrz końcówki gałązek nożem i oberwij z nich u dołu igły, aby łatwiej było je wbijać w gąbkę.



Nasączoną gąbkę włóż do naczynia, aby stabilnie je wypełniła. Przytnij nadmiar gąbki, tak aby wystawała z naczynia na ok. 2 cm.



Wbijaj przygotowane gałązki, zaczynając od dołu. Staraj się, aby wbita gałązka została już na swoim miejscu. Gałązki powinny szczelnie zakrywać gąbkę, zostawiając jej odkryty wierzch.



Po przygotowaniu zielonej bazy stroika możesz zacząć dekorować go ozdobami. Najpierw dodaj świeczkę. Następnie zawiąż fantazyjną wstążkę, przyczep do niej drucik i umieść przy świeczce. Teraz kolej na inne ozdoby – umieszczaj je tak, jakby wychodziły ze środka stroika. Duże ozdoby umieść w środku kompozycji, mniejsze bardziej na zewnątrz. Pamiętaj, żeby nie przesadzić z liczbą dodatków.



Postaw stroik na stole i obejrzyj z pewnej odległości. Sprawdź, czy wszystko się trzyma, czy dodatki i świece są ułożone symetrycznie. Zrób ostatnie poprawki – jeżeli gdzieś nadal widać gąbkę, dotóż tam małe gałązki. Dolej wodę do naczynka.

Tak przygotowana pachnąca dekoracja przyozdobi i rozświetli stół, przy którym będziesz spożywać z najbliższymi uroczystą wigilijną kolację.

Zdjęcia wykonano na warsztatach „Pachnący stroik bożonarodzeniowy” w Nadleśnictwie Żednia

TEKST I ZDJĘCIA | BARBARA GÓRSKA



TAKMA
Centrum Systemów Mobilnych

*Pięknych Świąt i dni pełnych radości
w Nowym 2015 Roku*

życzy

*Tadeusz Tiuchty i pracownicy
firmy TAKMA*

**rejestratory
wyposażone
w skanery 2D**



Intermec CK70



OMNII XT15

NA WIGILIJNY STÓŁ



ZDJĘCIE | TERESA KASPRZYCKA / SHUTTERSTOCK.COM

WIGILIA, KOŁĘDA, POŚNIK, GODY, WILIA. Dzień poprzedzający Boże Narodzenie nazywany jest różnie w zależności od regionu. To czas pełen symboliki, wyciszenia, ale i radości. Jego kulminacją jest uroczysta wieczerza, która gromadzi całe rodziny. Najważniejszym jej elementem jest odświętnie nakryty stół zastawiony postnymi potrawa-

mi. Mimo wielu zmian, jakie zaszły w naszej kuchni na przestrzeni lat, każde wigilijne danie nawiązuje do tego, co jadali nasi przodkowie. Na świątecznym stole musiały się znaleźć dary ziemi, czyli to, co wyrosło na polu, a także dary sadu, lasu i wody. Ważnym składnikiem wigilijnych potraw jest również mak i miód. Każdy z tych elementów ma swoją symbolikę.

By był urodzaj

Warzywa i zboża od zawsze były podstawą wielu wigilijnych dań. Ich spożywanie w ten szczególny wieczór miało zagwarantować w przyszłym roku pomyślność plonów i urodzaj. Dlatego w naszej tradycji znalazły się potrawy z kapusty, buraków, grochu, fasoli, bobu, kartofli oraz kasz – jęczmiennej, gryczanej, jaglanej i pęczaku.

Szczególne znaczenie miały dania ze zbóż. Na Podlasiu powszechnie jadano zapomniany już nieco dzisiaj kisiel z owsa, a na Lubelszczyźnie barszcz z mąki żytniej lub owsianej.

Jako omasty do potraw używano zwykle oleju lnianego lub konopnego. W wielu regionach spożywano również potrawy z roślin oleistych.

W południowej Polsce ważny był także czosnek, który miał chronić od wszelkiego zła i zapewniać zdrowie. W wielu

wszach Lubelszczyzny czosnkiem dzielono się przy stole tak jak opłatkiem czy miodem. Po wieczerzy wigilijnej zakopywano go w polu, żeby chronić zasiewy. Na Podkarpaciu stanowił ważny składnik wielu świątecznych dań. Żywieccy górale dekorowali główkami czosnku podłaźnicę, mającą tutaj formę przystrojonego czubka jodły podwieszzonego u powały.

PIEROGI Z KASZĄ

SKŁADNIKI:

Ciasto:

25 dag mąki

2 żółtka

1 jajko

7 dag rozpuszczonego i schłodzonego masta



ZDJĘCIE ILENA SHASKINA/SHUTTERSTOCK.COM



2 dag drożdży
2 łyżki kwaśnej śmietany
łyżeczka cukru, sól
0,5 szklanki ciepłego mleka i 0,5 szklanki mąki do rozczyynu

Nadzienie:

1 kg ziemniaków
0,5 kg kwaśnego tłustego sera
2 szklanki kaszy gryczanej
3 jajka
1 szklanka kwaśnej gęstej śmietany
0,5 kostki rozpuszczonego i ostudzonego masła

WYKONANIE:

Drożdże rozetrzyj w misce z cukrem. Podsyp mąką, wlej mleko i utrzyj. Rozczyn powinien mieć konsystencję kwaśnej śmietany. Jeśli jest za rzadki, dosyp mąki. Odstaw przykryty ściereczką w ciepłe miejsce. Gdy wyrośnie, dodaj przesianą mąkę, sól, żółtka i jajko, masło oraz śmietanę. Zagnieć ciasto i odstaw do wyrośnięcia.

Ziemniaki ugotuj. Miękkie odcedź i do gorących dodaj kaszę. Przykryj i odstaw do wystudzenia, żeby kasza się zaparzyła. Dodaj twaróg, jajka, śmietanę i masło. Dopraw solą i pieprzem. Zagnieć.

Z rozwałkowanego niezbyt cienko ciasta wycinaj krążki. Nadziewaj je kaszą i formuj lekko spłaszczone, podłużne pierogi. Odstaw pod przykryciem do wyrośnięcia. Wierzch posmaruj mlekiem. Piecz ok. 30 min w temperaturze 180–200 st. C.

KAPUSTA Z GROCHEM

ZDJĘCIE IBARTOSZ LUCZAK/SHUTTERSTOCK.COM

**SKŁADNIKI:**

0,5 kg odciśniętej kapusty kiszzonej, najlepiej bez marchwi
30 dag grochu
2 cebule
sól, pieprz, cukier, ziele angielskie, liść laurowy
masło

WYKONANIE:

Groch zalej zimną wodą i odstaw na noc. Następnego dnia dolej trochę wody, posól i ugotuj do miękkości. Uważaj, żeby się nie przypalił.

Kapustę drobno posiekaj i przetóż do dużego garnka, zalej wodą. Dodaj liść laurowy, ziele angielskie oraz 2 łyżki masła. Gotuj do miękkości. Cebule posiekaj i zeszklij na kilku łyżkach masła. Dodaj do gotującej się kapusty i podduś. Czwartą część grochu rozgnieć, cały groch dodaj do kapusty. Dopraw solą, pieprzem i ewentualnie cukrem.

GOŁĄBKI Z KASZĄ

ZDJĘCIE IMAGES.ETC/SHUTTERSTOCK.COM

SKŁADNIKI:

1 ładna główka kapusty
2 kg ziemniaków
1 cebula
masło
1 jajko
200 g drobnej kaszy jęczmiennej
sól, pieprz
czosnek

WYKONANIE:

Kapustę podziel na liście i sparz we wrzątku. Głoby wytnij lub rozbij tłuczkiem do mięsa. Ziemniaki obierz i zetrzyj na tarce o grubych oczkach. Kaszę zaparz 2 szklankami gorącej wody. Cebulę posiekaj i zeszklij na maśle. Wymieszaj ziemniaki z kaszą, cebulą i przeciśniętym przez praskę czosnkiem. Zawień gołąbki. Przetóż je do formy do pieczenia i podpiecz w piekarniku, aż się zrumienią. Przetóż do garnka. Dolej wody. Duś na bardzo małym ogniu przez ok. 1,5 godziny. Gotowe gołąbki podawaj polane masłem, olejem konopnym lub sosem grzybowym.

Dzisiaj na wigilijnych stołach podaje się dwanaście potraw. Kiedyś uważano, że parzysta liczba dań przynosi nieszczęście. Przygotowywano ich pięć, siedem lub dziewięć, w zależności od zamożności gospodarzy

SIEMIENIOTKA



SKŁADNIKI:

0,5 kg siemienia lnianego
1 litr mleka
cebula
3 łyżki masła
2 łyżki mąki pszennej pełnoziarnistej
sól, pieprz, gałka muszkatołowa, cukier

WYKONANIE:

Siemię zalej na noc zimną wodą. Następnego dnia przetóż do dużego garnka, dolej sporo wody i gotuj do miękkości. Gdy zaczniesz powstawać galaretowaty kisiel, dodaj wody. Siemię odcedź, zmiel przez maszynkę lub przetrzyj blenderem. W garnku zagotuj mleko, dodaj do niego siemię. Cebulę posiekaj i podsmaż na maśle. Zasmaż mąką i dodaj do zupy. Podgotuj i przypraw do smaku. Podawaj z kaszą.

MAZOWIECKIE RWAKI



SKŁADNIKI:

8 średnich ziemniaków
3-4 łyżki mąki pszennej
2-3 jajka
sól

WYKONANIE:

Ziemniaki ugotuj w małej ilości wody w mundurkach. Ostudzone obierz i przepuść przez maszynkę lub dokładnie ugnieć. Do piure włącz jajka, mąkę i sól. Ciasto powinno być w miarę zwarte, więc w razie potrzeby podsypuj je mąką. Z masy odrywaj po kawałku ciasta i formuj je w podługne, wrzecionowate kluski. Gotuj je w osolonym wrzątku, aż wypłyną. Podawaj polane olejem lnianym lub konopnym.

Puste nakrycie pozostawione na wigilijnym stole przeznaczone było dla duchów przodków. W wielu rejonach kraju nie sprzątano po wieczerzy, aby odwiedzające żywych duchy mogły się pożywić

Aby bór darzył

Na wigilijnym stole nie mogło zabraknąć również darów lasu – grzybów i orzechów.

Symbolizującymi tajemnicę życia orzechami dekorowano stawiane w izbach snopy zboża, wieszane na potudniu i wschodzie kraju u powały ozdoby – podłaźniczki oraz choinki. Orzechy rozdawano także dzieciom jako drobne prezenty. Były dodawane do ciast i wigilijnych deserów.

Spożywanie grzybów miało zagwarantować ich urodzaj. Podawano je duszone z kapustą, zawinięte w pierogi, kulebiaki i smażone na oleju.

Las w życiu naszych przodków był bardzo ważny. W wielu rejonach kraju mężczyźni udawali się na tradycyjne wigilijne polowanie. Wigilijne łowy miały zagwarantować myśliwym powodzenie w przyszłym roku.

PODLASKI BARSZCZ GRZYBOWY



ZDJĘCIE: IZINNICKIARIUS/SHUTTERSTOCK.COM

SKŁADNIKI:

4–5 garści suszonych grzybów
 włoszczyzna – 2 marchewki, duży korzeń pietruszki, potowa korzenia selera
 2 cebule
 sól, pieprz, ziele angielskie, liść laurowy
 sok z kiszzonej kapusty, ewentualnie ocet
 olej

WYKONANIE:

Grzyby zalej gorącą wodą i odstaw na noc. Następnego dnia w tej samej wodzie ugotuj do miękkości. W razie potrzeby dolej trochę wody. Grzyby odcedź i pokrój w paseczki. Wywar zachowaj.

Z włoszczyzny, liścia laurowego i ziela angielskiego ugotuj wywar warzywny. Wyjmij miękkie warzywa, marchewkę zachowaj. Do bulionu wlej wywar grzybowy. Dorzuć grzyby. Cebulę posiekaj i zeszklij na oleju. Dodaj do zupy i podgotuj. Przypraw sokiem z kapusty lub octem, solą i sporą ilością świeżo mielonego pieprzu. Barszcz podawaj posypany drobno posiekaną natką pietruszki.

Odświętnie nakryty stół wyściełano najpierw słomą. Służyła ona po wieczerzy do wróżb. Tego, kto wyciągnął prostą słomkę, czekało życie bez trosk

PANIEROWANE GRZYBY

SKŁADNIKI:

ok. 25 kapeluszy suszonych grzybów, najlepiej prawdziwków
 3 jajka
 bułka tarta
 sól, pieprz
 olej
 2 średnie cebule

WYKONANIE:

Grzyby namocz przez noc. Ugotuj do miękkości i odcedź. Jajka roztrzep z solą i pieprzem. Kapelusze zamocz w jajku i obtocz w bułce tartej. Olej rozgrzej i smaź na nim grzyby na złoto. Odsącz na papierowym ręczniku.

Cebulę posiekaj i zeszklij na oleju. Dodaj grzyby i podduś razem przez kilka minut.



ZDJĘCIE: BOGUMIŁA GRABOWSKA

Żeby sad obradzał

Dobre zbiory w sadach miały zagwarantować potrawy sporządzone z owoców. Szczególne znaczenie miały na polskich stołach suszone owoce. Na Podkarpaciu wierzono, że mają związek z zaświatami. Tutaj najprawdopodobniej powstał kompot z suszu, nazywany lokalnie juszką. Na Śląsku bardzo popularny jest garus, czyli potrawa przygotowywana głównie ze śliwek i piernika, podawana z ziemniakami. Na Kaszubach podaje się zupę brzdową z suszonych gruszek, jabłek i śliwek, a w Beskidach podobną do nich bryję.

PIEROGI Z POWIDŁAMI



ZDJĘCIE | DZINNIK DARIUS/SHTUTTERSTOCK.COM

SKŁADNIKI:

2 szklanki mąki pszennej typu 500
1 szklanka wrzątku
sól
1 stoik (ok. 150 g) powideł śliwkowych

WYKONANIE:

Mąkę przesyp do dużej miski i zalej wrzątkiem. Przykryj lnianą ściereczką i odstaw do ostygnięcia. Następnie zagnieć elastyczne ciasto. W razie potrzeby podsyp je mąką. Powidła do pierogów powinny być gęste. Jeżeli nie są, to zagęść je bułką tartą. Ciasto rozwałkuj. Dużą szklanką wykrawaj krążki i nadziewaj je powidłami. Zwijaj pierogi. Gotuj je we wrzątku do momentu wypłynięcia. Podawaj ze śmietanką lub z bułką tartą zrumienioną na maśle.

W wielu rejonach Polski szczęście przynosiła parzysta liczba osób zasiadających do wieczerzy wigilijnej

KOMPOT Z SUSZU

SKŁADNIKI:

0,5 kg suszonych owoców: śliwek, gruszek, jabłek, może być kilka moreli
1,5 litra wody
cukier do smaku

WYKONANIE:

Owoce zalej wodą i ugotuj na miękko. W razie konieczności dostodź. Podawaj zimny lub ciepły.



ZDJĘCIE | TERESA KASPRZYCKA/SHTUTTERSTOCK.COM

Na pełne sieci

Ryby zajmują bardzo ważne miejsce wśród wigilijnych potraw. Spożywano je praktycznie w całym kraju, poza Podkarpaciem. Wierzono tutaj, że woda jest siedliskiem złych duchów. Unikano zatem jej picia w Wigilię i jedzenia ryb.

Jak ważna była woda i jej dary, świadczą zwyczaje Kaszubów. Tutejsi gospodarze po skończonej wieczerzy wrzucali do stawów pozostałości potraw z wigilijnego stołu. Tradycją w wielu rejonach były wigilijne potrawy.

Na biedniejszych stół królowały śledzie, a na bogatszych karpie, sandacze czy węgorze.

WĘGORZ W ŚMIETANIE PO MAZURSKU



ZDJĘCIE | MAGDALENA STEPIŃSKA

SKŁADNIKI:

1 kg węgorza
600 ml wywaru warzywnego
sok z połówki cytryny
15–20 g masła
15–20 g mąki
125 ml śmietany 18 proc.
świeży koperek
sól, pieprz

WYKONANIE:

Węgorza wypatrosz i ściągnij z niego skórę. Pokrój go w dzwonka, posól i odstaw do lodówki na ok. 2 godziny. Po tym czasie przetóż rybę do garnka, zalej wywarem, sokiem z cytryny i przypraw.

Gotuj na małym ogniu przez pół godziny. W tym czasie z masła i mąki zrób zasmażkę. Jednym płynnym ruchem dolej do niej szklankę wywaru z węgorza. Mieszaj, aż zgęstnieje. Dodaj śmietanę i posiekany koperek. Wymieszany sos odstaw. Węgorza wyłóż na talerze i polej gorącym sosem. Podawaj z ziemniakami lub chlebem.

KASZUBSKIE PULCZI ZE ŚLEDZIA



ZDJĘCIE | DZIENNIK DARIUS/SHUTTERSTOCK.COM

SKŁADNIKI:

1 kg śledzi
6 dużych ziemniaków ugotowanych w mundurkach
2 cebule
2 winne jabłka
1,5 szklanki kwaśnej śmietany
cukier
sok z cytryny
sól, pieprz

WYKONANIE:

Śledzie zalej wodą i namocz przez noc. Kilukrotnie wymień wodę. Mocz tak długo, aż pozbędą się „tranowego” smaku i zmiękną.

Cebulę drobno posiekaj, jabłka pokrój w kostkę. Wymieszaj wszystko ze śmietaną. Dopraw cukrem, solą, pieprzem i sokiem z cytryny. Wmieszaj pokrojone w grubsze paski śledzie. Dobrze, jeżeli przygotujesz je dzień wcześniej, wtedy do Wigilii zdążą się przegryźć.

Na przekrojone na pół ziemniaki nakładaj masę śledziową. Posyp szczypiorkiem.

Mak i miód

Znaczenie maku i miodu jest głęboko symboliczne i wywodzi się jeszcze z czasów starostwoiańskich. Uważano, że pszczoły stanowią łącznik między światem umarłych i żywych, dlatego miód darzono ogromnym szacunkiem. Symbolizował on przychylność sił natury. Tradycja ta przetrwała – wiele potraw wigilijnych, w tym ciast, jest przygotowywanych na bazie miodu. Na Lubelszczyźnie do tej pory żywy jest zwyczaj dzielenia się opłatkiem posmarowanym miodem.

Miód był także ważnym składnikiem kutii, która we wcześniejszych wiekach była poświęcona umartym, a dzisiaj w wielu rejonach Polski jest stałym elementem wieczerzy wigilijnej. Przygotowuje się ją z pęczaku, miodu ucieranego z makiem rozgotowanym w mleku i orzechów. To właśnie dzięki narkotycznym właściwościom nadawano makowi znaczenie magiczne. Do dzisiaj wielu z nas nie wyobraża sobie świąt Bożego Narodzenia bez makowca, makówek, a nawet zapomnianych nieco pierogów z makiem.

MAKIEŁKI



SKŁADNIKI:

0,5 kg maku
kostka masła
30 dag mieszanych bakalii: namoczonych we wrzątku rodzzynek, suszonych śliwek i moreli, fig i daktyli pokrojonych w kostkę, posiekanych migdałów i orzechów, skórki pomarańczowej
skórka otarta z cytryny
3–5 łyżek miodu (w zależności od upodobań)
ewentualnie trochę mleka
łazanki lub makaron w grubszych nitkach, najlepiej domowej roboty

WYKONANIE:

Optukany mak zalej wrzątkiem i odstaw na noc. Następnie zmiel go dwukrotnie przez maszynkę. W makutrze utrzyj mak z miodem i roztopionym gorącym masłem. Ucieraj, a gdy masa będzie zbyt gęsta, dolej trochę gorącego mleka. Wmieszaj bakalie i skórkę z cytryny do smaku. Makaron ugotuj i wmieszaj do masy makowej. Makiewki podawaj na ciepło lub zimno, udekorowane bakaliami.

ŚWIĘTOKRZYSKI PIERNIK



SKŁADNIKI:

4,5 szklanki mąki żytniej pyłkowej
6 jajek
150 g masła
1 szklanka miodu spadziowego
1,5 szklanki cukru
100 g suszonych owoców (moreli, śliwek) pokrojonych w paski
3 łyżeczki sody
2 łyżki przyprawy korzennej
1 szklanka mleka
szczypta soli

WYKONANIE:

Miękkie masło utrzyj z cukrem na puch. Oddziel białka od żółtek. Przy ucieraniu masła dodawaj po jednym żółtku. Dodaj płynny miód, sodę rozmieszaną z mlekiem, przyprawy i sól. Wmieszaj owoce. Mąkę dokładnie przesiej przez sito. Białka ubij na sztywną pianę. Wmieszaj do masy. Ciasto przełóż do wyłożonej papierem do pieczenia blachy lub kilku mniejszych keksówek. Piecz godzinę w temperaturze 160–170 st. C.

Wystudzony piernik okryj lnianą szmatką i odstaw w chłodne miejsce. Posyp cukrem pudrem. Najlepiej smakuje po kilku dniach.

WYDAWCA:

Centrum Informacyjne Lasów Państwowych
Dyrektor – Mariusz Turczyk

TEKSTY OPRACOWAŁY:

Magdalena Stepińska (węgorz w śmietanie po mazursku)
i Bogumita Grabowska (pozostate)
Zdjęcie na okładce: Elena Schweitzer/Shutterstock.com

ADRES REDAKCJI:

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 3
02-362 Warszawa
tel. 22 822 49 31 wew. 254
faks 22 823 96 68
e-mail: glos.lasul@cipl.lasy.gov.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Mariusz Gładysz

DRUK:

Zakłady Graficzne MOMAG